KATASTROFA MATRYMONIALNA s. 4
OD WIECZERNIKA DO GOLGOTY s. 12
KORONA CNÓT s. 38
SKĄD NIE BIORĄ SIĘ DZIECI s. 32

29.03.2026
nr 13 (1059)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Proces Jezusa



eprasa.pl d7baba2cad



eprasa.pl d7baba2cad



ks. Łukasz Piotrowski

Pathos tych dni

Z palemkami w rękach celebrujemy liturgię upamiętniającą wjazd Jezusa do Jerozolimy. Od tego momentu cały Kościół kieruje swoją uwagę na Chrystusa, który przeżywa ostatnie chwile z przyjaciółmi w Betanii, zostaje namaszczony przez Marię drogocennym olejkiem nardowym, zaprasza uczniów do przeżycia Ostatniej Wieczerzy. Wreszcie – zostaje zdradzony przez Judasza, pojmany i umęczony.

Wielki Tydzień otwiera nas na doświadczenie określane przez starożytnych Greków jako *pathos*. To stan duszy, która wyczuwa podniosłość dziejących się wydarzeń, odbiera je jako kluczowe dla swojego istnienia i otwierające na nową rzeczywistość. Czyż nie takie – patetyczne – są poszczególne dni, które właśnie się rozpoczynają? W nich odsłaniają się kody potrzebne do odszyfrowania wszystkich tajemnic zbawczych. Dlatego też ten tydzień nazywamy Wielkim. Nawet jeśli ktoś przespał czas od Środy Popielcowej, to nie może przespać tych dni!

Biskup Erik Varden z Norwegii, który w tym roku głosił rekolekcje wielkopostne dla papieża Leona XIV i Kurii Rzymskiej, powiedział: „Jeśli pozwolimy liturgii do nas przemawiać i będziemy w niej uczestniczyć, zostaniemy przyciągnięci do tajemnicy. Jeśli pozwolimy liturgii przemawiać do nas i nie uczynimy jej czymś banalnym i nudnym, objawi się nam tajemnica Wielkiego Postu i będziemy gotowi na Wielkanoc”.

Na liturgiach Wielkiego Tygodnia powinniśmy zachować postawę uważnego obserwatora. Ewangelie tych dni ukazują nam Jezusa, który zbliża się do kresu. Czy ktoś, komu zależy na swoim przyjacielu, nie zechce poświęcić czasu i uważności wykraczającej poza codzienną zdawkowość? Uważnie starajmy się także odczytać wymowę znaków liturgicznych obecnych szczególnie w Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę. Obrzęd obmycia nóg w Wielki Czwartek, kapłan leżący na posadzce w geście adoracji i uniżenia w Wielki Piątek, adoracja krzyża, w czasie której podchodzimy ucałować drzewo życia, ogień i woda w Wielką Sobotę…

Pathos Wielkiego Tygodnia otwiera nas na prawdę, że chrześcijaństwo nie jest płytkie ani banalne. Nasza religijność jest wehikułem łaski Bożej, która odmienia ludzi i narody. Z tym większym smutkiem należy przyjąć tragiczną sytuację naszych braci w wierze, którzy w różnych częściach świata nie mogą w pokoju przeżywać bezpośredniego przygotowania do świąt. W wielu miejscach chrześcijanie ciągle muszą drżeć o swoje bezpieczeństwo w czasie celebracji liturgicznych, a w niektórych obszarach wspólna modlitwa nie jest w ogóle możliwa. Tak jest w Ziemi Świętej, która po raz kolejny zbiera plon zatrutych owoców nienawiści. Od 28 lutego zamknięte są drzwi Bazyliki Grobu Pańskiego. Zgodnie z oświadczeniem franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej z 21 marca w murach bazyliki modlitwa do Boga płynie cały czas. Nie zmienia to jednak faktu, że wspólnotowe celebracje dla chrześcijan żyjących na tej ziemi oraz pielgrzymów, którzy normalnie przyjeżdżali z całego świata na Wielki Tydzień i Wielkanoc, są zabronione. Takie też oświadczenie wydał kard. Pierbattista Pizzaballa, łaciński patriarcha Jerozolimy.

Podobnie niemożliwe będą wspólnotowe celebracje libańskich chrześcijan, spośród których wielu musiało opuścić swoje domy w wyniku przygotowywanej przez wojska Izraela inwazji lądowej na południową część kraju. Nie sposób nie wspomnieć też tych, którzy w ostatnich tygodniach zostali zabici w nalotach bombowych. Jak maronicki ksiądz Pierr al-Rahi, który zginął, raniony w czasie odgruzowywania jednego ze zburzonych domów swoich parafian. Kiedy będziemy zbierać się na wspólną modlitwę, pamiętajmy o braciach, którzy zapłacili i wciąż płacą najwyższą cenę za wiarę w Chrystusa.

„Kto nie miłuje, trwa w śmierci” – napisał św. Jan (1 J 3,14). Jego słowo mówi nam o braku miłości, pokazując także, że obojętność, bierność, brak zainteresowania i znieczulica na cierpienia braci w wierze wymagają naszego nawrócenia. Zabierzmy w ich imieniu głos i pamiętajmy o nich w modlitwie.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

29.03.2026 idziemy w numerze:

WIELKI TYDZIEŃ

Proces Jezusa **s. 10**



fot. Barbara Stefańska

Od Wieczernika do Golgoty **s. 12**

Przewrotna niedziela **s. 32**

Legenda o Krzyżu **s. 36**

To, co najważniejsze **s. 40**

Trzy dni i noc **s. 45**

ŻYWY KOŚCIÓŁ

Parafia znaczy wspólnota **s. 8**

Zagrożony Sobór **s. 9**

O imieniu Boga **s. 33**

Droga do chrztu **s. 34**

Miłość jest koroną **s. 38**

W SPOŁECZEŃSTWIE

Katastrofa matrymonialna **s. 4**

Wiele z małego **s. 18**

Habermas o komunikacji **s. 30**

Wdzięczni za Ossolineum **s. 42**

Być jak heros **s. 46**

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Kto chce polexitu? **s. 5**

Orbán po raz piąty? **s. 16**

Ile procent w procentach? **s. 20**

Skąd nie biorą się dzieci? **s. 32**

Czym umyć okna? **s. 44**

Na okładce: fragment obrazu *Ecce Homo* Antonia Criseriego

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl d7baba2cad

Katastrofa matrymonialna

Z adwokatem **Nikodemem Bernaciakiem** z Instytutu Ordo Iuris rozmawia Monika Odrobińska



fot. archiwum prywatne Nikodema Bernaciaka

Zgodnie z orzeczeniem TSUE Polska musi uznawać „małżeństwa jednopłciowe" zawarte za granicą. Co to oznacza dla instytucji rodziny w Polsce?

Po pierwsze, wyrok NSA z 20 marca, oparty na wyroku TSUE, dotyczy pojedynczego urzędu stanu cywilnego, a nie całej Polski. Po drugie, jego wykonanie wymagałoby zmiany rozporządzenia – a aktualny projekt resortu cyfryzacji zakłada, że weszłaby ona w życie dopiero po ośmiu miesiącach. Polacy powinni wykorzystać ten czas na wyrażenie sprzeciwu społecznego, np. na marszach dla życia i rodziny. Co do meritum: art. 18 Konstytucji RP (tak jak normy kodeksowe) jednoznacznie wyklucza instytucjonalne zrównywanie związków jednopłciowych z małżeństwami. Wiemy to z wypowiedzi członków Komisji Konstytucyjnej, tworzącej ten przepis w latach 90., i z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego czy NSA. Ewentualna transkrypcja dokumentu zagranicznego byłaby zatem sprzeczna z tą normą ustrojową.

Tydzień wcześniej Sejm przyjął nowelizację Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, wprowadzającą „rozwody ekspresowe". Jakie mogłyby być konsekwencje takiego rozwiązania, jeśli nie napotka prezydenckiego weta?

Dotyczyć ma ono małżeństw trwających co najmniej rok, bez wspólnych małoletnich dzieci, chcących się rozstać bez orzekania o winie. Rozwody, będące dotąd domeną sądów, byłyby w takiej sytuacji przekazane urzędom stanu cywilnego. Wystarczyłoby złożenie zgodnego oświadczenia stron przed kierownikiem USC, poświadczającego zupełny i trwały rozkład pożycia małżeńskiego. Urzędnik nie ma, jak sąd, narzędzi weryfikujących ich prawdomówność typu postępowanie dowodowe czy wywiad środowiskowy. Nie ma też możliwości zalecenia mediacji.

Badania przeprowadzone za lata 1950–2003 w 18 krajach europejskich potwierdziły gwałtowny, jednorazowy skok wskaźnika rozwodów po tym, jak umożliwiono je w szybkim trybie. Gdyby dotyczyło to związków, które i tak miałyby się rozpaść, to z czasem wskaźnik ten opadłby do poziomu wyjściowego. Ten jednak utrzymał się na wysokim poziomie, co jest potwierdzeniem tezy o szkodliwości rozwiązania dla trwałości każdego małżeństwa. To już katastrofa matrymonialna.

Badania w 18 krajach europejskich potwierdziły gwałtowny wzrost rozwodów po tym, jak umożliwiono je w szybkim trybie.

W Polsce mogłoby to przynieść podobne rezultaty. Nawet jeśli przyjąć różne kryteria mierzenia wskaźników rozwodów – w liczbach bezwzględnych, w stosunku do liczby aktualnych czy nowo zawieranych małżeństw – w każdym tym modelu widać dramatyczny wzrost. O ile w 1993 r. rozwodów było ponad 27 tys., o tyle w 2024 r. – już 57 tys. Nowe prawo tylko by tę tendencję pogłębiło.

Czy obejmowałoby ono także dzieci poczęte tuż przed rozwodem oraz pełnoletnie, ale wymagające opieki?

Na obie sytuacje zwróciliśmy uwagę w naszej analizie prawnej. W Brazylii, Hiszpanii czy we Włoszech możliwość uzyskania rozwodu ekspresowego nie obejmuje małżonków dorosłych dzieci niepełnosprawnych czy niesamodzielnych. Ten aspekt powinien być uwzględniany w pracach nad polskim projektem rozwiązania, jakkolwiek już z założenia jest ono szkodliwe.

W kolejnej wersji ustawy znalazł się za to przepis dotyczący małżonków, którzy dopiero po szybkim rozwodzie uświadomiliby sobie, że spodziewają się dziecka. Wówczas jego poczęcie byłoby przesłanką do unieważnienia szybkiego rozwodu.

W jaki sposób rozwody ekspresowe odbiłyby się na demografii?

Pierwszym skutkiem takiego rozwiązania – katastrofalnym dla demografii – byłoby odkładanie poczęcia dziecka na czas, aż małżonkowie utwierdzą się w przekonaniu co do zawartego związku. Ze względów biologicznych z czasem parze będzie coraz trudniej o potomka, nie mówiąc o liczniejszej rodzinie.

Tego typu posunięcia pogłębiają też mentalność rozwodową. Łatwość, z jaką rozwodzą się bezdzietni znajomi małżonków mających pod opieką dzieci może zniechęcić do pracy nad związkiem w razie trudności, a zachęcić do pójścia w ich ślady, tyle że w procesie sądowym.

To nie pierwszy projekt podkopujący instytucję małżeństwa jako trwałego bytu…

W 2003 r. do systemu świadczeń społecznych wprowadzono dodatki pieniężne dla samotnych rodziców, skutkiem czego był wysyp rozwodów. W 2005 r. zlikwidowano sądowe posiedzenia pojednawcze, dzięki którym udawało się ocalić część małżeństw, zastępując je dobrowolnymi i odpłatnymi mediacjami. Do tego mamy narzuconą ostatnio przez TSUE próbę honorowania „małżeństw jednopłciowych". Przepis o rozwodach ekspresowych byłby kolejnym aktem tego dramatu.

eprasa.pl d7baba2cad



fot. Freepik

Porozmawiajmy o rodzinie

Zwołanie na październik 2026 r. przewodniczących konferencji episkopatów z całego świata zapowiada Leon XIV w podpisanym 19 marca przesłaniu z okazji 10. rocznicy adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia*. Papież podsumowuje kontekst i przesłanie adhortacji swojego poprzednika, oferującej „cenne nauczanie, które powinniśmy dzisiaj nadal pogłębiać". Przewodniczący episkopatów mieliby się spotkać z Ojcem Świętym, „aby w duchu wzajemnego słuchania dokonać synodalnego rozeznania kroków, jakie należy uczynić, aby głosić dzisiaj Ewangelię rodzinom, w świetle *Amoris laetitia* i biorąc pod uwagę to, co jest realizowane w Kościołach lokalnych". Drogę tę Leon XIV powierza wstawiennictwu św. Józefa, opiekuna Świętej Rodziny z Nazaretu.

„Jak naucza Sobór Watykański II, rodzina jest «fundamentem społeczeństwa», darem Boga i «pewnego rodzaju szkołą pełniejszego człowieczeństwa». Poprzez sakrament małżeństwa chrześcijańscy małżonkowie tworzą swego rodzaju «domowy Kościół», którego rola jest niezbędna dla wychowania i przekazywania wiary" – pisze papież, przypominając dwie adhortacje dotyczące rodziny: *Familiaris consortio* Jana Pawła II i *Amoris laetitia* Franciszka.

„Nasze czasy naznaczone są szybkimi przemianami, które – jeszcze bardziej niż 10 lat temu – wymagają szczególnej troski duszpasterskiej o rodziny, którym Pan powierzył zadanie uczestniczenia w misji Kościoła, polegającej na głoszeniu Ewangelii i dawaniu o niej świadectwa. Istnieją bowiem miejsca i okoliczności, w których Kościół może stać się solą ziemi nie inaczej, jak poprzez wiernych świeckich, a w szczególności poprzez rodziny. Dlatego też zaangażowanie Kościoła w tej dziedzinie należy odnowić i pogłębić, aby ci, których Pan powołuje do małżeństwa i rodziny, mogli przeżywać swoją miłość małżeńską w Chrystusie, a młodzi czuli się pociągnięci intensywnością powołania małżeńskiego w Kościele" – zauważa Leon XIV w dokumencie.



Krzysztof Ziemiec

Kto chce polexitu?

W ostatnich dniach mówiło się dużo o rzekomym wyjściu Polski ze struktur Unii Europejskiej, co jakoby ma planować opozycja. Taką narrację próbuje, całkiem skutecznie, wprowadzać obóz rządzący. Nie ma programu radiowego czy telewizyjnego, w którym nie padłoby hasło „polexit". Zaczęło się od prezydenckiego weta do rządowej ustawy o SAFE. Piszę „rzekome wyjście", bo dziś nikt, poza środowiskiem Grzegorza Brauna, nie ma takich zamiarów. Pytani o to politycy PiS czy Konfederacji zaprzeczają. O nierealności takiego scenariusza pisze przychylna rządowi „Polityka", ale to i tak nie kończy medialnych spekulacji. Dla koalicji bowiem to bardzo wygodny temat. Polaryzacja sceny politycznej wokół polexitu daje jej dużą przewagę. A tych, którzy jakoby polexitu chcą, zgania do narożnika z napisem „niebezpieczni wariaci".

Do niedawna polskie społeczeństwo było najbardziej prounijne w całej UE. Zaczyna się to zmieniać; są sondaże, które podają, że nawet 25 proc. Polaków jest zdania, iż Unia więcej nam zabiera, niż daje. Ale to jeszcze nie dowód, że chcemy z Unii wyjść. Polacy boją się dziś zewnętrznego zagrożenia i widzą schronienie w unijnych strukturach. Wiele osób, szczególnie starszych, nie wyobraża sobie życia poza Unią, obawiając się zamkniętych granic, braku autostrad, biedy – no i Rosji.

Nie znaczy to, że tak będzie zawsze. Polacy są narodem z rosnącymi aspiracjami i zaczynają dostrzegać, że brukselskie elity nie traktują ich tak, jakby oczekiwali. Umawialiśmy się np., że w sprawach światopoglądowych zachowamy pełną suwerenność. I co? Minęły dwie dekady – i nasz Naczelny Sąd Administracyjny zdecydował, iż związek homoseksualny, który w jakimś kraju Unii otrzymał status małżeństwa, taki sam status ma uzyskać w Polsce. Tak podyktował naszym sędziom TSUE. Wyrok ten oznacza, że NSA uznał, iż orzeczenia TSUE mogą być sprzeczne z polską konstytucją i że prawo UE jest od niej wyższe. A tak przecież nie jest! Dodam, że TSUE to nie jest żadne ciało demokratycznie wybrane, za to ma wielkie ambicje władzy. Podobnych prób podkopywania porozumienia jest więcej.

> **Polacy dostrzegają, że brukselskie elity nie traktują ich tak, jakby oczekiwali.**

Kto więc chce realnie doprowadzić do polexitu? A może i nawet wieloexitu – bo nie tylko nam tu nad Wisłą takie obchodzenie reguł zaczyna coraz bardziej przeszkadzać.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl d7baba2cad

W SKRÓCIE

- **Bliżej chwały ołtarzy.** Watykan uznał heroiczność cnót polskiej wizjonerki z Gietrzwałdu, służebnicy Bożej Stanisławy Barbary Samulowskiej, a także założyciela stowarzyszenia Equipes Notre-Dame ks. Eryka Caffarela. To ważny etap na drodze do ich beatyfikacji.
- **Przeciw eutanazji.** Po burzliwej debacie posłowie szkockiego parlamentu odrzucili w głosowaniu ustawę o legalizacji wspomaganego samobójstwa, stosunkiem głosów 69 do 57. Jeden deputowany wstrzymał się od głosu.
- **Aborcja bez odpowiedzialności?** Brytyjscy lordowie poparli zmianę prawa, która w praktyce oznacza brak odpowiedzialności karnej w przypadku aborcji nawet aż do momentu narodzin dziecka. Projekt ustawy nie przeszedł jeszcze całej drogi legislacyjnej.
- **Początek poszukiwań.** We wsi Ugły w obwodzie równeńskim, na północnym zachodzie Ukrainy, rozpoczynają się prace poszukiwawcze w miejscu pochówków Polaków, którzy zginęli w maju 1943 r. Ekspedycja potrwa około tygodnia.
- **Wyznanie w czasie Oscarów.** Podczas ceremonii rozdania Oscarów wybrzmiał odważny apel: bierzcie ślub i miejcie dzieci, to idzie w parze z karierą. Padł on z ust irlandzkiej aktorki Jessie Buckley, która została nagrodzona za rolę pierwszoplanową w filmie „Hamnet". Ze sceny wyznała ona miłość siedzącemu na widowni mężowi: „Kocham cię. Jesteś moim najlepszym przyjacielem i chciałabym mieć z tobą kolejne 20 tys. dzieci".
- **Nie żyje Chuck.** Zmarł amerykański aktor i mistrz sztuk walki Chuck Norris. Miał 86 lat.
- **Rozprawa TSUE.** Przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu odbyła się rozprawa dotycząca skutków ewentualnych nieprawidłowości przy powołaniu niektórych sędziów polskiego Sądu Najwyższego. Rzecznik generalny TSUE wyda opinię w tej sprawie 16 lipca. Trybunał ma rozstrzygnąć, czy w składzie orzekającym i kierownictwie Sądu Najwyższego mogą zasiadać tzw. neosędziowie.



INNY WIELKI TYDZIEŃ

fot. Barbara Stefańska

Z powodu trwającej wojny chrześcijanie w Jerozolimie nie będą mogli w tym roku przeżyć Wielkiego Tygodnia w jego tradycyjnej formie. Łaciński patriarcha Jerozolimy, kard. Pierbattista Pizzaballa w specjalnym przesłaniu do wiernych zapowiada odwołanie najważniejszych publicznych celebracji i wzywa do wspólnej modlitwy o pokój. Na zdjęciu: kościół w Betfage na stoku Góry Oliwnej, upamiętniający początek wjazdu Jezusa na osiołku do Jerozolimy.

POŻEGNANIE FILARETA

Tysiące duchownych i wiernych pożegnało 22 marca w Kijowie patriarchę prawosławia ukraińskiego Filareta (Denysenkę), który walczył o niezależność od Moskwy, jednak po ogłoszeniu powstania Cerkwi Prawosławnej Ukrainy nie uznał tomosu o jej powołaniu. Uroczystości pogrzebowe Filareta, zmarłego w wieku 97 lat, trwały trzy dni.



fot. PAP/EPA/Sergey Dolzhenko

NIE TYLKO O ETS

Na szczycie UE w Brukseli 19 marca przywódcy omówili kwestię wzrostu cen energii i reformy ETS – systemu handlu uprawnieniami do emisji CO_2. O rezygnacji z tego systemu w Unii Europejskiej nie ma mowy. Premier Donald Tusk poinformował, że udało się uzyskać pewne ustępstwa ws. ETS. W czasie szczytu 25 państw, bez Węgier i Słowacji, poparło konkluzje w sprawie dalszego wsparcia Kijowa. Brak jednomyślności oznacza dalszą blokadę 90 mld euro pożyczki dla Ukrainy. Przewodnicząca KE Ursula von der Leyen zapewniła jednak, że UE przekaże zapowiadaną pożyczkę „w taki czy inny sposób".



fot. PAP/EPA/Olivier Hoslet

eprasa.pl d7aba2cad

SKANDAL LUDZKOŚCI

– Z głębokim niepokojem wciąż śledzę sytuację na Bliskim Wschodzie, a także w innych regionach świata rozdzieranych przez wojnę i przemoc. Nie możemy pozostawać w milczeniu wobec cierpienia tak wielu bezbronnych ludzi, będących ofiarami tych konfliktów. To, co ich rani, rani całą ludzkość. Śmierć i ból powodowane przez te wojny są skandalem dla całej rodziny ludzkiej i wołaniem przed obliczem Boga – podkreślił Leon XIV po modlitwie „Anioł Pański” 22 marca. – Ponawiam z mocą apel o wytrwałość na modlitwie, aby ustały działania zbrojne i aby w końcu otworzyły się drogi pokoju, oparte na szczerym dialogu i poszanowaniu godności każdej osoby ludzkiej – dodał papież.



fot. PAP/EPA/Riccardo Antimiani

PATRON IRLANDII

17 marca przypada Dzień św. Patryka, upamiętniający rocznicę śmierci patrona Irlandii. Z biegiem czasu święto, początkowo związane z modlitwą i refleksją, przekształciło się w globalną celebrację irlandzkiej kultury i dziedzictwa, której towarzyszą parady i festiwale. Na zdjęciu: księżna Walii Katarzyna wręcza koniczynę członkom Gwardii Irlandzkiej podczas parady z okazji 17 marca. Żyjący w IV/V w. św. Patryk, wedle podań, tłumaczył prawdę o Trójcy Świętej za pomocą trójlistnej kończyny.



fot. PAP/EPA/Tolga Akmen

W WIRZE WOJNY

Prezydent USA Donald Trump zagroził, że jego kraj zniszczy irańskie elektrownie, jeśli cieśnina Ormuz nie zostanie w pełni otwarta. W odpowiedzi Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej oznajmił, że jeśli Trump spełni groźby, to Iran całkowicie zamknie cieśninę Ormuz. Tymczasem prezydent Libanu Joseph Aoun wyraził przekonanie, że izraelskie ataki na mosty i inną infrastrukturę na południu jego kraju stanowią „preludium do inwazji lądowej”. Rośnie liczba ofiar – najwięcej w Iranie i Libanie. Na zdjęciu: izraelska artyleria ostrzeliwuje cele w Libanie.



fot. PAP/EPA/Atef Safadi

W SKRÓCIE

- **Spotkanie na Węgrzech.** Prezydent RP Karol Nawrocki 23 marca wziął udział wraz z prezydentem Węgier Tamasem Sulyokiem w Dniach Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przemyślu. Następnie pojechał na Węgry na spotkanie z premierem Viktorem Orbánem.
- **Relokacja żołnierzy.** – NATO przeniosło personel misji w Iraku do Europy w związku z sytuacją na Bliskim Wschodzie. Polscy żołnierze w komplecie zostali ewakuowani z Iraku – poinformował wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Dodał, że proces relokacji został przeprowadzony w uzgodnieniu z sojusznikami z NATO, a operację koordynowało Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych.
- **Oswobodzeni.** 250 więźniów zostało zwolnionych na Białorusi – przekazał wysłannik prezydenta USA Donalda Trumpa John Coale po spotkaniu z białoruskim przywódcą Alaksandrem Łukaszenką. Nie ma wśród nich dziennikarza i działacza Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta.
- **Dzielą się doświadczeniem.** Specjaliści z jednostek do zwalczania bezzałogowców, wysłani na Bliski Wschód przez Ukrainę, strącili pierwsze drony typu Shahed, wystrzelone przez Iran – poinformował portal BBC Ukraine. Jest to łącznie 228 osób, które realizują zadania m.in. w: Katarze, Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Kuwejcie i Jordanii.
- **Czysta dezinformacja.** W rosyjskojęzycznych mediach społecznościowych rozpowszechniana jest wiadomość o rzekomej secesji estońskiej Narwy i utworzeniu „Narwskiej Republiki Ludowej”. – To czysta dezinformacja, w Estonii nie ma ruchu separatystycznego – powiedział PAP Andres Lember, współzałożyciel estońskiego serwisu propastop.org.
- **Poparcie z USA.** Prezydent USA Donald Trump udzielił premierowi Węgier Viktorowi Orbánowi swojego „całkowitego” poparcia w kwietniowych wyborach. Zrobił to w nagraniu wideo wyświetlonym 21 marca na konferencji CPAC w Budapeszcie, gromadzącej środowisko konserwatystów.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl d7baba2cad



Anna Meetschen

Żywa wspólnota

Dożyliśmy kolejnej Niedzieli Palmowej. W kościołach tłumy – na Mszach św. wielu wiernych, także sporo twarzy, których nie widuje się w ciągu roku. Ale przecież każda okazja jest dobra, by przyjść do kościoła – nigdy nie wiadomo, kiedy w kimś zakiełkuje zasiane ziarno.

Niedziela Palmowa skłania jednak do refleksji nad parafią jako żywą wspólnotą – żywą tkanką, która odgrywa ważną rolę w życiu, a nie jest jedynie miejscem okazjonalnych odwiedzin. Dobrze rozumieją to osoby, które aktywnie uczestniczą w życiu parafii. Nie boją się zaangażowania, ofiarują swój czas, siły, pomysły. Pokazują, że parafia może być ważnym miejscem kształtującym życie duchowe, ale także relacje rodzinne, przyjacielskie i sąsiedzkie. Że to nie jest żaden punkt usługowy, do którego przychodzi się jedynie załatwić formalności związane z chrztem, ślubem czy pogrzebem. Taka postawa zubaża sens parafii i sprowadza ją do karykatury. Tymczasem parafia z natury jest miejscem przynależności, wzrostu i budowania więzi.

Z własnego doświadczenia wiem, jak wielką wartość ma takie zakorzenienie. Jako dziecko, nastolatka, studentka i osoba dorosła byłam związana w różny sposób z parafią, angażowałam się w jej życie przy okazji ważnych wydarzeń, należałam do wspólnot. Trudno wyobrazić sobie drogę wiary bez takiego zaplecza. Nie

> **Parafia ze swej natury jest miejscem przynależności, wzrostu i budowania więzi.**

oznacza to oczywiście zamknięcia się na ponadparafialne wspólnoty czy inicjatywy. Przeciwnie, warto z nich korzystać. Jednak to właśnie parafia najczęściej staje się podstawowym miejscem wzrastania w wierze i budowania relacji.

Żywa parafia to taka, w której zaangażowanie wiernych wykracza poza bierne uczestnictwo w nabożeństwach i krytykę tego, co niezbyt dobrze funkcjonuje. To wspólnota, w której parafianie podejmują konkretne działania: pomagają w organizacji wydarzeń, angażują się w działalność charytatywną, uczestniczą w grupach, ale także troszczą się o jej członków, zwłaszcza chorych, starszych i młodych. Ważne jest codzienne świadectwo życia zgodnego z wartościami chrześcijańskimi, dlatego trzeba podkreślić, że odpowiedzialność za parafię spoczywa na wszystkich jej członkach. Jeśli ma ona być miejscem, do którego przychodzimy na Mszę św., prosimy o sakramenty i przeżywamy ważne momenty życia, to musi być także wspólnotą, o którą wspólnie się troszczymy, co wymaga dawania z siebie uwagi i obecności. To właśnie w tej wzajemności, w dawaniu i przyjmowaniu, rodzą się trwałe więzi.

Nie można też pominąć materialnego wymiaru zaangażowania w życie parafii. To temat drażliwy i często przedstawiany w niekorzystnym świetle, jednak rzeczywistość jest prosta: aby cokolwiek mogło funkcjonować, potrzebne jest zaplecze finansowe. Jeśli przychodzimy do kościoła, oczekując ciepła, światła, zadbanego wnętrza i kwiatów na ołtarzu, warto mieć świadomość, że nic nie dzieje się samo. Prąd, ogrzewanie, utrzymanie budynku – wszystko kosztuje. Dlatego troska o parafię obejmuje także wsparcie materialne, na miarę możliwości każdego. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o pieniądze, ale o postawę serca. Gdzie człowiek się angażuje, tam bierze odpowiedzialność. To, w co wkładam wysiłek, staje się bliższe, zaczyna być „moje”. Wtedy parafia przestaje być obcym miejscem, do którego wstępuje się tylko, gdy czegoś się potrzebuje, ale staje się przestrzenią przynależności.

Dlatego, aby parafia była żywa, potrzebne jest zaangażowanie jej członków, zarówno duchowe, jak i bardzo konkretne. Sami kapłani nie są w stanie wszystkiego udźwignąć. To od wspólnego wysiłku zależy, jaka będzie nasza parafia.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA



Medialna współpraca

Watykańska Dykasteria ds. Komunikacji zawarła porozumienie o współpracy z 10 redakcjami Polskiego Radia z różnych regionów Polski. Stacje te mają w sumie kilkadziesiąt milionów odbiorców, a teraz chcą przekazywać informacje dotyczące Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej. Do Rzymu przybyli szefowie siedmiu rozgłośni: Mirosław Kasprzak z Radia Lublin, Tomasz Duda z Radia Wrocław, Jacek Grudzień z Radia Łódź, Jacek Kaczor z Radia Opole, Krzysztof Lodziński z Radia Gdańsk, Piotr Michalak z Radia Poznań i Marcin Pulit z Radia Kraków. Po audiencji generalnej 18 marca mieli okazję spotkać się z papieżem oraz kierownictwem watykańskich mediów. Korespondencyjnie podpisane zostaną także umowy z Polskim Radiem Rzeszów, Białystok i Kielce. Przed rokiem podobne porozumienie podpisało pięć polskich redakcji.

Do Polaków o jałmużnie

Zwracając się do Polaków podczas audiencji ogólnej 18 marca, Leon XIV powiedział:
– Okres Wielkiego Postu skłania nas do wyrażania zmysłu wiary, także poprzez „wyobraźnię miłosierdzia”. Niech dzieła pomocy organizowane w parafiach przez stowarzyszenia charytatywne i Caritas Polska będą sposobnością do praktykowania jałmużny i uczynków miłosierdzia względem duszy i ciała.

eprasa.pl d7baba2cad



Dariusz Kowalczyk SJ

Sobór – dar zagrożony

To tytuł opublikowanej niedawno w języku włoskim książki (*Il Concilio – dono minacciato*), której jestem współautorem. W grudniu obchodziliśmy 60-lecie zakończenia Soboru Watykańskiego II, który nie przestaje wzbudzać dyskusji, w tym skrajnych ocen. Główna teza książki jest następująca: ostatni sobór to dar Ducha Świętego, który wciąż jest dla Kościoła źródłem, z którego warto czerpać, ale jest to dar zagrożony przez dwa „fałszywe duchy".

Zagrożenie przychodzi z dwóch przeciwstawnych stron naraz, co czyni je tym trudniejszym do właściwego uchwycenia. Z jednej strony, niezdrowy tradycjonalizm, który usiłuje zatrzymać czas, zamykając wiarę w granicach dość arbitralnie wybranych form, jakby nie było oczywiste, że od czasów apostolskich Kościół nieustannie ewoluuje. Z drugiej, mamy radykalny progresizm, który w imię wyimaginowanych „potrzeb czasu" poddaje Ewangelię pod dyktando kolejnych ideologii. Papież Franciszek nazwał te dwie postawy wstecznictwem i progresizmem (postępizmem). Obie byłyby, wg niego, „dowodem niewierności, nie miłości".

Joseph Ratzinger wskazywał, że już podczas sesji soborowych zaczęto mówić o rzekomym „duchu Soboru", który miał usprawiedliwiać wszystkie proponowane nowinki. Tymczasem niejednokrotnie był to raczej antyduch Soboru. Jednym z jego dogmatów stało się przekonanie, że wszystko, co nowe lub za nowe uważane, jest lepsze od tego, co było. To nie był i nie jest duch Soboru – to jego zaprzeczenie. Prawdziwy duch *Vaticanum II* jest duchem rozeznania, umiejętności wyjmowania ze skarbca rzeczy nowych i starych, tak jak uczy ewangeliczna przypowieść (Mt 13,52).

> **Reforma Kościoła nie polega na pogoni za „klientelą". Polega na radykalizacji wiary: na powrocie do jej korzeni wcielenia i Paschy.**

Benedykt XVI w słynnym przemówieniu do Kurii Rzymskiej z 22 grudnia 2005 r. wskazał na dwie rywalizujące postawy: nieciągłości i zerwania oraz prawdziwej reformy i odnowy. Pierwsza traktuje Sobór jako „wielki reset" – zerwanie z przeszłością, by położyć fundament pod zupełnie nowy Kościół. Druga widzi w nim autentyczne *aggiornamento*: pogłębienie i zaktualizowanie tego, co stanowi niezmienną istotę chrześcijaństwa, przy zachowaniu ciągłości żywej tradycji.

Problem w tym, że postawa (hermeneutyka) zerwania jest dziś stosowana nie tylko przez progresistów, ale – paradoksalnie – przez samych radykalnych tradycjonalistów. Ci, którzy odrzucają Sobór jako „rewolucję", i ci, którzy chcą zeń zrobić rewolucję, popełniają ten sam błąd: czytają teksty soborowe przez soczewkę własnych nastawień i oczekiwań. Tymczasem trzeba wracać do soborowych dokumentów takich, jakimi one są. „Odczytać" znaczy powrócić obiektywnie do tekstów, które są źródłami pozostawionymi nam przez ojców Soboru. Wracajmy zatem do wszystkich 16 dokumentów, tak jak je napisali ojcowie. Bez uprzedzeń i sloganów.

Ojciec Yves Congar opublikował już w 1950 r. słynne dzieło „Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele", a Sobór w pełni potwierdził jego intuicje. Reforma Kościoła nie polega na pogoni za „klientelą". To byłoby, jak pisał Ratzinger, „półprzemysłowe przedsiębiorstwo goniące za gustami konsumentów". Reforma polega na radykalizacji wiary: na powrocie do jej korzeni, które są zawsze nowe, bo są korzeniami wcielenia i Paschy. Jan XXIII mówił to w przemówieniu otwierającym Sobór: istota starożytnej doktryny jest czymś innym niż forma jej przekazu. Można i trzeba zmieniać szatę, by dotrzeć do człowieka każdej epoki. Nie wolno natomiast zmieniać treści, która jest samym Chrystusem.

Każde z dwóch zagrożeń (tradycjonalistyczne i postępowe) można sprowadzić do jednego mianownika: zapomnienia, że autorem Soboru jest Duch Święty, ten sam, który prowadził apostołów, ten sam, który był na Soborze Trydenckim. To nie byłoby pierwsze zapomnienie o Duchu w dziejach Kościoła. Ale może być jednym z najkosztowniejszych.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



eprasa.pl d7baba2cad



fot. arch. prof. Marcina Majewskiego

Proces Jezusa

Z prof. **Marcinem Majewskim**, biblistą, rozmawia Anna Polkowska

Proces Jezusa rozpoczyna się po pojmaniu w Ogrodzie Oliwnym?

Jezusa pojmali żołnierze żydowscy, czyli służba świątynna Sanhedrynu. Gdyby byli to żołnierze rzymscy, to poprowadziliby Jezusa wprost do Piłata, nie zaś do prywatnego domu Kajfasza. Proces Jezusa najczęściej jest datowany na 30 r. przed Chrystusem, chociaż niektóre hipotezy wskazują na rok 33. Pamiętajmy, że mamy do czynienia z dwoma procesami. Pierwszy żydowski, drugi – rzymski przed Piłatem.

Dlaczego odbyły się dwa procesy?

Od 63 r. przed Chr. Judea znajdowała się w strefie wpływów rzymskich. Zaś w 6 r. po Chr., po śmierci Heroda Wielkiego i detronizacji Archelaosa, Judea została przekształcona w rzymską prowincję zarządzaną przez prefekta/prokuratora. Mieszkańcy Judei zasadniczo nie mieli obywatelstwa rzymskiego i podlegali rzymskiej jurysdykcji, zwłaszcza w sprawach karnych. Kompetencje Sanhedrynu (władzy żydowskiej) były ograniczone, a wykonywanie kary śmierci pozostawało pod kontrolą prefekta Rzymu.

Jak wyglądał proces żydowski?

Jezusa przyprowadzono do domu arcykapłana Kajfasza, gdzie zebrał się żydowski Sanhedryn, czyli najwyższa rada religijno-sądowa w Jerozolimie. Już w tym momencie doszło, być może, do złamania prawa. Źródła rabiniczne wskazują, że procesy zagrożone karą śmierci powinny odbywać się przed Sanhedrynem w obrębie kompleksu świątynnego. Wielu badaczy podkreśla, że jeżeli proces odbył się tak, jak opisują ewangeliści, to doszło tam do złamania szeregu zasad prawa żydowskiego i prawa biblijnego.

Czyli?

Według traktatu „Sanhedryn" z Miszny (II–III w. po Chr.), który stanowi jedno z głównych, choć późnych źródeł do poznania zasad żydowskiego postępowania sądowego, w przypadku zagrożenia wyrokiem śmierci proces nie może odbywać się w nocy. Dodatkowo wydanie wyroku skazującego powinno być odroczone do dnia następnego, po ponownym rozpatrzeniu. Trzecim wskazywanym zarzutem proceduralnym jest brak formalnie przedstawionych zarzutów przed rozpoczęciem postępowania. Zgodnie z przekazem Ewangelii, pełny Sanhedryn, liczący wg tradycji 71 członków (70 starszych oraz arcykapłan jako przewodniczący), szukał świadków i argumentów do oskarżenia dopiero w trakcie procesu.

Kolejnym bezprawiem jest niespójność i niewiarygodność zeznań świadków. Księga Powtórzonego Prawa formułuje zasadę, że rozstrzygnięcie sprawy powinno opierać się na zgodnym świadectwie co najmniej dwóch świadków (Pwt 17,6; 19,15). Ich głos jest kluczowy w orzekaniu, w przeciwieństwie do procesu rzymskiego, gdzie dużo ważniejsze jest przesłuchanie samego oskarżonego.

Biblisci stawiają więc hipotezę, że przesłuchanie przed Sanhedrynem nie było formalnym procesem, ale

eprasa.pl d7baba2cad

Marcin Majewski – biblista, dr hab. teologii, profesor i wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim. Aktywny członek wielu polskich i międzynarodowych towarzystw naukowych. Jego książka „Pięcioksiąg odczytany na nowo" zdobyła laur w konkursie na Teologiczną Książkę Roku Polskiej Akademii Nauk, a zespołowe tłumaczenie tekstów klinowych z Ugarit zostało nagrodzone nagrodą Feniksa. Z zamiłowania badacz starożytności i przewodnik po krajach biblijnych.

przesłuchaniem informacyjnym, by móc sformułować zarzuty przed pójściem do Piłata.

Na jakiej podstawie więc Kajfasz wydał wyrok skazujący?

Według relacji ewangelicznych Kajfasz próbował wymóc, żeby oskarżony sam przyznał się do winy, a w końcu zasugerował odpowiedź. Tego rodzaju praktyki są niezgodne z ówczesnymi zasadami postępowania sądowego.

Jezus powołał się na proroctwo z Księgi Daniela: „Ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi" (Mk 14,62). To mocna deklaracja o charakterze mesjańskim, jednak jej znaczenie procesowe nie jest jednoznaczne. Tymczasem Kajfasz zawyrokował: „Zbluźnił".

Co działo się między dwoma procesami?

Według Ewangelii Jezus po nocnym przesłuchaniu został przetrzymany w rezydencji Kajfasza, a następnie w godzinach porannych doprowadzony przez straż świątynną i członków Sanhedrynu do Piłata. W badaniach wskazuje się dwa możliwe miejsca rzymskiego procesu: twierdza Antonia, położona przy kompleksie świątynnym, oraz rezydencja Heroda, tzw. pretorium.

Czym różnił się proces rzymski od żydowskiego?

Proces żydowski i rzymski różniły się przede wszystkim podstawą dowodową i trybem postępowania. W postępowaniu żydowskim zasadniczą rolę odgrywały zeznania świadków, natomiast w procedurze rzymskiej typu *cognitio extra ordinem* kluczowe znaczenie miało bezpośrednie przesłuchanie oskarżonego przez sędziego. W przypadku Jezusa zarzuty przedstawione przez Sanhedryn zostały ujęte w kategoriach politycznych (podburzanie ludu, zakaz płacenia podatków). Było to świadomym „dopasowaniem" oskarżeń – naruszających porządek publiczny i interesy Rzymu – do kompetencji prefekta, Poncjusza Piłata.

W ramach wniesienia oskarżenia (*delatio*) przedstawiono czyny Jezusa w taki sposób, aby mogły zostać zakwalifikowane jako *crimen maiestatis*, czyli przestępstwo przeciwko władzy rzymskiej. Z przekazu Ewangelii wynika, że Piłat zorientował się, iż zarzuty nie miały realnego zagrożenia politycznego, miały charakter religijny – i podejmował próby uwolnienia Jezusa.

Jeżeli proces odbył się tak, jak opisują ewangeliści, to doszło do złamania szeregu zasad prawa żydowskiego i biblijnego.

Co świadczy o tym, że Piłat chciał Jezusa uwolnić?

Jezus na pytanie Piłata: „Czy Ty jesteś królem żydowskim", odpowiedział: „Tak, Ja nim jestem". Nastąpił tu kluczowy moment dla procesu. Słowa Piłata: „Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku" – to w kontekście rzymskiej praktyki sądowej wyrok uniewinniający (*absolutio*).

Wobec dalszych nacisków przywódców religijnych, choć Piłat miał prawo, a nawet obowiązek osądzić Jezusa, odwołał się do Jego pochodzenia. Uznawszy, że Jezus jest Galilejczykiem, odesłał Go do tetrarchy Galilei, Heroda Antypasa, który przebywał wówczas w Jerozolimie. Jak przekazuje Ewangelia Łukasza, Herod pragnął zobaczyć jakiś cud Jezusa. Gdy jednak Jezus nie odpowiadał na jego pytania, Herod „wzgardził nim" i odesłał z powrotem do Piłata.

Co ostatecznie zdecydowało o wyroku śmierci?

W przekazie ewangelicznym kluczową rolę odgrywa presja oskarżycieli, wyrażona m.in. słowami: „Jeżeli go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara". Sugestia nielojalności wobec cesarza stawiała Piłata w bardzo trudnej sytuacji politycznej. Pamiętajmy, że w latach 30. I w. w Rzymie stłumiony został bunt Sejana, prefekta Gwardii Pretoriańskiej. Stracił głowę on i wszyscy prawdziwi czy domniemani sojusznicy spisku przeciw Cezarowi.

Pod wpływem presji politycznej Piłat wydał wyrok skazujący Jezusa. Zgodnie z praktyką rzymską sporządzono napis określający winę skazanego (*titulus*), umieszczony na krzyżu. Nałożenie korony cierniowej miało charakter prześmiewczy – odnosiło się do wyznania Jezusa: „Tak, jestem Królem". Biczowanie (*flagellatio*), niesienie poziomej belki krzyża (*patibulum*) oraz ukrzyżowanie stanowiły elementy rzymskiej procedury egzekucyjnej.

Jezus, skatowany, podkreśla swoją królewską godność i mesjanizm.

Ewangelie, a szczególnie Ewangelia Jana, w sposób wyraźny podkreślają królewską godność Jezusa w kontekście Jego męki. Motyw ten pojawia się nie tylko w scenie nałożenia purpurowego płaszcza i korony cierniowej, ale m.in. w scenie przesłuchania przed Piłatem. Grecki czasownik użyty przez Jana Ewangelistę może oznaczać, że Piłat „usiadł" na trybunale, ale także „posadził" Jezusa na trybunale – zatem na tronie.

W trakcie swojej publicznej działalności Jezus nie zawsze wprost ujawniał swoją tożsamość mesjańską, co w badaniach określa się mianem tzw. sekretu mesjańskiego. W przekazie ewangelicznym wielokrotnie zabrania zarówno demonom, jak i ludziom rozgłaszania swojej tożsamości (np. Mk 1,24–25). Miało to zapobiec błędnemu zrozumieniu Jego misji, zwłaszcza w kontekście oczekiwań na mesjasza rebelianta, powstańca przeciwko władzy rzymskiej (za jakiego uważano np. Barabasza).

Jednak w scenie sądu następuje wyraźne przejście od fazy „ukrywania" tożsamości do jej jawnego ogłoszenia. Jezus wie, że to już ten moment, by powiedzieć wprost: „odtąd Syn Człowieczy siedzieć będzie po prawej stronie Wszechmocy Bożej (Łk 22,69).

eprasa.pl d7baba2cad

Wydarzenia męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa rozegrały się w konkretnym miejscu i czasie. Uświadamiamy to sobie, idąc śladami Jezusa po Jerozolimie.

Jerozolima w czasach Jezusa mieściła się w obrębie dzisiejszych murów Starego Miasta, czyli na powierzchni 1 km^2. Na Paschę przybywało tam ok. 1,5 mln ludzi. Można sobie wyobrazić ten ścisk i gwar!



Ogród Oliwny w tle Bazylika Agonii

fot. Barbara Stefańska

Od Wieczernika do Golgoty

Barbara Stefańska

Jezus przybył na święto z uczniami. Nie nocował w mieście, ale w domu Marty, Marii i Łazarza w Betanii (dziś Al-Ajzarijja), która obecnie jest po stronie palestyńskiej. Stamtąd wyruszył do Jerozolimy przez Górę Oliwną i na osiołku wjechał do miasta, witany przez lud.



Schody do Ogrodu Oliwnego z czasów Jezusa

fot. Barbara Stefańska

Mężczyzna z dzbanem

„Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali Paschę do spożycia?”. Jezus poleca uczniom, by poszli do miasta, gdzie spotkają człowieka z dzbanem wody. W takim tłumie można zobaczyć kilkadziesiąt osób z dzbanami. Skąd wiedzą, za kim iść? – Noszeniem wody zajmowały się wówczas kobiety. Apostołowie mieli podążać za mężczyzną – wskazuje Stanisław Lipnicki, Żyd i katolik, przewodnik po Ziemi Świętej. Dodaje, że mógł to być człowiek związany ze wspólnotą Esseńczyków, stanowiących odłam judaizmu, gdyż u nich nie było takiego podziału obowiązków.

„Powiecie gospodarzowi: «Nauczyciel pyta: gdzie jest dla Mnie izba, w której mógłbym spożyć Paschę z moimi uczniami?»”. Sala była gotowa i usłana. Obecnie nie jest to ten sam budynek, w którym Jezus ustanowił Eucharystię, jednak znajduje się w tym miejscu. Pochodzi z czasów krzyżowców. Jest usytuowany na górze Syjon, gdzie miał się znajdować grób Dawida, dlatego pod salą Wieczernika Żydzi zbudowali symboliczny pochówek patriarchy.

Obecnie Wieczernik należy do izraelskiego ministerstwa religii. – Publiczna modlitwa jest zakazana, na co chrześcijanie nie bardzo zwracają uwagę, choć w każdej chwili może przyjść ochroniarz – mówi Stanisław Lipnicki. Wyjątek zrobiono dla Jana Pawła II, by odprawił Mszę św. Benedykt XVI odmawiał tu z biskupami brewiarz. Raz w roku, na Zesłanie Ducha Świętego, katolicy mogą odprawić w Wieczerniku nabożeństwo. Państwo Izrael nie zdecydowało się przekazać tego domu żadnej wspólnocie, gdyż jest to święte miejsce dla chrześcijan i żydów, a na przestrzeni historii był tam również meczet.

Schodami do ogrodu

Po Ostatniej Wieczerzy „przyszedł Jezus z nimi [uczniami] do ogrodu, zwanego Getsemani”. – Ogród znajdował się w tym miejscu, co obecnie. To jedno z pierwszych miejsc, gdzie gromadził się Kościół jeszcze w czasach judeochrześcijańskich. Obecnie przy ogrodzie znajduje się Bazylika Agonii, zwana Bazyliką Wszystkich Narodów, zbudowana w miejscu świą-

eprasa.pl d7baba2cad



fot. ks. Henryk Zieliński

Golgota

tyni z czasów bizantyjskich – mówi Stanisław Lipnicki.

Gdy cesarz Hadrian zrównał z ziemią Jerozolimę w II w., wygnał Żydów i zbudował w tym miejscu nowe miasto, kazał wyciąć wszystkie drzewa oliwne. Jednak oliwki odrastają z korzenia, więc obecne drzewa mogą być potomkami tamtych będących świadkami modlitwy Jezusa i krwawego potu.

Zniszczenie Jerozolimy sprawiło, że prawie nie ma oryginalnych fragmentów budowli z czasów Jezusa. Dlatego tak cenne są zachowane schody, którymi Jezus prowadzony był do domu arcykapłana. – Wiadomo, że to są te schody, bo to była jedyna droga do ogrodu od strony miasta – mówi Stanisław Lipnicki. Schody znajdują się nieopodal Kościoła św. Piotra in Gallicantu. Jest to miejsce wskazywane jako dom Kajfasza, do którego przyprowadzono Jezusa i gdzie zaparł się Go Piotr. W podziemiach znajdują się lochy, w których wedle tradycji przetrzymywano Jezusa. Jednak istnieją też inne tradycje lokalizacji domu Kajfasza.

Droga na krzyż

Przedstawiciel rzymskiej władzy, wówczas Poncjusz Piłat, na stałe rezydował w Cezarei Nadmorskiej. Na żydowskie święta, w tym Paschę, ściągał do Jerozolimy. Rzymianie wiedzieli bowiem, że jeżeli wybuchnie powstanie, to właśnie w tym czasie, gdy rzesze przybywają do świętego miasta. Na święta Rzymianie sprowadzali dodatkowy legion żołnierzy, a z twierdzy Antonia mogli obserwować, co dzieje się na placu świątynnym. Do tej właśnie twierdzy przyprowadzono Jezusa na sąd Piłata, zakończony wyrokiem śmierci.

Początek drogi krzyżowej topograficznie odpowiada rzeczywistości. Na terenie dawnej twierdzy Antonia dziś mieści się szkoła muzułmańska, jednak dwie pierwsze stacje są naprzeciwko tej szkoły, w obrębie i na zewnętrznych murach Kościoła Skazania. – Architekt projektujący te stacje na początku XX w. kupił od szkoły część oryginalnej podłogi z czasów Jezusa. Dzięki temu możemy dotykać kamieni, po których stąpał Jezus – mówi Stanisław Lipnicki.

Kolejne stacje, do dziewiątej, wytyczyli symbolicznie franciszkanie. Od stacji dziesiątej znajdujemy się już na Golgocie. Nie ma wątpliwości co do jej lokalizacji. Wzniesienie, dawny kamieniołom, znajdowało się wówczas poza murami miasta i było miejscem straceń. Jezus niósł poprzeczną belkę, gdyż pionowe już stały na Golgocie.

W znalezieniu miejsca śmierci Chrystusa paradoksalnie pomógł cesarz Hadrian. Niszcząc wszelkie miejsca kultu – a nie odróżniał żydów i chrześcijan – stawiał tam pogańskie budowle. Na Golgocie wzniósł świątynię Wenus, a w miejscu ukrzyżowania – posąg bogini. Ułatwił w ten sposób zadanie św. Helenie, matce cesarza Konstantyna, która jako chrześcijanka szukała miejsc związanych z męką Chrystusa.

Na zboczu Golgoty znajdował się cmentarz. Obecnie zarówno miejsce ukrzyżowania, jak i grób Jezusa znajdują się pod dachem Bazyliki Grobu Bożego. Zachowały się zaledwie resztki skały będącej świadkiem zmartwychwstania, bo w początkach XI w. kalif Al-Hakim kazał zniszczyć ówczesną bazylikę i rozbić skałę.



fot. ks. Henryk Zieliński

Grób Pański

Miejsca męki i śmierci Chrystusa naznaczyła skomplikowana historia. Dziś wyglądają one inaczej niż dwa tysiące lat temu. Jednak będąc w Wieczerniku, Ogrodzie Oliwnym czy na Golgocie, mamy świadomość, że tam rozegrały się kluczowe wydarzenia w historii świata.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy", absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

eprasa.pl d7baba2cad

W SKRÓCIE

■ **Dzień z misjonarzem.** „Święty Jan Paweł II. Uczeń-misjonarz” – pod takim hasłem 11 października obchodzony będzie XXVI Dzień Papieski.

■ **Pierwsze okno.** W VI Tygodniu Modlitw o Ochronę Życia abp Adam Szal pobłogosławił pierwsze okno życia w archidiecezji przemyskiej (a czwarte na Podkarpaciu), przy klasztorze Sióstr Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w Korczynie. Inicjatorką była lekarz Magdalena Bugajska, a patronuje mu Caritas Archidiecezji Przemyskiej.

■ **Winny zabójstwa.** Sąd Okręgowy w Siedlcach uznał Rafała J. winnym zabójstwa franciszkanina o. Maksymiliana Adama Świerżewskiego. Postępowanie zostało jednocześnie umorzone ze względu na niepoczytalność sprawcy. Sąd nakazał umieszczenie go w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Zbrodnia miała miejsce 11 listopada 2021 r. w Siedlcach. Duchowny został dotkliwie pobity „narzędziem tępokrawędzistym” i zmarł w wyniku doznanych obrażeń.

■ **Cztery lata adoracji.** 25 marca minęły cztery lata od zawiązania Adoracji Wynagradzającej za grzechy przeciwko życiu, która została założona w Sanktuarium Matki Bożej Błogosławionego Macierzyństwa w Krakowie-Płaszowie.

■ **KUL szeroko.** Rozpoczynające działalność Centrum Wsparcia i Rozwoju KUL, łącząc inicjatywy edukacyjne, społeczne, zdrowotne, zawodowe i wspólnotowe, ma integrować różnorodne działania skierowane do studentów, pracowników, absolwentów oraz osób spoza uczelni.

■ **Męski krzyż.** Na Męską Drogę Krzyżową Mężczyźni św. Józefa zapraszają do Krakowa w Wielki Poniedziałek. Po Mszy św. o godz. 18.30 w Sanktuarium św. Jana Pawła II wyruszą ulicami miasta, niosąc krzyż i rozważając mękę Chrystusa, aż pod kościół św. Wojciecha.

■ **Wydanie archeologa.** Warszawski sąd okręgowy stwierdził prawną dopuszczalność wydania rosyjskiego archeologa Aleksandra Butiagina stronie ukraińskiej. Ukraińscy śledczy podejrzewają archeologa o częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego na Krymie.



fot. Flickr/EpiskopatNews

PO ŚMIERCI PATRIARCHY

Sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Marek Marczak złożył wizytę kondolencyjną w Ambasadzie Gruzji w Polsce po śmierci Wielce Błogosławionego Katolikosa-Patriarchy Całej Gruzji, Arcybiskupa Mcchety i Tbilisi, Eliasza II, zwierzchnika Gruzińskiego Kościoła Prawosławnego. Zmarły w wieku 93 lat patriarcha stał na czele Gruzińskiego Kościoła Prawosławnego od 1977 r.

CZŁOWIEK, NIE ALGORYTM

Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Filmowego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego zaprasza do udziału w 40. Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediów „Niepokalana” 2026. Do 30 kwietnia można nadsyłać projekty w kategoriach: film, radio, multimedia, fotografia. Wydarzeniu przyświecają słowa Leona XIV: „Chronić ludzkie głosy i twarze”, wzywające do ochrony autentyczności ludzkiego przekazu w świecie zdominowanym przez algorytmy. Szczegóły: ksfniepokalana.pl.



fot. materiały prasowe



fot. materiały prasowe

AKADEMIA ŻYCIA

Jak rozmawiać o aborcji i *in vitro*? Jak odpowiadać na pytania o transpłciowość i antykoncepcję? Gdzie zdobyć rzetelną wiedzę i wsparcie, by skutecznie działać pro-life? Poszukujący odpowiedzi na te pytania liderzy pro-life (nauczyciele, wychowawcy, rodzice, psychologowie, doradcy życia rodzinnego, katecheci, psychoterapeuci, logoterapeuci, prawnicy) usłyszą je podczas Letniej Akademii Pro-Life. Zapisy trwają do 19 kwietnia na akademia.pro-life.pl.

eprasa.pl d7baba2cad



fot. materiały prasowe

PIELGRZYMKA Z APELAMI

Na zakończenie 46. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Obrońców Życia Człowieka na Jasną Górę – połączonej z prelekcjami, świadectwami i rozstrzygnięciem konkursów – odczytano przesłanie. Do rządu zwrócono się w nim z apelem o zapewnienie przestrzegania konstytucyjnego prawa do życia, zablokowanie planów wprowadzenia obowiązkowej edukacji zdrowotnej i przywrócenie wychowania do życia w rodzinie, do prezydenta zaś – o ułaskawienie Weroniki Krawczyk, skazanej za zamieszczenie na zamkniętym facebookowym forum nieprzychylnego komentarza w sprawie lekarza nakłaniającego do aborcji. Organizatorzy zapraszają na Narodowy Marsz Życia 19 kwietnia.

DO PALENIA KAWY

W odkrytej piwnicy po przedwojennej kamienicy przy Starym Rynku w Słupsku, zniszczonej w 1945 r., archeolodzy znaleźli maszynę do palenia kawy z lat 30. XX w. W budynku był sklep kolonialny Augusta Ruffmanna, który handlował także kawą i zajmował się jej paleniem.



fot. PAP/ Piotr Kowala

OPERACJA NA ODLEGŁOŚĆ

Profesor Piotr Suwalski oraz urolog dr Paweł Wisz przebywający na globalnej konferencji Chengdu przeprowadzili operację telerobotyczną, czyli zoperowali na odległość pacjentów przebywających w Centralnym Szpitalu Klinicznym MSWiA w Warszawie. Dystans między operatorem a pacjentem wynosił ok. 10 tys. km. Obecny rekord świata w tego rodzaju zdalnych operacjach wynosi ponad 12 tys. km.



fot. PAP/Marcin Obara

W SKRÓCIE

- **Schronienie w kościele?** MSWiA chce współpracować z Kościołem w kwestii wzmocnienia bezpieczeństwa lokalnego. Chodzi o organizowanie doraźnego wsparcia materialnego i wykorzystanie rozproszonej infrastruktury parafialnej jako centrów dystrybucji pomocy lub miejsc schronienia w razie wystąpienia klęsk żywiołowych.
- **Wulgarnie do dzieci.** Na Spotify, YouTube i TikToku coraz częściej pojawiają się utwory generowane przez sztuczną inteligencję. Jak ostrzega NASK, obok popularnych nagrań trafiają tam również piosenki, które – stylizowane na lekkie i humorystyczne utwory – zawierają wulgarne, seksualizujące treści lub odnoszą się do używek i nie zawsze są oznaczone jako nieodpowiednie dla młodszych odbiorców. Przypadki takie można zgłaszać na dyzurnet.pl lub moderatora platformy.
- **Nie tylko w raka.** Narodowy Instytut Onkologii w Gliwicach uruchomił Poradnię Radioterapii Chorób Nienowotworowych – pierwszą w kraju wyspecjalizowaną jednostkę, która systemowo zajmuje się wykorzystaniem promieniowania jonizującego w leczeniu schorzeń innych niż nowotwory, m.in. przewlekłych dolegliwości bólowych i zapalnych, w których farmako- i fizjoterapia nie przynoszą rezultatów, np. choroby zwyrodnieniowej stawów, entezopatii przeciążeniowych, zespołu bolesnego barku, ostrogi piętowej, neuralgii nerwu trójdzielnego czy zmian naczyniowych.
- **Odzyskany obraz.** Śląscy policjanci odzyskali zaginiony podczas II wojny światowej obraz „Dzieci nad wodą" Feliksa Michała Wygrzywalskiego, od lat figurujący w rejestrze dzieł utraconych MDKiN. Człowiek, w którego rodzinie znajdował się obraz, twierdzi, że nie znał jego historii.
- **Żubry na torach.** Pociąg osobowy „Żubr" relacji Białystok–Warszawa zderzył się w okolicach miejscowości Witowo (Podlaskie) z trzema żubrami stojącymi na torach. Jak podają służby, podróżnym i obsłudze pociągu nic się nie stało, ale zwierzęta nie przeżyły.

prasa.pl/?ceba2cad



Łukasz Warzecha

Orbán po raz piąty?

Stwierdzenie, że nie zrozumie węgierskiej polityki, kto nie liznął węgierskiej historii, wydaje się truizmem. Czyż nie jest to prawda w przypadku każdego kraju? Ale są narody pod tym względem przeciętne i bardziej ekstremalne. Jak mówi przysłowie: *Lengyel, magyar – két jó barát*, czyli Polak, Węgier – dwa bratanki. Także w tym aspekcie jesteśmy do siebie podobni. Zabieranie się do analizy polskiej polityki bez polskiej historii jest równie nieceloweje jak zabieranie się do analizy polityki węgierskiej bez wiedzy o św. Stefanie, bitwie pod Mohaczem i jej skutkach oraz powstaniu 1848 r. i kompromisie austro-węgierskim z 1867 r. Oraz oczywiście traktacie z Trianon po I wojnie światowej, który okroił państwo o 60 proc. i o trwającej w jego następstwie traumie. W węgierskiej przestrzeni publicznej roi się od odwołań do kształtu państwa przed jego rozbiorem, a węgierskie mniejszości w Ukrainie, Rumunii i na Słowacji są w polityce Budapesztu ważnym składnikiem.

Budapesztańska Galeria Narodowa mieści się w zamkowym kompleksie w Budzie. Dawny pałac Macieja Korwina zmienił się w ruinę w następstwie otomańskiej okupacji, a obecne budynki to w części powojenna odbudowa z czasów Marii Teresy. W muzeum prezentowana jest głównie węgierska sztuka, od początku XIX w. Wiele dzieł nawiązuje do zmitologizowanych wydarzeń historycznych, które wiele mówią nam o węgierskim spojrzeniu na własne dzieje. Takich jak bitwa z Turkami o Szigetvár w 1566 r. czy odbicie Budy w 1686 r., które zakończyło tureckie panowanie nad większością Węgier. Takie doświadczenia budowały węgierską mentalność w stopniu podobnym jak tragiczne losy rewolty antykomunistycznej z 1956 r., kiedy Węgrzy rozpoczęli walkę o własną suwerenność, wierząc naiwnie w pomoc z Zachodu.

> **Nieznający specyfiki węgierskiej historii polscy komentatorzy, a często i politycy, przykładają do Węgier polskie miary.**

Nieznający specyfiki węgierskiej historii polscy komentatorzy, a często i politycy, przykładają do Węgier polskie miary. Wydaje im się, że zwycięstwo w wyborach parlamentarnych 12 kwietnia opozycyjnej Tiszy Pétera Magyara oznacza zwrot w każdej dziedzinie. To złudzenie. Magyar jest wygodniejszym partnerem dla Brukseli niż Orbán, ale czy zrobiłby radykalny zwrot w sprawie Ukrainy? Można mieć wątpliwości, wziąwszy pod uwagę, że działania Kijowa wywołują złość nawet u wyborców opozycji. Najpewniej nie zerwie też potrzebnych Węgrom dobrych kontaktów z Chinami i Rosją. To musiałoby oznaczać droższą energię, to piłka we własnej bramce rządu. Węgierska polityka jest mniej zideologizowana i bardziej pragmatyczna niż polska, choć podziały są nie mniej głębokie.

Gdyby Viktor Orbán utrzymał się przy władzy, stałby się jednym z najdłużej, może nawet najdłużej urzędującym premierem współczesnej Europy. Orbán rządzi Węgrami od 16 lat – cztery kadencje, a trzeba mu doliczyć jeszcze jedną w latach 1998–2002. Cztery kadencje z rzędu potężnie zużywają i nieuchronnie napędzają patologie władzy. Absurdem byłoby twierdzić, że rząd Fideszu jest od nich wolny. Plotka mówi, że sam Orbán w wąskim gronie przyznawał, iż po takim czasie głosowanie na opozycję byłoby dla wielu ludzi naturalne. Taksówkarz, z którym jechałem na tegoroczny CPAC w Budapeszcie – coroczną wielką konserwatywną konferencję, mającą swoje różne światowe edycje – stwierdził, że wygra Tisza, i wyraźnie z nią sympatyzował, ale też powiedział: „Magyar nie jest dużo inny niż Orbán, ale potrzebna jest jakaś zmiana". Tak zapewne myśli wielu Węgrów.

Z polskiego punktu widzenia utrata władzy przez Orbána byłaby o tyle szkodliwa, że jest on konserwatywną kotwicą naszej części Europy. Przede wszystkim zaś poziom jego analizy geopolitycznej i cywilizacyjnej przebija niemal wszystko – poza nielicznymi wyjątkami – co możemy zobaczyć w Polsce.

Hasłem CPAC było *Fel, győzelemre!* – „Naprzód, ku zwycięstwu!". Czy ta sztuka uda się Orbánowi po raz piąty z rzędu – okaże się 12 kwietnia.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Polska na święta

Po ostatnim Bożym Narodzeniu Polska dalej umacnia swoją pozycję na mapie świątecznych podróży. Według szacunków kiwi.com w okresie Wielkanocy liczba rezerwacji do Polski niemal podwoiła się rok do roku, a liczba pasażerów wzrosła o około 80 proc. Największym zainteresowaniem Polska cieszy się wśród Hiszpanów, Czechów, Brytyjczyków, Włochów i Rumunów, a liczba pasażerów podróżujących do Polski z Grecji, Węgier i Hiszpanii zwiększyła się trzykrotnie.

Jak wskazuje raport, Polska uwodzi przyjezdnych nie tylko przystępnością cenową. Nasz kraj idealnie wpisuje się w obecny trend autentyczności i wyjazdów opartych na doświadczeniach. Szczególnie jeśli mowa o Wielkanocy, która w Polsce obchodzona jest z poszanowaniem dla tradycji, także pod kątem kulinarnym, co jedynie pogłębia doświadczenia.

Skwer generała



fot. PAP/Marcin Bielecki

W ramach obchodów 81. rocznicy walk o Kołobrzeg i zaślubin Polski z morzem w marcu 1945 r. skwerowi na skrzyżowaniu ulic Zwycięzców i Pomorskiej nadano imię gen. broni Waldemara Skrzypczaka.

eprasa.pl d7baba2cad

Papież w synagodze

13 kwietnia minie 40 lat od dnia, gdy biskup Rzymu po raz pierwszy od czasów apostolskich przekroczył próg żydowskiego domu modlitwy – przypominają biskupi w Liście KEP. Zaznaczając, że wizyta w rzymskiej synagodze nie byłaby możliwa, gdyby nie przyjęcie przez Sobór Watykański II 8 października 1965 r. deklaracji *Nostra aetate* („W naszych czasach"), mówiącej o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich. „Znalazły się w niej słowa, które stały się punktem zwrotnym w stosunkach między Kościołem katolickim a Żydami i judaizmem" – piszą. Odnosząc się do nich, Jan Paweł II powiedział wtedy: „Kościół Chrystusowy odkrywa swoją więź z judaizmem, wgłębiając się we własną tajemnicę. Religia żydowska nie jest dla naszej religii zewnętrzna, lecz w pewien sposób wewnętrzna. Mamy zatem z nią relacje, jakich nie mamy z żadną inną religią. Jesteście naszymi umiłowanymi braćmi i w pewien sposób, można by powiedzieć, naszymi starszymi braćmi".

Biskupi wskazują zarazem, że w tym roku zarówno wyznawcy judaizmu, jak i chrześcijanie świętują Paschę w tym samym czasie. „To okazja, by przypomnieć sobie o żydowskich korzeniach chrześcijańskiej liturgii" – puentują.

Z Jezusem po Wiśle

Blisko 20 łodzi i łódek pod przewodnictwem proboszcza czerwińskiej parafii ks. Dariusza Matuszyńskiego SDB wypłynie na Wisłę 27 marca o godz. 22.00 w ramach trzeciej edycji Wiślanej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, organizowanej przez tamtejsze Bractwo Wodniaków św. Barbary. Oświetlone łodzie popłyną w zwartym szyku, rozważania będą prowadzone na ich pokładzie. Zakończenie na przystani w Czerwińsku przewidywane jest po 14 km, po ok. czterech godzinach. Wyprawie towarzyszą łodzie Ochotniczej Straży Pożarnej. Udział w Wiślanej Ekstremalnej Drodze Krzyżowej zapowiedzieli bp Szymon Stułkowski z Płocka oraz rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku ks. prałat Marek Jarosz.

Bractwo Wodniaków św. Barbary w Czerwińsku nad Wisłą zdobyło doświadczenia w prowadzeniu modlitwy na łodziach, organizując od kilku lat Wiślany Różaniec oraz Wiślaną Procesję Eucharystyczną na Boże Ciało i Wiślany Orszak Trzech Króli.

Rekolekcje w Sejmie

W czasie ostatniego przed Wielkanocą posiedzenia Sejmu, 25–27 marca Duszpasterstwo Parlamentarzystów RP zorganizowało rekolekcje wielkopostne dla posłów i senatorów. W kaplicy sejmowej Bogurodzicy Maryi Matki Kościoła można było uczestniczyć w Mszach św., gorzkich żalach i drodze krzyżowej, skorzystać z sakramentu pojednania i całodobowej adoracji. Nauki głosił ks. dr Tomasz Podlewski z Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II w Rzymie.

REKLAMA

XXXI TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH



NAGRODA
FENIKS 2026

16 – 19 kwietnia 2026
Zamek Królewski w Warszawie,
Plac Zamkowy 4

ORGANIZATOR
STOWARZYSZENIE WYDAWCÓW KATOLICKICH

PARTNER
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Informacje i zgłoszenia
swk@swk.pl
www.swk.pl

Stowarzyszenie Wydawców Katolickich oraz idziemy
zapraszają do ARKAD KUBICKIEGO na Targi Wydawców Katolickich
idziemy Kto czyta – nie błądzi!
JEDNORAZOWY bilet wstępu

eprasa.pl d7baba2cad

Nie wydając ani złotówki, możemy współtworzyć wielkie dzieła. Wystarczy wskazać jedną z organizacji, której chcemy ofiarować 1,5 proc. z naszych podatków.



fot. flickr.com/photos/dzielopl/albums/

Wiele z małego

Irena Świerdzewska

W zeznaniu podatkowym należy wpisać numer KRS wybranej organizacji pożytku publicznego; znajdziemy go na jej stronie internetowej. Bez tego wskazania pieniądze trafią do budżetu państwa.

Caritas Polska to największa organizacja charytatywna w Polsce, ciesząca się społecznym zaufaniem. W tym roku, podobnie jak w poprzednim, 1,5 proc. przeznaczy na potrzeby chorych w hospicjach i osób starszych w zakładach opieki leczniczej. Caritas diecezjalne i zgromadzenia zakonne prowadzą w całej Polsce ponad 260 placówek opieki długoterminowej i hospicyjnej. Niosą one pomoc niemal 30 tys. pacjentów rocznie. – W tych placówkach codziennie udowadniamy, że każde życie ma ogromną wartość – mówi ks. Janusz Majda, dyrektor Caritas Polska.

Środki przekazane przez darczyńców pozwalają budować miejsca, gdzie profesjonalna medycyna spotyka się z czułą obecnością drugiego człowieka. – Dzięki wsparciu tych, którzy ofiarują nam swoje 1,5 proc., pacjenci otrzymują nie tylko specjalistyczną opiekę, ale przede wszystkim dobre słowo, poczucie godnego traktowania, a ich rodziny zyskują możliwość towarzyszenia swoim najbliższym. To dar serca, który zamienia lęk w nadzieję, a ból w poczucie bezpieczeństwa. To gest miłosiernej miłości, która nie cofa się przed cierpieniem i chorobą – wskazuje dyrektor Caritas Polska.

Dzięki środkom z akcji 1,5 proc. kupowany jest specjalistyczny sprzęt, a placówki wyposażane są w nowoczesne urządzenia służące pacjentom. – Każda złotówka to godzina bez bólu, profesjonalna rehabilitacja, miejsce na wspólny ciepły posiłek. Budujemy wspólnotę opartą na bliskości i solidarności, tworzymy przestrzeń, w której nikt nie musi odchodzić w samotności. To nasze wspólne dzieło miłosierdzia. Dziękuję za każdy odruch serca i zachęcam do wspierania hospicjów Caritas – dodaje ks. Majda.

Na trudnych frontach

Wiele organizacji pożytku publicznego sprawuje opiekę, która jest w deficycie w systemie społecznym. Osobom terminalnie chorym, by mogły ostatni okres życia spędzić w swoich domach, wśród najbliższych, pomaga Otwockie Towarzystwo Opieki Paliatywnej, które ze względu na poszerzaną działalność zmieniło nazwę na Stowarzyszenie Opieki Paliatywnej Empatia. – Funkcjonujemy w trzech powiatach: otwockim, mińskim i garwolińskim – mówi Magdalena Książek, pracownica Stowarzyszenia. – Organizujemy opiekę w domu chorych, głównie na nowotwory, z niewydolnością oddechową czy odleżynami; obecnie to 175 osób. Dzięki 1,5 proc. możemy mieć pod opieką dwukrotnie więcej osób – podkreśla. – Troszczą się o nich nasi lekarze, fizjoterapeuci, pielęgniarki. Wypożyczamy im sprzęt medyczny, jak koncentratory tlenu, łóżka; kupujemy środki opatrunkowe. Planujemy budowę hospicjum stacjonarnego – dodaje.

Wiele organizacji pożytku publicznego sprawuje opiekę, która jest w deficycie w systemie społecznym.

Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja" w tym roku świętuje 20-lecie działalności. Wspiera funkcjonowanie Domu Samotnej Matki im. Stanisławy Leszczyńskiej w Łodzi, a także wspiera małżeństwa i rodziny w trudnych aspektach ich życia. – Finansujemy koszty związane z funkcjonowaniem Domu Samotnej Matki, opłacamy rachunki, wynagrodzenia pracowników. Organizujemy też warsztaty dla mam i dla dzieci. W minionym roku zorganizowaliśmy kampanię na pozyskanie funduszy na nowy plac zabaw. W domu mieszka 25 mam i 35 dzieci – mówi ks. dr Robert Jaśpiński, dyrektor Fundacji. – Prowadzimy różnego rodzaju warsztaty wychowawcze nie tylko dla mieszkanek domu, konferencje służące małżeństwu i rodzinie, podnoszące wiedzę, kompetencje oraz umiejętności i przyczyniające się do dobrej

eprasa.pl d7baba2cad

kondycji małżeństwa i rodziny – dodaje. Sztandarowy warsztat dla rodziców, którzy mają problemy ze swoimi nastolatkami, to „Pokochaj urwisa”.

Dla przyszłych pokoleń

Inwestowaniem w przyszłość naszego społeczeństwa nazwać można działalność Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Od ponad 25 lat wspiera ona zdolną i niezamożną młodzież z terenów wiejskich i małych miejscowości w całej Polsce, poprzez regularne, comiesięczne stypendia. Dzięki 1,5 proc. udało się ufundować w ubiegłym roku ok. 90 stypendiów. Przy obecnych ponad 2 tys. stypendystów to oznacza realny wzrost o 10 proc. korzystających ze wsparcia. – Nie jest to tylko materialne wsparcie, ale także formowanie młodych ludzi w duchu św. Jana Pawła II. Obozy wakacyjne formują i integrują we wspólnocie, łączą modlitwę, wypoczynek i zabawę, one są kluczem naszego programu – mówi ks. Dariusz Kowalczyk, prezes Zarządu FDNT.

Nie trzeba wyjeżdżać do dalekich krajów, by angażować się w działalność misyjną.

– Dziś, kiedy osłabiona jest kondycja rodziny, wychowujemy młodych odpowiedzialnych ludzi, którzy zakładają zdrowe rodziny, stają się cenionymi fachowcami we wszystkich branżach, liderami wspólnot w Kościele, angażują się w wolontariat i działalność organizacji charytatywnych. Młodość trzeba umieć wygrać; dzięki wsparciu i hojności Polaków umożliwiamy to. Młodzież jest przyszłością Kościoła – podkreśla ks. Kowalczyk.

W taką rolę pracy na rzecz przyszłości Kościoła wpisują się też media katolickie. Fundacja Radia Niepokalanów wspiera najstarsze, katolickie radio w Polsce, założone w 1938 r. przez św. Maksymiliana Marię Kolbego. – Misja Radia Niepokalanów pozostaje niezmienna od czasów jego założyciela: „Służyć do zbawienia dusz przez Niepokalaną”. Wspieramy ewangelizację przez media, która prowadzi do ulepszania świata w oparciu o wartości katolickie, humanistyczne i polską tradycję. Każdy, kto ofiaruje swoją cegiełkę w postaci 1,5 proc. na rzecz Fundacji Radia Niepokalanów, ma rzeczywisty wkład w pomoc Maryi Niepokalanej w zbawieniu wielu dusz, tak jak tego pragnął św. Maksymilian – mówi Edyta Maciejewska z Radia Niepokalanów.

Budowanie fundamentu

To, że misje są fundamentem tożsamości Kościoła, podkreślał św. Jan Paweł II. Nie trzeba wyjeżdżać do krajów misyjnych, by angażować się w taką działalność. Przekazując 1,5 proc. na Salezjańską Fundację Misyjną Don Bosco, wspieramy zakonników na misjach. – Pomoc kierujemy do placówek w krajach Afryki; ze względu na nasz charyzmat myślimy przede wszystkim o dzieciach i młodzieży. 1/3 środków, którymi dysponuje Fundacja, pochodzi z 1,5 proc. – wyjaśnia ks. Adam Wtulich SDB, prezes Fundacji.



fot. Caritas Polska

W najbliższych tygodniach ma ruszyć pobudowana niedawno szkoła w Etiopii, prowadzone są dzieła na Madagaskarze i w Sierra Leone. W ubiegłym roku 1,5 proc. umożliwiło wsparcie internatu dla dziewcząt w Etiopii, realizowanie projektu budowy studni w Czadzie, opiekę nad dziećmi ulicy w Kamerunie. Tu salezjanie prowadzą dom dla 30 dzieci, które otrzymują posiłki, opiekę medyczną, wsparcie psychologiczne, mają zorganizowany czas na zajęcia sportowe. Z tegorocznego 1,5 proc. planowany jest zakup motocykli dla misjonarzy w Nigerii, żeby ułatwić dotarcie do odległych miejsc na misji, kontynuacja wsparcia internatu dla dziewcząt w Etiopii, dożywanie dzieci w Kenii.

Działalność misyjną wspiera też Sekretariat Misji Zagranicznych Księży Sercanów. – Prowadzimy projekty misyjne z sercanami, ale też z innymi zgromadzeniami i księżmi diecezjalnymi na misjach, niemal na wszystkich kontynentach, pomagając w ich potrzebach – mówi Marta Czajka z Sekretariatu Misji Zagranicznych Księży Sercanów.

– Mamy pod opieką dwa domy dziecka w Boliwii, pomagamy też dwóm ośrodkom dla dzieci niewidomych w Indiach i w Rwandzie. Jednym z naszych kluczowych projektów jest także budowa studni głębinowych w Afryce. W tym roku beneficjentami 1,5 proc. będą niewidome dzieci w Indiach. Siostry Franciszkanki Służebnice Krzyża, z którymi współpracujemy przy projekcie „Adopcja Światła Indie”, poprosiły nas o pomoc w wyremontowaniu i wyposażeniu domu, w którym powstaną biblioteka Braille’a oraz sale terapeutyczne dla dzieci – wskazuje Marta Czajka.

W jakiej mierze wszystkie te dzieła będą kontynuowane, zależy także od nas.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

eprasa.pl d7baba2cad



Lidia Molak

Ile procent w procentach

Czy można upić się piwem bezalkoholowym? Jakiś czas temu mieliśmy małą kampanię producentów i lobbystów, a jej wymowa była mniej więcej taka, że piwo bezalkoholowe jako zamiennik sprzyja kulturze odpowiedzialnego picia, a nawet promuje postawy trzeźwościowe, w pierwszym rzędzie wśród młodzieży. Zjawiskiem zatem ze wszech miar godnym uznania – dowodzono – jest wzrost jego konsumpcji.

Nie zamierzam polemizować ze statystykami, jakie stały za powyższymi twierdzeniami. Zapewne jeśli młodzież ma już pić piwo, to lepiej niech pije to bez alkoholu. A jeśli nawet picie przez młodzież piwa bezalkoholowego przygotowuje target dorosłych konsumentów w przyszłości, to – generalnie – nie można powiedzieć, że spożycie piwa jest czymś nagannym. Warto mieć jednak na uwadze, że alkoholików i osób, które piją ryzykownie, żyje wśród nas więcej, niż jesteśmy gotowi przyznać. Jeśli zaś chodzi o nich, to rzeczywistość potrafi być zupełnie inna i mało racjonalna.

Któż zdrowo myślący zaprzeczałby, że picie napojów bezprocentowych nie powoduje stanu upojenia? Otóż pewien alkoholik opowiadał, jak to po latach niepicia uznał, że skoro piwo nie zawiera alkoholu, to nie może mu zaszkodzić. Opróżnienie butelki piwa bezalkoholowego to ostatnie, co pamiętał, ocknąwszy się po tygodniowym ciągu. Dla alkoholika piwo to piwo, niezależnie od zawartości procentów, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Nie bez przyczyny w książce „Anonimowi Alkoholicy”, która zawiera program zdrowienia tej wspólnoty, można przeczytać: „Stosowanie półśrodków nic nam nie dało”.

> **Dla alkoholika nie ma bezpiecznego alkoholu. Nie ma też bezpiecznej ilości alkoholu.**

Jeśli więc słuchać doświadczenia AA – a kto o alkoholizmie wie więcej? – to dla alkoholika nie ma bezpiecznego alkoholu. Nie ma też bezpiecznej ilości alkoholu. Nie rozumiem zatem, jakim cudem (bo musiałby to być w pełnym tego słowa znaczeniu cud) uzależniony ksiądz miałby być w stanie opróżnić kielich mszalny z Krwią Pańską, nie przekreślając tym samym jedynej nienadprzyrodzonej możliwości zaleczenia swojej choroby alkoholowej, czyli zachowania radykalnej abstynencji. Mogę tu czegoś nie wiedzieć, warto jednak tę kwestię mieć na względzie. Gdyby zaś ktoś się obruszał, że wino przemienione w Krew Chrystusa szkodzić nie może, przypomnę, że z powodu innej poważnej choroby niektórych wiernych, celiakii, używa się komunikantów bezglutenowych. Właśnie dlatego, że przemienione postaci eucharystyczne zachowują wszystkie cechy zwykłego chleba i wina, np. zawierają gluten i alkohol.

I z tego powodu chciałam zaapelować do księży. Jeśli przy różnych wyjątkowych okazjach Komunia św. ma być udzielana pod dwiema postaciami, to proszę, zapowiedzcie: „Osoby chcące przyjąć Komunię tylko pod postacią chleba proszone są o…” – i udzielcie instrukcji, jak mają się zachować. W tłumie znajdą się bowiem tacy, którzy nie podejdą do Komunii – chociaż by mogli – z lęku o swoją trzeźwość. Wolą bowiem to niż kłopotliwe wyjaśnienia w momencie, gdy stoi się przed kapłanem, który już zanurza hostię w winie. Taki prosty gest troski duszpasterskiej będzie przez osoby z problemem alkoholowym przyjęty z wdzięcznością.

Autorka jest sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”
redakcja@idziemy.com.pl

Religia na lęk

Religijność w procesie wychowawczym działa jako istotny czynnik ochronny przed zaburzeniami lękowymi u dzieci i młodzieży – wynika z badań naukowców z Uniwersytetu Ruhry w Bochum, podaje portal katholisch.de.

Zespół Centrum Badań i Leczenia Zdrowia Psychicznego przeanalizował dane z 70 krajów z lat 1989–2022. Na wszystkich kontynentach decydującym czynnikiem ryzyka zaburzeń lękowych okazał się zwłaszcza spadek religijności w wychowaniu. Naukowcy podkreślają, że religia zapewnia młodym ludziom silne poczucie przynależności do grupy i jasne wytyczne życiowe. Badanie zostało opublikowane w czasopiśmie „Developmental Science”.

Praca dla apostaty

Samo wystąpienie z Kościoła nie wystarcza do uzasadnienia zwolnienia pracownika instytucji kościelnej, zwłaszcza gdy przynależność wyznaniowa nie jest istotnym warunkiem wykonywania konkretnej pracy – orzekł Trybunał Sprawiedliwości UE. Skargę złożyła pracownica Caritas z Wiesbaden, zwolniona z pracy po wystąpieniu z Kościoła katolickiego (które tłumaczyła powodami finansowymi). W tym sporze Kościół katolicki powołuje się na swoje prawo do samostanowienia zapisane w niemieckiej konstytucji.

eprasa.pl d7baba2cad



fot. archiwum parafii

Palmy z Ursynowa

Magdalena Prokop-Duchnowska

Każdego roku, od ponad 30 lat, w Niedzielę Palmową w jednej z największych stołecznych parafii – Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie, odbywa się konkurs palm.

Drewniany wałek, pianka izolacyjna i dużo krepiny – to podstawowe materiały, z których rodzina Głąbskich przez 20 lat przygotowywała swoje konkursowe palmy. Konstrukcję planował pan Piotr, natomiast żona Małgorzata odpowiadała za stronę wizualną. Ozdoby kupowali na giełdzie. Po złożeniu palma, mająca 3–4 m długości, była układana na stołach i krzesłach, zajmując niemal cały pokój. Nie mieściła się w windzie, dlatego w Niedzielę Palmową pan Piotr znosił ją po schodach. Następnie z żoną i trojgiem dzieci dumnie niósł kilometr do kościoła, wzbudzając żywe zainteresowanie przechodniów.

– Zdobyliśmy w tych konkursach już taką liczbę nagród książkowych, że zacząłem żartować, iż kolejną powinien być regał, żeby wszystkie pomieścić – śmieje się pan Piotr. Jak podkreśla, nie nagrody były jednak główną motywacją do udziału w konkursie.

Do pierwszego startu zachęcił Głąbskich ks. prałat Tadeusz Wojdat, ówczesny proboszcz, który zainicjował Ursynowski Konkurs Palm w 1995 r. Tradycję z radością kontynuuje jego następca, ks. prałat Dariusz Gas. – To inicjatywa, która nie tylko integruje parafian, angażując artystycznie różne pokolenia, ale także ewangelizuje i skłania do głębszego, duchowego przeżywania Wielkiego Tygodnia – tłumaczy ks. Gas. – Najwyższa palma w historii konkursu osiągnęła niemal 6 m i z trudem zmieściła się w prezbiterium – dodaje.

Nagrody w tegorocznej, 32. edycji wręczy w Niedzielę Palmową, podczas Mszy św. z procesją o godz. 11.00 abp Adrian Galbas SAC. Palmy zgłaszano w trzech kategoriach: szkolnej i przedszkolnej, wspólnotowej oraz indywidualnej.

– W jury zasiadają artyści, m.in. Maria Wollenberg-Kluza i Jan Rylke, którzy w parafii prowadzą Galerię Wieża – mówi Zofia Manowiecka, członkini jury, plastyczka i autorka konkursowych dyplomów. – W Ursynowski Konkurs Palm angażują się parafianie oraz dzieci i młodzież ze szkół w całej dzielnicy. To największe tego typu wydarzenie w Warszawie – podkreśla.

Działalność kulturalna parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, choć prężna, stanowi jedynie część aktywności wspólnoty. Funkcjonuje tu blisko 30 grup formacyjnych, a także m.in. centrum rodziny, świetlica socjoterapeutyczna, biblioteka, kino, szkoła językowa, klub seniora czy warsztaty Szkoły Uwielbienia dla młodzieży z całej Polski. – „Oferta" naszej parafii jest szeroka, aby każdy, niezależnie od wieku, sytuacji czy zainteresowań, mógł znaleźć dla siebie formację. Dotyczy to także innych inicjatyw: od kulturalnych i integracyjnych po socjalne, gospodarcze i pomocowe – mówi proboszcz. Przyznaje, że w tak dużej parafii ogromne znaczenie ma powierzanie odpowiedzialności świeckim. – Przykładowo: rycerze Jana Pawła II opiekują się Domem Samotnej Matki w Chyliczkach, a członkowie Akcji Katolickiej wspierają fundusz stypendialny dla uzdolnionej młodzieży z Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, współorganizują Dzień Papieski i wydają parafialny miesięcznik „Wiadomości Ursynowskie".

Na Ursynowie, nazywanym „sypialnią Warszawy", początkowo nie planowano budowy obiektów sakralnych. W 1976 r. ks. Wojdat, chcąc zapewnić opiekę duszpasterską mieszkańcom powstających blokowisk, złożył wniosek o przydzielenie terenu i zgodę na budowę świątyni. Po pokonaniu licznych trudności na betonowej pustyni stanął krzyż, a w styczniu 1981 r. rozpoczęto budowę kaplicy – pierwszego ośrodka duszpasterskiego. Budowa kościoła wystartowała w 1982 r., kilka miesięcy później kard. Józef Glemp wmurował kamień węgielny, a 25 grudnia bp Władysław Miziołek poświęcił dolny kościół w stanie surowym i oddał go do użytku.

Aż 35 tys. parafian, 800 chrztów rocznie, katecheza w salce dla uczniów sześciu działających na terenie parafii szkół – to tylko część wyzwań, jakie stawiał przed księżmi ten duszpasterski kolos. W okresie komunizmu kościół był jednak dla wielu ludzi przestrzenią wiary, nadziei i wolności. „Zagrał" w filmie „Dekalog I" Krzysztofa Kieślowskiego. Pomagał integrować przyjezdnych i budować poczucie wspólnoty. Dzięki temu mieszkańcy, mimo początkowych różnic i braku więzi, z zaangażowaniem uczestniczyli w budowie świątyni i tworzeniu wspólnoty parafialnej.

Dziś ursynowska parafia liczy ponad 30 tys. wiernych, co czyni ją jedną z największych nie tylko w Warszawie, ale i w całej Polsce.

eprasa.pl d7baba2cad

W SKRÓCIE

■ **Kościoły stacyjne.** W Niedzielę Palmową, 29 marca – Wniebowstąpienia Pańskiego (archidiecezja warszawska); o godz. 11.00 Mszy św. z procesją będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. To ostatnia stacja wielkopostna.

■ **Warszawska droga krzyżowa.** XXX Centralna Droga Krzyżowa pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC rozpocznie się w Wielki Piątek o godz. 20.00 przy Kościele Akademickim św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68. Przejdzie ulicami: Senatorską, Wierzbową, Plac Piłsudskiego, Królewską i Krakowskim Przedmieściem. Tegoroczne rozważania „Wszyscy jesteśmy Cyrenejczykami" przygotował dziennikarz Przemysław Babiarz.

■ **Noc konfesjonałów.** Ruszyła 16. edycja ogólnopolskiej akcji duszpasterskiej Noc Konfesjonałów pod honorowym patronatem KEP. Inicjatywa zwraca uwagę na duchowy wymiar przeżywania Wielkanocy oraz pomaga w przyjęciu sakramentu pojednania. Aby dołączyć do akcji, wystarczy zgłosić parafię przez formularz na stronie: nockonfesjonalow.pl, SMS na nr 507 025 845 lub e-mail: kontakt@nockonfesjonalow.pl. W chwili oddania tego numeru tygodnika do druku do tegorocznej edycji zgłosiły się parafie: w diecezji warszawsko-praskiej – św. Rity z Cascii (ul. Żupnicza 27) i św. Marii Magdaleny (ul. Kowalskiego 31); w archidiecezji warszawskiej – św. Rocha w Jazgarzewie (ul. Główna 2), bł. Jerzego Popiełuszki w Mysiadle (ul. Kościelna 1), św. Alojzego Orione (ul. Lindleya 12), Miłosierdzia Bożego (ul. Żytnia 1), NMP Matki Miłosierdzia (ul. św. Bonifacego 9), św. Wojciecha (ul. Wolska 76), Świątynia Opatrzności Bożej (ul. Prymasa Hlonda 1). Szczegółowe terminy i godziny spowiedzi na stronie organizatora i poszczególnych parafii.

■ **Kurs na małżeństwo.** Kurs przedmałżeński w języku angielskim odbędzie się 9, 16 i 30 maja w Duszpasterstwie Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196. Zapisy do 30 kwietnia u ks. Roberta Wielądka, rwil8@wp.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

NOWI LEKTORZY

108 nowych lektorów z terenu całej archidiecezji łódzkiej pobłogosławił 21 marca bp Zbigniew Wołkowicz w Archikatedrze św. Stanisława Kostki. – Aby Pan Jezus przez nas mógł przemawiać i głosić prawdę o swoim Ojcu, potrzebujemy być kanałem tej łaski. A do tego trzeba najpierw otwarcia na słowo Boże – zwrócił się biskup do nowych lektorów./**ks. Paweł Kłys**

KU CZCI ŚW. JÓZEFA



fot. ks. Paweł Kłys

– Święty Józef to patron tych, którzy chcą wzrastać. On był dany Jezusowi po to, żeby wzrastał przy nim w mądrości i w latach u Boga i u ludzi. Taka jest rola rodziców, wychowawców, kapłanów, żeby towarzyszyć naszemu wzrostowi i nieustannemu rozwojowi – mówił bp Artur Ważny podczas odpustu w łódzkiej katedrze. Uroczystości odbyły się w uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP, patrona Kościoła i archidiecezji łódzkiej. Liturgii przewodniczył bp Zbigniew Wołkowicz, administrator archidiecezji łódzkiej./**ks. Paweł Kłys**

PATRIOTYCZNA EDK

Wieczorna Msza św. 20 marca w stołecznej parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego rozpoczęła Patriotyczną Ekstremalną Drogę Krzyżową. Uczestnicy po błogosławieństwie wyruszyli w 40-kilometrową trasę wiodącą przez miejsca pamięci narodowej, m.in. Pomnik Bohaterów Olszynki Grochowskiej, Żołnierzy Armii Krajowej i poległych w bitwie ze Szwedami czy tablice upamiętniające m.in. żołnierzy wyklętych./**bs**



fot. Barbara Stefańska

eprasa.pl d7baba2cad

ŚWIĘTO LEGIONU MARYI



fot. Jakub Kruszewski

W święto patronalne Legionu Maryi, 21 marca, przedstawiciele wspólnoty z diecezji warszawsko-praskiej spotkali się w Katedrze św. Floriana na Mszy św., której przewodniczył bp Romuald Kamiński. – Aby każdy spełniał swoje powołanie i kierował się mądrością Bożą, powinniśmy codziennie prosić o to w modlitwie i czerpać ze słowa Bożego – powiedział w homilii. Legioniści odnowili przyrzeczenie przy figurze Matki Bożej i zawierzyli się Jej opiece./**Jakub Kruszewski**

OAZOWA JEDNOŚĆ

W Katedrze św. Floriana 21 marca odbyło się spotkanie Diakonii Jedności Ruchu Światło-Życie Diecezji Warszawsko-Praskiej. Celebrujący Mszę św. bp Jacek Grzybowski odniósł się do obecnego czasu wojen i konfliktów. – Słowa Modlitwy Pańskiej „ale nas zbaw ode złego” to wielkie wezwanie przeciwko złu, cierpieniu niewinnych, niewolnictwu, zabójstwom, łzom dzieci. To wyznanie wiary, że tylko Syn Boży, przez swoją śmierć na krzyżu, jest nas w stanie od tego uwolnić – wskazał./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

TRIDUUM Z UDZIAŁEM BISKUPÓW

W diecezji warszawsko-praskiej:

Wielki Czwartek: Msza Krzyżma o godz. 10.00 w Katedrze św. Floriana – biskupi Romuald Kamiński, Jacek Grzybowski i Tomasz Sztajerwald; Msza Wieczerzy Pańskiej o godz. 16.00 w Domu Księży Emerytów w Otwocku – bp Sztajerwald, o godz. 18.00 w par. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Mrozach – bp Kamiński, o godz. 18.00 w Katedrze św. Floriana – bp Grzybowski.

Wielki Piątek: Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18.00 w par. św. Antoniego z Padwy w Lucynowie Dużym – bp Kamiński, o godz. 18.00 w konkatedrze na Kamionku – bp Grzybowski, o godz. 18.00 w Katedrze św. Floriana – bp Sztajerwald.

Wielka Sobota: Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 19.00 w konkatedrze na Kamionku – bp Sztajerwald, o godz. 20.00 w Katedrze św. Floriana – bp Kamiński, Msza z procesją rezurekcyjną o godz. 20.00 w Kaplicy MB Bolesnej w Choszczówce – bp Grzybowski.

Niedziela Wielkanocna: rezurekcja z procesją o godz. 6.00 w par. św. Wawrzyńca w Gliniance – bp Kamiński, w par. św. Izydora w Markach – bp Sztajerwald.

W archidiecezji warszawskiej:

Wielki Czwartek: Msza Krzyżma o godz. 10.00 w Archikatedrze św. Jana – abp Adrian Galbas SAC.

Wielki Piątek: Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18.00 w Bazylice Świętego Krzyża – abp Galbas.

Wielka Sobota: Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 20.00 w Archikatedrze św. Jana, z procesją rezurekcyjną – abp Galbas.

Niedziela Wielkanocna: rezurekcja z procesją o godz. 6.00 w par. św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej – abp Galbas; Msza św. o godz. 11.00 w Archikatedrze św. Jana – abp Galbas.

W SKRÓCIE

- **Pamięci bohaterskiej położnej.** Od dwóch lat trwają prace nad realizacją pomnika sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej, bohaterskiej położnej z Auschwitz. Biskup Romuald Kamiński zwraca się z prośbą o wsparcie materialne budowy pomnika przed Szpitalem Klinicznym im. Księżnej Anny Mazowieckiej w Warszawie. Odsłonięcie planowane jest na 8 maja, w 130. rocznicę urodzin Stanisławy Leszczyńskiej. Szczegóły na stronie: stanislawaleszczynska.pl; kontakt mailem: kontakt@stanislawaleszczynska.pl. Wpłaty można kierować na konto podane na: diecezja.waw.pl.
- **Kto mistrzem Polski?** 21 i 22 marca w hali Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej rozegrano finał XV Mistrzostw Polski Wyższych Seminariów Duchownych i Zakonnych w piłce siatkowej. Tytuł mistrzowski wywalczyli klerycy WSD Archidiecezji Krakowskiej. Drugie miejsce zajęli gospodarze. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawował tygodnik „Idziemy”.
- **Duchowe SPA.** 25 kwietnia w godz. 9.00–15.00 w parafii MB Częstochowskiej w Józefowie, ul. ks. Skargi 24, w ramach cyklu „Duchowe SPA dla mam” odbędą się rekolekcje dla kobiet „Mistyka codzienności”. Prowadzą ks. Damian Pukacki i Anna Murawska. Szczegóły i zapisy: Magda Dulkiewicz, tel. 732 333 703.
- **Z Maryją w Triduum.** W 370. rocznicę ustanowienia Maryi Królową Polski (ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza), 1 kwietnia o godz. 18.00 w Katedrze Polowej WP, ul. Długa 13/15 w Warszawie, celebrowana będzie Msza św. za ojczyznę. O godz. 19.30 w Kościele Akademickim św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68, prelekcję „Maryja Królową Polski – historia i konsekwencje na dziś” wygłosi ks. prof. Tadeusz Guz.
- **Katechezy o rodzinie.** 8 kwietnia o godz. 19.00 w parafii św. Włodzimierza na Bródnie katechezę „Wiry i mielizny współżycia seksualnego” wygłoszą Anna i Janusz Wardakowie.

eprasa.pl d7baba2cad



fot. Justyna Zacharek

Komunia wielkanocna

ks. Janusz Gręźlikowski

Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię Świętą – tak brzmi trzecie przykazanie kościelne. Warto ów obowiązek przypomnieć, ukazując jednocześnie krótką historię powstania i funkcjonowania tego przykazania.

Chrystus Pan powiedział do swoich uczniów: „Jeśli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). W słowach tych zawiera się prawo Boże, zobowiązujące uczniów Chrystusa do posilania się Najświętszym Sakramentem.

Z prawa Bożego wywodzi się obowiązek przyjmowania Komunii Świętej w życiu i w niebezpieczeństwie śmierci. Zobowiązanie to zostało przez Kościół bliżej określone tak, by wierni, którzy przyjęli już pierwszą Komunię, przystępowali do tego sakramentu przynajmniej raz w roku, około Wielkanocy. Prawo to jest po części prawem Bożym, o ile zawiera w sobie owo polecenie, aby przyjmować Komunię niekiedy w życiu, a po części prawem kościelnym. Wiąże się ono z drugim przykazaniem kościelnym: Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.

Dawne prawo

Pierwsi chrześcijanie zbierali się na „łamanie chleba” – bo tak wówczas określano sprawowanie Eucharystycznej Ofiary, przeważnie raz w tygodniu, w dniu Pańskim. Wtedy też przystępowali do Stołu Pańskiego. Niekiedy wierni korzystali z prawa przystępowania do Komunii częściej niż raz w tygodniu, a nawet codziennie. Na przestrzeni trzech pierwszych wieków chrześcijaństwa dostrzegamy wielką troskę Kościoła o Eucharystię, o jej sprawowanie, przechowywanie i przyjmowanie. Z czasem, co widać w świetle pism Ojców Kościoła, prawdy te zaczęły się zacierać w świadomości chrześcijan, a częstotliwość przyjmowania Komunii osłabła na przełomie IV i V w.

Papieże, biskupi i synody, poczynając od VI w., nakazywali przyjmowanie Eucharystii trzy razy w roku: na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego, i to pod sankcją wykluczenia ze wspólnoty. Czyniono jednocześnie wysiłki przywrócenia częstszej Komunii, zwłaszcza we wszystkie niedziele roku, a szczególnie w niedziele Wielkiego Postu. Nie było to łatwe, większość wiernych bowiem zaledwie raz w roku przystępowała do Komunii,

eprasa.pl d7baba2cad

tłumacząc to szacunkiem do tego sakramentu. Poza tym pojawiło się w Kościele pojęcie tzw. komunii duchowej w miejsce sakramentalnej, co spowodowało, że kapłan sprawujący Eucharystię przyjmował Komunię w zastępstwie wiernych, zwalniając ich tym samym z komunikowania. Nadto nie było w ustawodawstwie kościelnym powszechnie obowiązującej normy co do przyjmowania Eucharystii. Dlatego zachodziła potrzeba, by najwyższy autorytet kościelny zabrał głos w tej sprawie. Stało się to na Soborze Laterańskim IV (1215 r.).

Wśród 71 konstytucji uchwalonych na tym soborze znalazła się konstytucja 21. poświęcona obowiązkowi wyznania grzechów na spowiedzi i przyjmowania Komunii. Znana jest ona jako dekret *Omnis utriusque sexus*. Sobór postanowił, że każdy wierny po dojściu do używania rozumu powinien przynajmniej raz w roku wyspowiadać się u swojego duszpasterza i przyjąć na Wielkanoc Komunię. Proboszcz mógł w poszczególnych wypadkach i dla słusznej przyczyny wyznaczyć inny termin przyjęcia Komunii. Wymagania, niewątpliwie bardzo niewielkie, obwarował sobór sankcją utraty prawa wstępu do kościoła i pozbawienia pogrzebu kościelnego w wypadku braku oznak żalu przed śmiercią.

Dekret soborowy cieszył się wielką powagą i stanowił jedyne wówczas moralne prawo powszechne dotyczące obowiązku przystąpienia do sakramentu pokuty i przyjęcia Komunii wielkanocnej. Jego uchwały znalazły odbicie w późniejszym prawie synodalnym wielu krajów, jak też w nauczaniu papieży. Sobór Trydencki (1545–1563) zagroził wyłączeniem z Kościoła każdemu, kto przeczyłby temu, iż wszyscy wierni, mężczyźni i kobiety, po dojściu do używania rozumu, są obowiązani do przyjęcia Komunii przynajmniej raz w roku, w okresie Wielkanocy, jak to nakazuje Kościół.

Po Soborze Trydenckim o Komunii wielkanocnej przypominali papieże Benedykt IV (1740–1758) i Leon XIII (1878–1903). Pierwszy uczył, że przyjęcie Komunii w okresie Wielkanocy jest ścisłym obowiązkiem każdego chrześcijanina. Drugi, powołując się na historię, wykazywał zależność między moralnym poziomem życia chrześcijan a przyjmowaniem przez nich Komunii. Wreszcie obowiązek przystąpienia w okresie wielkanocnym do sakramentu pokuty i Eucharystii znalazł się w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1917 r. (kan. 859).

Prawo współczesne

Kanon 920 §§ 1–2 obecnie obowiązującego Kodeksu Prawa Kanonicznego stwierdza: „Każdy wierny po przyjęciu Najświętszej Eucharystii po raz pierwszy ma obowiązek przyjmować ją przynajmniej raz w roku” (§ 1). „Ten nakaz powinien być wypełniony w okresie wielkanocnym, chyba że dla słusznej przyczyny wypełnia się go w innym czasie w ciągu roku” (§ 2). Z powyższego wynika, że każdy katolik, bez żadnego wyjątku, podlega temu obowiązkowi. Osoby chore, które nie są w stanie udać się do świątyni, żeby przyjąć Komunię w okresie wielkanocnym, mają prawo prosić o przyniesienie Eucharystii do domu. Przedmiotem obowiązku jest godziwe przyjęcie Komunii, to znaczy z należytymi dyspozycjami, a więc w stanie łaski uświęcającej.

Z prawa Bożego wywodzi się obowiązek przyjmowania Komunii Świętej w życiu i w niebezpieczeństwie śmierci.

Kanon 920 § 2 poleca przyjmować Komunię w okresie Wielkanocy (*tempore paschalis*). Kościół to zaleca, ponieważ Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament w czasie Ostatniej Wieczerzy, a Komunia jest pamiątką tak Ostatniej Wieczerzy, jak i męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Nadto wierny jest lepiej przygotowany do przyjęcia Komunii po przeżyciach wielkopostnych.

Według przepisów liturgicznych czas wielkanocny rozciąga się od Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego. Ten okres wyznaczony na przyjęcie Komunii wielkanocnej jest obecnie parokrotnie dłuższy w stosunku do przepisów Kodeksu z 1917 r., który określał czas wielkanocny od Niedzieli Palmowej do pierwszej niedzieli po Wielkanocy. W praktyce okres ten bywał przedłużany, bo zwykle zachodziła taka potrzeba, a miejscowi biskupi mieli odpowiednie uprawnienia zezwalające na przyjmowanie Komunii od czwartej niedzieli Wielkiego Postu do Niedzieli Trójcy Przenajświętszej.

Obecnie obowiązujące przepisy (kan. 920 § 2) mówią o obowiązku przyjęcia Komunii w okresie wielkanocnym lub – dla słusznej przyczyny – w innym czasie w ciągu roku. W Polsce okres Komunii wielkanocnej został uregulowany na mocy niepamiętnego zwyczaju. Zwyczaj ten – na podstawie kan. 5 § 2 – jest obowiązującym prawem i antycypuje czas Komunii wielkanocnej na cały okres Wielkiego Postu, poczynając od niedzieli poprzedzającej Środę Popielcową, przedłużając go do uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Zatem katolicy w Polsce przyjmują Komunię wielkanocną na mocy kan. 920 § 2 i prawa zwyczajowego, jeśli czynią to w okresie wielkanocnym. Jeśli zaś przystępują do spowiedzi i Komunii w czasie Wielkiego Postu lub tygodnia między uroczystością Zesłania Ducha Świętego a Niedzielą Trójcy Przenajświętszej, może to być ich Komunia wielkanocna, ale na mocy niepamiętnego zwyczaju, nie zaś na podstawie kan. 920 § 2.

Istnieje – w świetle treści kan. 920 § 2 – możliwość przyjęcia Komunii wielkanocnej w innym czasie, niż to przewiduje niepamiętny zwyczaj w Polsce. Muszą jednak być poważne tego przyczyny, które będą w pewnej proporcji do tych, które znajdują się u podstaw przykazania Kościoła. Katolik polski powinien też pamiętać, że czas przyjęcia Komunii wielkanocnej jest w naszym kraju około dwukrotnie dłuższy, niż przewiduje prawo powszechne. W naszych warunkach niełatwo będzie znaleźć przyczynę antycypowania lub odłożenia Komunii wielkanocnej, która byłaby rzeczywiście odpowiednia, a nie stanowiła tylko pretekstu.

Prawo kanoniczne dopuszcza zatem możliwość przystąpienia do Stołu Pańskiego tylko raz w roku, w okresie wielkanocnym. Zatem Komunia wielkanocna stanowi minimum dla każdego ochrzczonego, który przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. Jednocześnie Kościół zachęca wiernych do częstej Komunii (zob. 898 KPK), co wielu wiernych rzeczywiście praktykuje.

eprasa.pl d7baba2cad

Modlitwa o pokój

W ramach ogólnoeuropejskiej modlitwy o pokój Łańcuch Eucharystyczny 17 marca w katedrze warszawsko-praskiej Mszę św. sprawował bp Romuald Kamiński. Inicjatorem trwającej przez cały Wielki Post modlitwy jest Rada Konferencji Episkopatów Europy (CCEE).

Biskup w homilii odniósł się do hasła inicjatywy: „Prosimy o pokój nieuzbrojony i pokój rozbrajający". – W mentalności ludzkiej funkcjonuje stereotyp: żeby zachować pokój, trzeba być uzbrojonym, żeby się nas bano. To nie jest z ducha Bożego. W miejsce zasobów militarnych trzeba wprowadzić inne zasoby: Bożego ducha w serca ludzkie – powiedział. Przypomniał też, że pokój to element naszej wiary. – Bóg w rozumieniu chrześcijaństwa jest utożsamiany z pokojem, który nie jest jedynie brakiem wojny, ale jest wewnętrzną harmonią, pojednaniem i darem płynącym z wiary – wskazał bp Kamiński. Podkreślił też, że naszym obowiązkiem jest dawanie świadectwa o tym innym ludziom, zachowując się wobec nich z dobrocią, której wzór dał Jezus./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski



fot. Jakub Kruszewski

Spotkanie samorządowców

Mszy św. w intencji samorządowców diecezji warszawsko-praskiej przewodniczył 22 marca w stołecznym Sanktuarium św. Ojca Pio na Gocławiu bp Romuald Kamiński. W liturgii uczestniczyli przedstawiciele rad dzielnic Warszawy, a także reprezentanci okolicznych gmin, m.in. Wołomina i Dębego Wielkiego.

W homilii biskup zwrócił uwagę na znaczenie autorytetów. – Spotkanie z kimś, kogo uznajemy za autorytet, jest rodzajem przywileju, który może mieć wpływ na życie duchowe i osobiste, może służyć chwale Bożej – powiedział. Podkreślił napięcie pomiędzy dążeniem do prowadzenia życia duchowego a zderzeniem z codziennymi trudnościami. – Potrzeba wielkiej wrażliwości, aby wybrać to, co najcenniejsze. Nie doczesność, lecz relacja z Bogiem stanowi najistotniejszy wymiar ludzkiego życia – zaznaczył, wskazując na konieczność właściwego porządkowania życiowych priorytetów.

Po Eucharystii miała miejsce wspólna modlitwa w kaplicy, a po niej przedświąteczne spotkanie./**Jakub Kruszewski**

REKLAMA



Niedziela Palmowa otwiera Wielki Tydzień i Triduum Paschalne – najważniejsze uroczystości religijne roku liturgicznego. W tych dniach Triduum Paschalne, czyli czas, który rozpoczyna się w Wielki Czwartek wieczorem, a kończy w Niedzielę Wielkanocną, stanowi kulminacyjny punkt liturgii. Jest to jak gdyby jedno wielkie święto, które trwa przez trzy dni.



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Czas Paschy

W dokumentach Kościoła czytamy: „Ponieważ Chrystus dokonał dzieła odkupienia ludzi i doskonałego uwielbienia Boga głównie przez swoje paschalne misterium, gdy umierając, zniweczył naszą śmierć, a zmartwychwstając, przywrócił nam życie, dlatego Triduum Paschalne Męki i Zmartwychwstania Pana jaśnieje jako szczytowy punkt całego roku liturgicznego. Jak niedziela zajmuje główne miejsce w tygodniu, tak uroczystość Paschy stanowi punkt główny w roku liturgicznym” (Normy ogólne kalendarza rzymskiego 18).

Kościół zaprasza nas, byśmy zatrzymali się, doświadczali, słuchali, patrzyli i religijnie przeżyli najbliższe dni. Triduum domaga się zaangażowania i wejścia w czas Paschy, w „teraz” Kościoła, który uobecnia największe misteria wiary. Pascha Pana jest realna i od nas samych domaga się realizmu, my zaś bardzo często albo żyjemy wspomnieniami: „Kiedyś byłem inny, bardziej gorliwy i rozmodlony”, albo marzeniami: „Po świętach wezmę się za siebie, pójdę do spowiedzi, będę się więcej modlić”. Zapominamy jednak, że Bóg działa tu i teraz. Celnie ujął to św. Jan Paweł II: „Wczoraj do ciebie nie należy, jutro niepewne… Tylko dziś jest twoje”.

Dlatego warto Triduum Paschalne przeżyć jak najpełniej – od nas samych zależy bowiem, jak zorganizujemy sobie najbliższe dni, jak rozłożymy obowiązki. Zróbmy to tak, by w Wielki Czwartek być na wieczornej Mszy św. Wieczerzy Pańskiej i jak biblijna Maria, siostra Łazarza, być u stóp Jezusa i słuchać Jego słowa. W Wielki Piątek przejdźmy drogą krzyża i uczestniczmy w Misterium Męki, a w sobotni wieczór przeżyjmy noc Paschy, bo właśnie Pascha jest główną treścią nadchodzących dni.

Hebrajskie słowo „pascha” oznacza „przejście”, a w Starym Testamencie oznaczała wydarzenie historyczne: wyjścia Izraela z niewoli egipskiej, przejścia przez Morze Czerwone i pustynię aż do wejścia narodu wybranego do Ziemi Obiecanej. Księga Wyjścia opisuje wydarzenia, przez które Bóg wyzwolił swój lud z niewoli. Kulminacyjnym momentem wyjścia-Paschy było ocalenie Izraelitów od śmierci, gdy ci oznaczyli swoje domy krwią zabitego baranka. Pascha to dynamika zbawczego działania Boga, przejście ze stanu niewoli i zła do stanu wyzwolenia i wybawienia. Jednak wydarzenia starotestamentalne były historyczną zapowiedzią Paschy prawdziwej – przyjścia na świat Syna Bożego przez dar wcielenia, Jego głoszenie nauki, cuda i znaki, aż po mękę, śmierć i zmartwychwstanie. I jak krew zabitego baranka ocaliła Izraelitów przed plagą śmierci pierworodnych Izraela, tak Jezus Chrystus stał się barankiem ofiarnym, aby odkupić świat z grzechu. Dlatego św. Jan Chrzciciel, widząc Jezusa, powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (J 1,29).

Uobecniana w Triduum Pascha Chrystusa, jego przejście ze śmierci do zmartwychwstania, jest naszym przejściem, naszą paschą, ponieważ przez sakrament chrztu jesteśmy realnie włączeni w to misterium. Dlatego Pascha Pana nie jest dawną opowieścią, wydarzeniem sprzed tysięcy lat, ale dokonującym się tu i teraz misterium zbawczym, do którego jesteśmy zaproszeni i w którym możemy uczestniczyć.

Na początku Wielkiego Tygodnia warto uświadomić sobie, że wszystko, co w najbliższych dniach dokonywać się będzie w kościołach i kaplicach, pośród naszych wspólnot domaga się kluczowego warunku – wiary. Tylko w ten sposób będziemy mogli doświadczyć rzeczywistości nadprzyrodzonej, którą uobecnia Kościół. „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8).

Źródło: Pilotażowy program katechezy parafialnej na Wielki Post, red. ks. Rafał Jabłkowski, Diecezja Warszawsko-Praska 2025

PYTANIA DO REFLEKSJI

- Jak chcę dobrze przeżyć Święta Wielkanocne, które są tak bogate w treści dotykające istoty naszej wiary?
- Czy rozumiem, czym jest misterium śmierci i zmartwychwstania Chrystusa? Czym dla mnie jest śmierć? Czym nadzieja zmartwychwstania?
- Czy wierzę, że Jezus zmartwychwstał?
- Czy wierzę w zmartwychwstanie ciała po śmierci?

eprasa.pl d7baba2cad

Od pasterza do superbohatera

Kino chrześcijańskie nie musi wiać nudą ani być wątpliwej jakości. Dowodem jest najnowsza animowana produkcja Angel Studios, która z rozmachem przedstawia historię biblijnego króla Dawida – od jego młodzieńczych lat jako pasterza, przez walkę z Goliatem, aż po drogę do władzy. Film „David” to propozycja familijna, którą z zapartym tchem będzie śledzić każde dziecko. Nie tylko z powodu wartkiej, trzymającej w napięciu i pełnej nieoczekiwanych zwrotów akcji. W kinowy fotel wbijają także szata graficzna i efekty wizualne, które nie odbiegają zbytnio od standardów wyznaczonych chociażby przez Disneya.

Film ewangelizuje i akcentuje takie wartości jak: męstwo, odpowiedzialność, wychodzenie ze strefy komfortu, wreszcie szukanie i wypełnianie woli Bożej. Jednocześnie potępione zostają pycha, egoizm i szukanie własnej chwały. Ukazanie Dawida jako superbohatera sprawia, że młody widz pragnie się jego dobrym przykładem inspirować.

Ogromną zaletą produkcji jest ukazywanie dobra jako piękne, pociągające i atrakcyjne, a zła – jako ohydne i mroczne, co w kontekście zalewu współczesnymi, często dwuznacznymi moralnie produkcjami, nie jest wcale oczywistością. Przedstawiony tu świat pełen jest symboliki, dynamiki i emocjonalnych kontrastów. Jednocześnie historia Dawida skłania widza do refleksji i zadawania pytań, co czyni go świetnym punktem wyjścia do rozmów o wierze, Bogu, lęku, odwadze i dojrzałości. A także pokazuje, że życie z Bogiem może być fascynującą przygodą.

„David” do kin w całej Polsce trafi 27 marca. Tygodnik „Idziemy” sprawuje nad filmem patronat medialny./**mpd**



fot. materiały prasowe

„David”, RPA/USA, 2025. Reżyseria: Phil Cunningham, Brent Dawes. Dystrybucja: Galapagos Films

Hymn w rzeźbie

Tą wystawą chcę udowodnić, że wiara rodzi się nie tylko ze słuchania, ale i z widzenia, bo ono umożliwia poznanie – mówi tygodnikowi „Idziemy” rzeźbiarz Karol Badyna. Prosta w formie, rytmiczna instalacja „Akatysteron”, którą można oglądać w warszawskim Kościele Wszystkich Świętych, jest próbą ukazania hymnu liturgicznego (Akatyst) poprzez formę przestrzenną, nawiązującą do feretronu, czyli dwustronnego obrazu noszonego na drewnianych uchwytach.

Znajdujący się w centrum każdej z dziewięciu figur otwór w kształcie krzyża nie wyraża braku. Jest oknem, przez które przebija światło symbolizujące sferę *sacrum*; bo ono nie jest częścią materii, ale przez nią przenika. Widać to zwłaszcza w akatysteronie kapłana, który – niczym feretron – jest „nośnikiem”. Jest pusty, by zrobić miejsce dla Treści, której nie jest autorem.

We wszystkich rzeźbach krzyż robi miejsce dla pozostałych Bożych tajemnic. Szczególnie widoczne jest to w akatysteronie Trójcy Świętej, którego poszczególne elementy wchodzą ze sobą w dynamiczną relację. – Centrum rzeźby stanowi kielich, źródło wody żywej; jest rozświetlony – to z niego czerpiemy światłość – tłumaczy autor. Wyciągnięte dłonie zdają się zapraszać do udziału w tym „tańcu wzajemnej miłości” Trójcy. To stały motyw wszystkich elementów instalacji – szczególną rolę grają one w akatysteronie Zmartwychwstałego, gdzie jedna z dłoni rozpiętych na krzyżu jest przebita, a druga należy do Boga.

Symbolika przedstawionego w różnych kontekstach krzyża jest szczególnie wymowna. Wypełniony cierniem oddaje ból Matki opłakującej śmierć Syna; Jej zwrócone ku górze dłonie wyrażają zgodę na ten trudny do uniesienia ciężar. Pusty, w połączeniu z odrzuconym całunem, przywołuje na myśl pustkę Grobu Pańskiego i triumf zmartwychwstania, a akatysteron Zstępującego – przywołaniem obrazu drabiny Jakubowej – daje ludziom nadzieję na dojście tam, skąd przyszedł On./**mo**

Karol Badyna, „Akatysteron”, 9 rzeźb odlanych z brązu, 2025; wystawa w Kościele Wszystkich Świętych do 22 kwietnia.



fot. Monika Odrobińska

eprasa.pl d7baba2cad

Dusiołek na Dobrej

Mirosław Winiarczyk



fot. materiały prasowe

Film młodej reżyserki Emi Buchwald został obwołany jednym z najlepszych polskich filmów roku. Wyróżniono go nagrodami na ubiegłorocznym festiwalu w Gdyni oraz ostatnio Orłami. Czy dzieło to warte jest takiej promocji?

Utwór o długim tytule „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej”, mimo wad dramaturgicznych, warty jest uwagi ze względu na oryginalne potraktowanie problemów młodych ludzi mieszkających we współczesnej Warszawie. Dlatego zapewne media usiłowały porównywać ten film z klasycznymi pozycjami francuskiego i brytyjskiego nurtu „nowej fali” oraz polskimi odpowiednikami tamtych dzieł z lat 60. XX w. W Polsce temat frustracji młodych ludzi w PRL można było oglądać m.in. w „Niewinnych czarodziejach” Andrzeja Wajdy oraz w ówczesnych obrazach Jerzego Skolimowskiego („Walkower”, „Rysopis”, „Bariera”).

Coś jest na rzeczy w tych porównaniach, bo Emi Buchwald w swoim filmie również ukazuje niepokoje młodych ludzi, tylko w innej rzeczywistości. Z tego powodu ten nieco za długi i przegadany obraz wydaje się interesujący jako autorski obraz wchodzącej w dorosłe życie młodzieży w Warszawie.

Czworo rodzeństwa – Jana, Nastka, Benek i Franek – mieszkających w dużym mieszkaniu na mitycznej warszawskiej ulicy Dobrej, przeżywa niepokoje i frustracje, martwiąc się o rodzinne relacje. Ponieważ brakuje im jakiegoś moralnego punktu odniesienia, swoimi zmartwieniami obarczają siebie nawzajem. Jeden z braci czuje się niezrozumiany przez starszych, drugi popada w złe towarzystwo i narkotyki. Jego siostra bliźniaczka pragnie mu pomóc. Najstarsza Jana organizuje projekt artystyczny, który ma stać się formą pewnej terapii dla rodzeństwa.

Najważniejsza jednak jest przyczyna owych niepokojów rodzeństwa. Okazuje się, że jest nim pojawiający się przez chwilę w mieszkaniu na Dobrej dziwny stworek przypominający małpoludka. Ów potworek, zwany Dusiołkiem, będący być może diabełkiem (niespodziewany akcent religijny), powoduje właśnie problemy rodzeństwa. Dlatego w końcu musi wynieść się z mieszkania na Dobrej, aby czwórka rodzeństwa mogła w spokoju przytulić się do siebie. Okazało się, że potrzeba tak niewiele, żeby rodzeństwo zbliżyło się do siebie. Być może istnieje jakaś nadzieja…

„Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej”. Polska, 2025. Reżyseria: Emi Buchwald. Wykonawcy: Bartłomiej Deklewa, Izabella Dudziak, Tymoteusz Rożynek, Karolina Rzepa i inni. Dystrybucja: Kino Świat, Studio Munka, SFP

RECENZJE

Pozytywnie o problemach



Książka jest inspirującym i pełnym miłości wezwaniem do działania dla rodziców. Opierając się na psychologii pozytywnej, autor przedstawia 10 strategii rozwiązywania głównych problemów, z którymi zmagają się na co dzień opiekunowie dzieci w wieku 2–12 lat. Dzieli się swoimi sekretami skutecznej uwagi, komunikacji i zrozumienia. Pokazuje, jak skutecznie dyscyplinować i wyznaczać granice oraz w jaki sposób radzić sobie z drażliwymi kwestiami, takimi jak: konflikty między rodzeństwem, obowiązki domowe, szkoła i korzystanie z mediów społecznościowych. To wszystko przy jednoczesnym niezapominaniu o zwyczajnym byciu ze sobą i wspólnej rodzinnej zabawie.

Autor jest doktorem psychologii, jednym z najbardziej znanych ekspertów do spraw rodzicielstwa w Australii. Publikacja ukazała się w ramach marki: kontrapunkt wydawnictwa W drodze, w której publikowane są książki niereligijne zgodne z wartościami chrześcijańskimi, ukazujące określone perspektywy patrzenia na daną sprawę.

Justin Coulson, „(Nie)doskonali. 10 rzeczy, które każdy rodzic chciałby wiedzieć”, przeł. Eliza Litak, W drodze, Poznań 2026, 288 s.

KONKURS

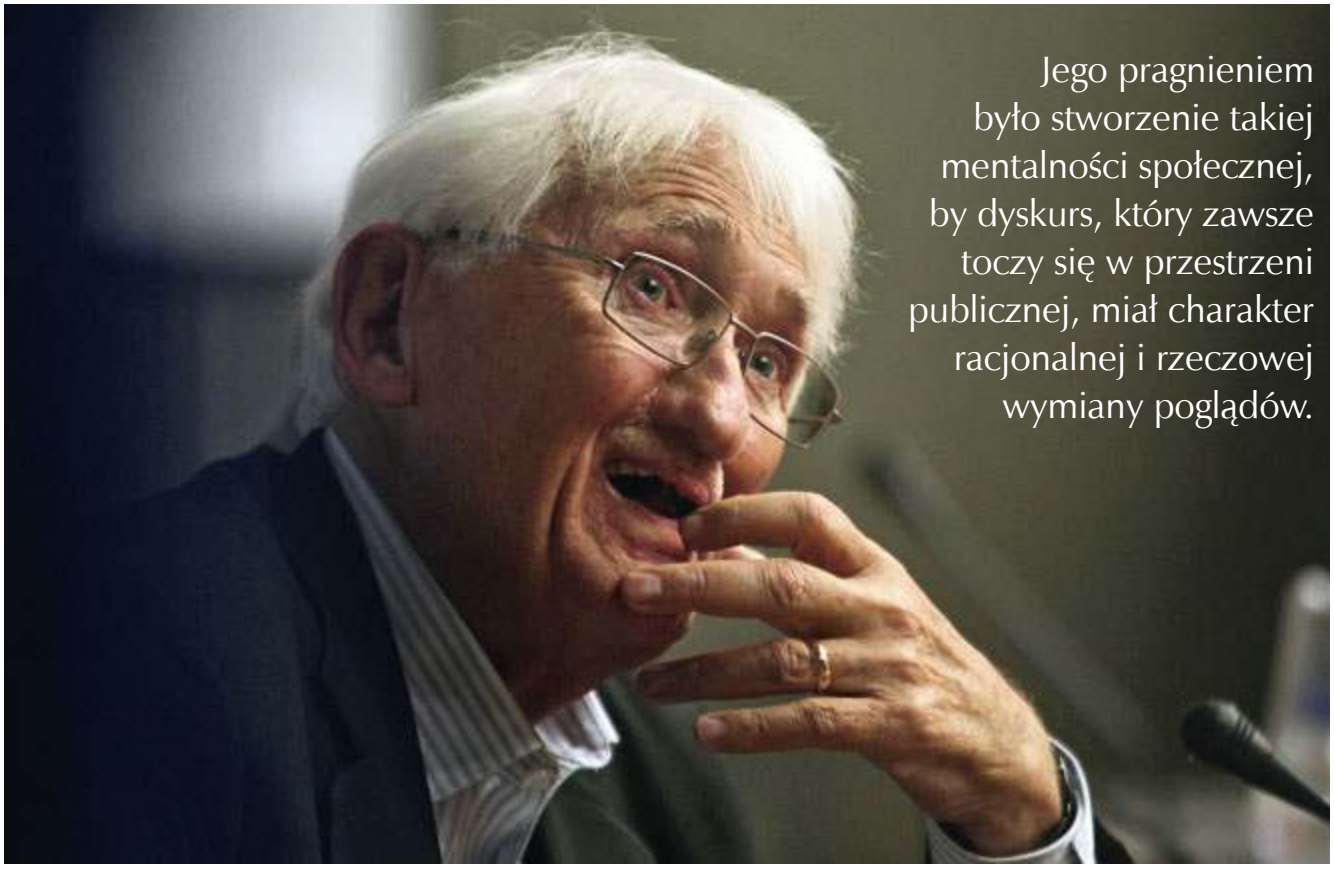


W książce „Mój Mesjasz” (W drodze) Błażej Matusiak OP zaprasza do „skupionego i mądrego” wysłuchania oratorium G.F. Haendla. Zachęca do wspólnej wędrówki drogą, którą przygotowali librecista Charles Jennens na podstawie tekstów Biblii i kompozytor, „który sprawił, że święte słowa, opatrzone muzyką, odsłoniły swoją głębię”; wskazuje przy tym to, co w utworze łatwo w nim przeoczyć. A wszystko po to, byśmy na koniec słuchania mogli powiedzieć: „«Mesjasz» Haendla to mój «Mesjasz». A może nawet: to mój Mesjasz”.

Wśród czytelników, którzy 30 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Na jaki głos napisana została aria w oratorium „Mesjasz”, w której padają słowa z Pierwszego Listu do Koryntian (15,20)?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 12: Imię Aslan z języka tureckiego tłumaczy się jako „lew”. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl d7baba2cad



fot. PAP/EPA/Simela Pantzartzi

Jürgena Habermasa teoria komunikacji

bp Jacek Grzybowski

Jedynie część mediów odnotowała, że 14 marca w wieku 96 lat zmarł Jürgen Habermas – niemiecki filozof i ważna postać powojennej dyskusji na temat kształtu europejskiego życia społecznego. Urodzony w 1929 r. w Düsseldorfie, w młodości doświadczył okrutnej siły nazizmu, a po wojnie, współpracując z sympatyzującymi z marksizmem twórcami Szkoły frankfurckiej – Theodorem Adorno, Maxem Horkheimerem czy Walterem Benjaminem – zapragnął przez pracę uniwersytecką współtworzyć ład zachodniej Europy.

Szukając porozumienia

W całym swoim bogatym dorobku intelektualnym Habermas podejmował ważne dla doświadczonego totalitaryzmami świata pytania: Jak żyć, porozumieć się i realizować zadania społeczne w coraz bardziej wielokulturowych i pluralistycznych wspólnotach? Jak godziwie i skutecznie współpracować w czasach, gdy żadna prawda nie może być uznawana za absolutną? Odpowiadając na te wyzwania, sięgając do socjologicznych i filozoficznych rozwiązań niemieckiego idealizmu i marksistowskich teorii społecznych, przedstawił model społeczeństwa opartego na teorii komunikacji. Zrozumiał, że w szybko różnicujących się wyznaniowo i kulturowo powojennych społecznościach ogromne znaczenie ma medium języka. Jego świadome użycie powinno kształtować paradygmat „komunikacyjnej racjonalności" rozumianej zarówno jako proces przekazu informacji, pomysłów czy emocji, jak i metoda zrozumienia siebie i innych. Stąd kluczowe w teorii niemieckiego myśliciela są idee porozumienia i dialogu, które zawsze powinny być realizowane bez sięgania po przemoc.

W stworzonej przez Habermasa metodzie komunikacji najważniejsze miejsce zajmuje wymiana argumentów, dzięki której polemiczny charakter demokratycznej sfery politycznej może zostać poddany procesowi pokojowemu. Spór, który jest naturalną częścią pluralistycznych i demokratycznych społeczeństw, jest w ten sposób złagodzony przez wymianę argumentów. Tak realizowany dyskurs daje szansę – ufał niemiecki filozof – na realną przemianę stosunków życiowych, a osiągnięte porozumienie może zaowocować integracją, jednością i zniesieniem wyobcowania. Ideały te wymagają jednak zarówno poważnych zmian kulturowych i edukacyjnych, jak też integracji społecznej oraz socjalizacji, które pomogłyby obywate-

eprasa.pl d7baba2cad

lom nauczyć się działań skierowanych na dochodzenie do konsensusu na płaszczyźnie racjonalnej.

Ów dyskurs nie może się jednak odwoływać do nieudowadnialnych w oświeceniowej perspektywie idei metafizycznych czy religijnych. Dlatego przez całe swoje długie życie Habermas przekonywał, że społeczne zasady moralności należy uzasadniać tylko jako wyrażoną w języku kognitywistyczną formę odpowiedzialności. W tej metodzie religijne i kulturowe tradycje (obrazy, symbole, narracje czy rytuały) muszą zostać zredukowane do odrębnej semantyki i przefiltrowane przez dyskursywne, w pełni racjonalne oraz intersubiektywnie sprawdzalne uzasadnienia. W tak definiowanej debacie religijne wywody i związane z nimi nakazy moralne stają się jedynie rodzajem kulturowego folkloru (reliktu), ale nie mogą już być traktowane jako prawomocne uzasadnienia społeczne. Celem bowiem publicznej gry językowej, pisał Habermas, jest próba wykazania i określenia wspólnych racjonalnych sensów i dążeń, tak by zachować światopoglądową naturalność całego dyskursu.

Chciał pokazać, że należy zawsze wysłuchać drugiej strony, uzgodnić racje i rozumnie spierać się aż do osiągnięcia porozumienia.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć: w zaproponowanych przez Habermasa powojennych dyskusjach prawda zależna jest od języka i domaga się publicznych uzgodnień i interpretacji. Do prawdy dochodzi się na mocy wspólnej zgody, ona „wyłania się" w rozmowie, stając się rezultatem konsensusu, jednak nie dowolnego, ale takiego, który w maksymalnym stopniu odpowiada idealnej, to znaczy pozbawionej przemocy, sytuacji komunikacyjnej. Takie właśnie zadanie, mówił niemiecki myśliciel, stoi przed współczesnymi instytucjami publicznymi pragnącymi w różnorodnym i wolnościowym społeczeństwie konstruować skuteczne projekty polityczne. Dlatego przedmiotem troski państwa powinno być racjonalne przywracanie zakłóconej komunikacji.

Wszystko to wiąże jednak ideę prawdy z porozumieniem, wynikającym z posługiwania się różnymi przesłankami oraz metodami ustalonymi przez zaakceptowane wcześniej w demokratycznych procedurach reguły gry językowej. Korzystając ze zdobyczy nowoczesnej lingwistyki, Habermas uznał więc język nie tyle za medium przekazywania wiedzy, ile raczej za płaszczyznę konwencji i uzgadniania tego, co rozumie się przez konkretne pojęcia. Tylko w ten sposób, pisał, można w pluralistycznych państwach budować przestrzeń zyskiwania aprobaty, tolerancji i pojednania.

Zasady godziwego sporu

Jest w projekcie niemieckiego myśliciela pragnienie skonstruowania demokratycznej sfery publicznej tak, by wszystkie dysputy toczyły się w niej zgodnie z merytorycznymi regułami debaty. Dla Habermasa było bardzo ważne, by partnerzy polemik reprezentowali odpowiedni poziom rozwoju kompetencji moralnej, a w swoich racjach orientowali się na społecznie obowiązujące definicje dobra i zła, uznane normy oraz kulturową i społeczną genezę tradycji, z jakich wyrosły określone zachowania. Dopiero osiągnięcie takiej świadomości i odpowiedzialności może uprawniać do podjęcia debaty i realizowania wyzwań komunikacyjnych. Wymaga to jednak trudu tworzenia kultury dyskusji i wymiany poglądów. Dlatego już w latach 80. XX w. Habermas zwracał uwagę na znaczenie mediów w komunikacyjnych strukturach społecznych. Powinny one mieć szczególną rolę edukacyjną i opiniotwórczą, tak by wzmagały chęć do nauki i zdolność krytycyzmu, gwarantując tym samym przebieg wspólnotowej debaty zgodnie z racjonalnymi regułami modelu komunikacji.

Niestety, medialny dyskurs ustalający reguły zachowań, w tym także reguły moralne, nie tylko nie kieruje się merytorycznymi argumentami, ale wręcz niejednokrotnie ukrytymi przesłankami ideologicznymi bądź światopoglądowymi. Ważny w każdej demokracji spór publiczny nie toczy się, niestety, w przestrzeni racjonalno-merytorycznej, ale jest sterowany i określany przez różnego rodzaju interesy grup społecznych, instytucji światopoglądowych, gremiów biznesowych. Niemiecki myśliciel z ubolewaniem dostrzegał, jak rozumny, pragmatyczny i wolny od transcendentnych reguł etycznych kompromis nie przebiega na zasadach racjonalności. Nastąpiło przeistoczenie się debaty w show, a ostatecznie ekspansja obrazów narzucających ludziom skrótowe klisze i uproszczenia. Nie ma już miejsca na argumentację, sztukę słowa, precyzję i dogłębność myśli.

Habermas był świadomy erozji racjonalności, jaką w debacie publicznej generują media, dlatego w ostatnich latach zaznaczał pozytywną społecznie rolę narracji religijnych. Przekonywał, że choć religijne tezy i postulaty nie dają się zawsze ująć w czysto racjonalne argumenty, to ich wychowawcze i kulturowe znaczenie jest często podstawą stabilności społeczeństwa. Świadectwem tej refleksji nad rolą i znaczeniem wiary w życiu społecznym było słynne spotkanie „papieża sekularyzmu" (jak czasem nazywano Habermasa) z kard. Josephem Ratzingerem, wtedy prefektem watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, a później papieżem Benedyktem XVI. Debata obu niemieckich intelektualistów miała miejsce 19 stycznia 2004 r. w Bawarskiej Akademii Katolickiej w Monachium i dotyczyła znaczenia przedpolitycznych moralnych podstaw współczesnych państw liberalnych. Był to piękny przykład mądrej rozmowy ateisty i człowieka wiary, pokazujący, że mimo poważnych różnic ideowych możliwy jest twórczy dialog światopoglądów i wrażliwości.

Śmierć Jürgena Habermasa, ważnej postaci intelektualnego świata powojennej Europy, może stać się dla nas okazją powrotu do treści, które ten przez całe swoje długie życie tworzył. Jego refleksja, choć różna od naszych katolickich tez, wciąż jest aktualna. Prezentując metodę idealnej komunikacji społecznej, chciał pokazać, że w dynamicznym i tak bardzo zróżnicowanym świecie należy zawsze wysłuchać drugiej strony, uzgodnić racje i rozumnie spierać się aż do osiągnięcia porozumienia. W jego ideowej perspektywie prawdziwa demokracja stawała się możliwa wtedy, gdy społeczeństwo uświadamiało sobie nieodzowność samokontroli, a jednocześnie było gotowe do ochrony równości i wolności wszystkich swoich obywateli. Bardzo potrzebujemy dziś takiej perspektywy.

Autor jest biskupem pomocniczym diec. warszawsko-praskiej, doktorem habilitowanym filozofii, profesorem UKSW, członkiem Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl d7baba2cad

Przewrotna niedziela, czyli radość i dramat



ks. Kamil Falkowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Wielki Post doprowadził nas do Niedzieli Palmowej. Coś w powietrzu zmienia się niemal natychmiast. Jeszcze wczoraj długa, surowa droga – trochę jak przedwiośnie w Polsce: zdradliwe ciepło. A dziś nagle palmy i procesje, dzieci machają kolorowymi gałązkami, a w kościołach czyta się opis męki. Radość i powaga spotykają się w jednym miejscu.

Niedziela Palmowa jest momentem osobliwym. Z jednej strony tłum w uniesieniu wita przybywającego Mesjasza, z drugiej – już za chwilę ta sama historia poprowadzi nas przez zdradę, sąd i krzyż. Liturgia nie próbuje tego napięcia wygładzić. Przeciwnie, pozwala stanąć dokładnie w tym miejscu, w którym entuzjazm ludzi zderza się z dramatem nadchodzących dni.

Może dlatego to jedna z najbardziej ludzkich niedziel w całym roku. Czyż nasze życie nie wygląda podobnie? Potrafimy w jednej chwili wiwatować, a w następnej milczeć wobec trudnych pytań. Właśnie od takiego doświadczenia zaczyna się Wielki Tydzień, który nie tyle opowiada historię sprzed dwóch tysięcy lat, ile rozgrywa się na nowo w sercu.

Idę o zakład, że w Niedzielę Palmową w niemal każdym kościele wybrzmiała pieśń „Chrystus wodzem”. Ten potężny hymn, trochę triumfalny, trochę surowy, od lat towarzyszy procesjom z palmami. Śpiewany wspólnie, brzmi jak echo tamtego wjazdu do Jerozolimy, kiedy tłum najpierw wołał: „Hosanna!”, potem: „Ukrzyżuj Go!”, a wreszcie milczał pod krzyżem.

Interpretację tego hymnu nagrał znakomity polski pianista jazzowy Leszek Możdżer. Powiedział kiedyś: „Po moich najświeższych życiowych doświadczeniach najchętniej powiesiłbym krzyż w każdym pomieszczeniu, w którym przebywam. Zaskakująco potężną pomoc otrzymałem właśnie od księdza katolickiego, który uświadomił mi, że trzeba bardzo uważać, jaką energię wpuszcza się do swojego życia”.

W tym wyznaniu muzyka kryje się stara jak chrześcijaństwo intuicja: człowiek nie jest duchowo obojętną przestrzenią. To, czym się karmimy – słowami, obrazami, ludźmi, ideami – zostawia w nas ślad. Krzyż w chrześcijańskim domu nigdy nie był tylko dekoracją. Był znakiem orientacyjnym. Przypomnieniem, w którą stronę jest północ naszego sumienia.

Niedziela Palmowa jest taka przewrotna! Zaczyna się triumfalnie, jak pochód zwycięstwa, a kończy opisem męki. Liturgia jakby mówiła nam: uważajcie, bo entuzjazm tłumu bywa kruchy, a serce człowieka – zmienne.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Skąd nie biorą się dzieci?



Anna Wardak

Popularna influencerka prowadząca blog rodzicielski Mataja przeprowadziła wśród swoich obserwatorek sondę, pytając je, dlaczego nie chcą mieć więcej dzieci. Przy czym nie pytała o to kobiet, które dzieci nie mają, lecz takie, które mają już choć jedno, znają zatem blaski i cienie macierzyństwa. Odpowiedzi było ponad tysiąc – oczywiście bardzo różne. Na podium, oprócz przyczyn obiektywnych, jak problemy zdrowotne czy mieszkaniowe (choć tu warto już spytać o standardy, np. czy faktycznie każde dziecko musi mieć własny pokój), znalazły się opinie, że rodzice są na tyle wykończeni wymaganiami tzw. intensywnego rodzicielstwa, żądającego od nich ciągłego skupienia na dziecku, jego optymalnym rozwoju, możliwych traumach wynikających z błędów i zaniedbań, że kolejne dziecko postrzegają oni wyłącznie jako źródło stresu i poczucia, że są fatalnymi rodzicami i nie spełniają oczekiwań.

W grę wchodzą też kwestie finansowe, bo nieraz nawet dość zamożni rodzice uważają, że wychowanie dziecka nieuchronnie generuje ogromne koszty (zajęcia, wyjazdy, drogie zabawki, sprzęt etc.). Jeśli więc przy jedynaku kwoty te są aż tak duże, co dopiero, gdy przemnożymy je przez dwa albo trzy. „Nie chcę w przyszłości odmawiać dzieciom karnetu na zajęcia, bo nas nie stać” – jednym słowem, lepiej nie mieć dziecka, niż

To temat do głębszej refleksji, czy ostatecznie życie spełnione i szczęśliwe to życie łatwe i przyjemne.

fundować mu „traumę rozwojową”, nie posyłając go na zajęcia. Były też głosy, że rodzicielstwo to rezygnacja z siebie – gra o sumie zerowej: gdy dzieci zyskują, ja tracę. „Nie chcę kolejnego dziecka, ponieważ chcę też siebie” – pisze jedna z mam. I jest to oczywiście temat do głębszej refleksji o sensie życia, o tym, czy ostatecznie życie spełnione i szczęśliwe to życie łatwe i przyjemne, czy takie, które wymaga wysiłku, czasem rezygnacji z czegoś, ale ta rezygnacja ostatecznie nas ubogaca, a życie dla innych sprawia, że tak naprawdę odnajdujemy siebie. „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa”.

Życie jest pełne takich paradoksów i różne są przyczyny, dla których ludzie nie chcą mieć kolejnego dziecka. Ale jest też faktem, że mało jest osób, które żałują, iż mają kilkoro dzieci, całkiem sporo natomiast jest takich, które pod koniec życia bardzo żałują, że nie miały chociaż jednego więcej.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl d7baba2cad

O imieniu Boga

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mam nietypowe pytanie, na które nie znalazłem odpowiedzi w internecie. Chodzi mi o imię Boga. Kiedyś Ksiądz pisał o tym imieniu, że może ono mieć trzy sensy; że znamy imię Boże, że są imiona Adonai, Elohim czy piękniejsze: Ojciec. Jednak imię יהוה *(JHWH), Jahwe – Jestem, Który Jestem – podał Mojżeszowi sam Bóg. Nie wchodzę w temat wymowy tego imienia. Lecz na mój prosty rozum jest to imię dane od Boga – w Księdze Wyjścia, trzeci rozdział, wersety 13–14. Wydaje mi się więc, że skoro imię Jahwe ogłosił sam Bóg, to powinniśmy go w Kościele częściej używać. Imię to występuje w Starym Testamencie prawie 6800 razy…*

Myśl Pana wydaje mi się zasadna. Podobny temat poruszył kiedyś św. Tomasz z Akwinu. Odpowiadał na zdanie przypisywane św. Dionizemu Areopagicie, uczniowi św. Pawła, że Bogu bardziej przysługuje imię Dobro niż Ten, Który Jest. Że dobroć Boga jest piękniejszym Jego określeniem niż Jego bycie. Ale św. Tomasz nie zgadza się z Dionizym i uzasadnia to następująco:

Po pierwsze, istnienie Boga jest samą Jego istotą, a to nie przysługuje żadnemu innemu bytowi.

Po drugie, ogólność nazwy ma ważne znaczenie, ponieważ żeby coś było jakieś, musi po prostu być. Im bardziej



ogólne określenie, tym bardziej oddaje Boga. Im bardziej nazwy są określane, im bardziej są ogólne i absolutne, tym właściwiej opowiadają o Bogu. Określenie św. Dionizego, że imieniem Bożym powinna być dobroć, jest raczej sposobem odniesienia Boga do nas. Tymczasem w określeniu „Dobro” nie są opisane nieskończoność i nieograniczoność Boga.

Po trzecie, św. Tomasz zwraca uwagę, że słowo Jahwe – Ten, Który Jest – oznacza w języku hebrajskim odniesienie także do przeszłości i przyszłości, więc pokazuje, że Bóg jest ponad czasem.

Ostatecznie więc imię Jestem, Który Jestem wg rozważań filozoficznych Tomasza z Akwinu, Doktora Kościoła, jest najwłaściwszą nazwą Boga. Przyznaję więc Panu rację, że za mało, za słabo nawiązujemy do świętego imienia, które Bóg dał nam jako swoim dzieciom na prośbę Mojżesza. Pewne zamieszanie zrobiło tu w historii niepoprawne wymawianie יהוה (JHWH) jako Jehowa. Pomimo wszystko powinniśmy w Kościele – jak Pan sugeruje – częściej używać imienia Jahwe, choć nie wiem, jak to wdrożyć. JHWH, tetragram, w którym wpisuje się biblijne litery odczytywane jako Jahwe, występuje niekiedy na ołtarzach kościoła na ilustracjach. Może to jest kierunek? Pomyślę jeszcze nad Pana sugestią.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Zadbaj o inteligencję dziecka



Grażyna Rybak

O inteligencję dziecka można zatroszczyć się jeszcze przed poczęciem: świadomie zaplanować moment poczęcia (w okresie zdrowia, bez leków, stresów); unikać wszystkiego, co prowadzi do wcześniactwa i niskiej masy urodzeniowej (m.in. stosowania spirali wewnątrzmacicznej, alkoholu, nikotyny); odłożyć poczęcie do czasu wyleczenia niedoczynności tarczycy (powoduje głębokie nieodwracalne upośledzenie umysłowe dziecka); zaszczepić się przeciw różyczce (wrodzona różyczka objawia się małogłowiem, zaćmą, wadami serca, zaburzonym rozwojem umysłowym i somatycznym); zadbać o wyrównanie astmy, nadciśnienia tętniczego, anemii, choroby niedokrwiennej serca i innych chorób narażających płód na niedotlenienie; suplementować kwas foliowy (jego brak powoduje powstanie wad cewy nerwowej, wodogłowia, przepuklin oponowo-mózgowych i uszkodzeń mózgu).

Dlatego mama w ciąży powinna unikać: nikotyny (zaburza rozwój układu nerwowego, stwarza warunki przewlekłego niedotlenienia u płodu); alkoholu (działa niekorzystnie na dojrzałą tkankę mózgu, a wybitnie toksycznie na niedojrzały mózg płodu, wywołuje płodowy zespół alkoholowy charakteryzujący się upośledzeniem rozwoju umysłowego i fizycznego); narkotyków (uszkadzają łożysko, zaburzają rozwój i odżywianie płodu, także mózgu, uzależniają, stwarzając ryzyko zespołu abstynencji po urodzeniu); kofeiny (cztery filiżanki kawy dziennie zaburzają rytm pracy serca płodu, działają odwadniająco, wypłukują wapń, zaburzając rozwój kośćca, i utrudniają wchłanianie żelaza, co sprzyja anemii); stresów (działają niekorzystnie na układ krążenia).

Również sposób sprawowania opieki nad niemowlęciem i dzieckiem może sprzyjać rozwojowi inteligencji lub go hamować. Rozwój mózgu i połączeń nerwowych poprawiają: karmienie piersią (IQ trzylatków wykarmionych piersią jest o 10 pkt wyższe niż rówieśników żywionych mieszanką); dieta bogata w nienasycone kwasy tłuszczowe, ryby, tran, orzechy; dostarczanie dziecku licznych wrażeń i bodźców (klocków, podróży, spotkań, muzyki, gier); kontakt „ciało do ciała”, czułość, zwłaszcza w pierwszych miesiącach i trzech pierwszych latach życia; wykorzystanie spontanicznej aktywności dziecka do odkrywania świata; stwarzanie sytuacji, kiedy dziecko samodzielnie stara się rozwiązać jakiś problem (pytania: A jak ty myślisz? A co ty byś zrobił?); unikanie siedzenia przed ekranem; czas spędzony z inteligentnym ojcem.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl d7baba2cad



fot. ks. Paweł Kłys

Droga do chrztu

Z s. **Joanną Truchel**, jadwiżanką wawelską, odpowiedzialną za Archidiecezjalny Ośrodek Katechumenalny w Łodzi, rozmawia ks. Paweł Kłys

Czym się zajmujecie w Ośrodku Katechumenalnym?

Towarzyszymy osobom dorosłym w spotkaniu z Bogiem w sakramentach. Spotykamy się, słuchamy, katechizujemy, rozmawiamy, modlimy się, rozeznajemy, dajemy człowiekowi czas i jesteśmy przy nim. Patrzymy, jak działa Pan Bóg i jak człowiek odpowiada na to działanie.

Kto zgłasza się do ośrodka?

Ludzie przychodzą różni, z różnych kierunków, narodowości, sytuacji życiowych. Kobiety, mężczyźni z potrzebą uzyskania odpowiedzi na ważne życiowe kwestie, które dotyczą doczesności, ale także śmierci i wieczności. W tych spotkaniach doświadczamy poszukiwania prawdy, czasem obnażania nieprawdy. Tak, przychodzą poszukujący ze swoimi pytaniami i motywacjami.

Ktoś obejrzał serial o Panu Jezusie i powiedział: „Muszę Go poznać". Kogoś innego przysłał ksiądz lub wierzący znajomy.

W jaki sposób do was trafiają?

Bywa rozmaicie. Ktoś obejrzał serial o Panu Jezusie i powiedział: „Muszę Go poznać". Kogoś innego przysłał zagadnięty ksiądz lub wierzący znajomy, a jeszcze ktoś inny miał w sobie przymus wejścia do kościoła, wszedł, zaczął pytać i został pokierowany do nas. To dzieje się przeważnie w przekazie ustnym, ale niekiedy przez program w TV albo prasę. Wieszaliśmy też baner nad wejściem do katedry. Każdy sposób jest dobry. Dziś wystarczy wpisać polecenie dla AI: jak i gdzie „zrobić" chrzest czy bierzmowanie? Pojedyncze historie są bardzo ciekawe i niepowtarzalne. Każda inna.

Ile trwa katechumenat?

Zasadniczo tyle, ile rok liturgiczny od Adwentu do Wielkanocy, ale to jest już ścisły rytm obrzędowy. Dla jednych krócej, dla innych dłużej, wszystko zależy, czy ktoś jest gotowy. Katechumenat może trwać nawet pięć lat. Czasami jest tak, że ktoś jest przyjmowany do katechumenatu i długo jest katechumenem. Inicjacja jest później. Człowiek w trakcie odkrywa, że potrzebuje więcej czasu na przemyślenie swojego życia w relacji do Boga i wiary. Nierzadko chodzi o zmianę myślenia i o gotowość na zmianę w ogóle.

Jak wygląda droga do chrztu?

Pierwszy jest prekatechumenat, czyli etap poprzedzający. Bardzo ważny. Nie przyspieszamy niczego. Rozmawiamy o pragnieniach i motywacjach, bo wierzymy, że Pan Bóg zna ten najbardziej odpowiedni moment, a sakramentów nie przyjmuje się w nagrodę. Uczymy się nie traktować ich użytkowo, do czegoś. Człowiek powinien też dojrzewać w tym procesie, żeby mógł przyjmować łaskę. To może potrwać. Mamy taką podstawową zasadę, że spotykamy się z każdym indywidualnie, wg osobistej dynamiki wzrostu. Katechezę grupową robimy po to, żeby człowiek wiedział, że nie idzie sam, że dzieli drogę z innymi. Ma wspólnotę, która go niesie poprzez obecność, modlitwę, doświadczenie przynależności.

Poza dynamiką osobistą jest też ta kościelna, obrzędowa. Obrzędy przeprowadza się we wspólnocie Kościoła. Już przyjęcie do katechumenatu jest wprowadzeniem do niej kandydata. Katechumen poprzez znaki, np. naznaczenie znakiem krzyża, doświadcza przyjmującego i obdarowującego Boga. Ta struktura dzieli się na trzy stopnie, dzielące cztery okresy: prekatechumenat, następnie katechumenat (od Adwentu), potem okres oczyszczenia i oświecenia (w Wielkim Poście). Tutaj dzieje się dużo i intensywnie. W obrzędzie wybrania i wpisania imienia katechumeni zostają ogłoszeni Kościołowi jako wybrani do chrztu, bierzmowania i Eucharystii. Modlimy się za nich egzorcyzmami i błogosławieństwami. Są też obrzędy przekazania modlitwy „Ojcze nasz", symbolu wiary i obrzęd Effatha, „Otwórz się", celebrowany tuż przed chrztem. Wybrani wyznają też wiarę przed wspólnotą, namaszczani są olejem katechumenów.

Wszystkie te etapy i obrzędy prowadzą do Wigilii Paschalnej, w czasie której przyjmują sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego. Z tą uroczystością nic się nie kończy, a dopiero rozpoczyna się okres mistagogii. Przygotowanie do pierwszej spowiedzi czy praktykowanie pełnego uczestnictwa we Mszy św.

Jak kształtują się statystyki osób przyjmujących chrzest?

W zeszłym roku było ochrzczonych dziewięć osób, ale do katechumenatu przyjmowaliśmy ok. 12. W tym roku będzie trochę mniej – osiem. Wydaje mi się, że nie było tu w Łodzi przekroczonej liczby 20.

Czym dla Siostry jest katechumenat?

Jest działaniem w charyzmacie towarzyszenia, traktuję je mocno osobiście. To apostolstwo w moim zgromadzeniu. Dla mnie to jedna z dróg człowieka do Boga i odwrotnie. Moją bardzo ważną przestrzenią w życiu jest człowiek. Sama staję się człowiekiem – taką mam nadzieję – coraz bardziej. Bóg w Jezusie pokazał nam się przez człowieczeństwo, w nim tłumaczy, o co chodzi w Jego zamiarze. Mam w związku z tym potrzebę, by się nawracać na człowieka, żebym mogła się nawracać na Boga. Katechumenat bardzo dobrze to umożliwia.

eprasa.pl d7baba2cad

Gdy choruje jedna osoba, cierpi cała rodzina. Pojawia się konieczność całodobowego wsparcia i lęk o bezpieczeństwo bliskiej osoby. Odpowiedzią staje się profesjonalna opieka w hospicjach Caritas.



fot. Caritas Polska

Prawda o hospicjach

Opieka paliatywna to opieka nad konkretną osobą i jej bliskimi, którzy mierzą się z chorobą nieuleczalną, potencjalnie zagrażającą życiu lub w znacznym stopniu ograniczającą to życie.

Cztery wymiary bólu

Polega na zapobieganiu, wczesnej diagnostyce i leczeniu przyczyn cierpienia w czterech obszarach. Pierwszy to objawy fizyczne, takie jak ból czy duszność. Drugim jest ból psychiczny, który wiąże się z zaburzeniami lękowymi, depresyjnymi lub psychotycznymi. Trzecim obszarem jest ból społeczny, który zaczyna się utratą pracy i obwinianiem się za swoją sytuację, oraz wiąże się ze wszystkimi stratami związanymi z chorobą, do których należy m.in. utrata dawnego wyglądu czy relacji z dotychczasowym środowiskiem nieradzącym sobie z nową sytuacją. Czwartym obszarem jest ból duchowy: człowiek chory zadaje egzystencjalne pytania, próbuje znaleźć wytłumaczenie tego, co go spotkało, odnaleźć sens.

Odchodzenie w (bez)nadziei

Odpowiedzią na to cierpienie stają się hospicja Caritas i placówki opieki długoterminowej. To ponad 260 placówek Caritas w całym kraju, które zapewniają profesjonalną opiekę we wszystkich czterech wymiarach. Umożliwiają uśmierzanie fizycznego bólu, gwarantują opiekę psychologiczną i psychiatryczną. Rodziny mają możliwość bycia blisko swoich chorych, wykorzystania tego cennego czasu, który jeszcze im pozostał. Hospicja Caritas to miejsca, które zapewniają każdemu pacjentowi bliskość i uważność, 1700 wolontariuszy w całej Polsce ofiaruje pacjentom hospicjów to, co najcenniejsze: obecność. Ból duchowy jest łagodzony zarówno przez działania kapelanów, jak i zapewnianie pacjentom kontaktu z pięknem w postaci natury czy sztuki.

Wyraz najwyższej troski

Wbrew negatywnym stereotypom dla wielu rodzin przeprowadzka osoby wymagającej opieki do hospicjum to najlepsze, co mogło się wydarzyć. Profesjonalne wsparcie ze strony lekarzy, pielęgniarek, opiekunów, fizjoterapeutów, psychologów i wolontariuszy pozwala bliskim skupić się na tym, co ważne: obecności, uśmiechu, rozmowie lub po prostu byciu razem w ciszy, bez martwienia się o podanie leków czy wykonanie czynności pielęgnacyjnych. Hospicjum to nie ucieczka od odpowiedzialności, ale wyraz najwyższej troski. Powierzenie bliskiego pod opiekę specjalistów pozwala rodzinie odzyskać swoją rolę: żony, męża, córki czy syna.

Jesteśmy blisko

Hospicja Caritas to jedna z największych sieci wsparcia paliatywnego. Co roku w 206 placówkach opieki długoterminowej i 54 hospicjach wsparcie otrzymuje 30 tys. pacjentów. To przede wszystkim miejsca odzyskiwania godności, w których bliskość jest równie ważna, co sterylność strzykawek i odpowiednie dawki leków. Działalność tych placówek wiąże się jednak z wysokimi kosztami. Szczególnie dużym obciążeniem są wydatki na sprzęt specjalistyczny, który intensywnie eksploatowany ma ograniczony czas użytkowania i wymaga wymiany mniej więcej co dwa lata. Problemem jest też systematyczny wzrost cen, zwłaszcza energii i paliwa potrzebnego do dojazdów do chorych przebywających w domach. Stale zwiększa się też liczba osób oczekujących na pomoc. Dalsza działalność hospicjów Caritas i ich rozwój wymagają zaangażowania ludzi dobrej woli.

WESPRZYJ HOSPICJA CARITAS:

- przekaż Caritas Polska 1,5% podatku – KRS: 0000198645;
- dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/hospicja;
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Hospicja3, pod numer 668 07 00 00;
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Hospicja3.

eprasa.pl d7baba2cad

Legenda o prawdziwym Krzyżu

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

Trudno się zdecydować, od czego zacząć oglądanie. Freski są wszędzie: na ścianach i suficie. Wprowadzają w inny świat, z wielu postaciami, pejzażami, różnymi ujęciami Krzyża. Jedne są spokojne, majestatyczne, inne pełne dynamiki, walki i napięcia. A wszystko jakby na chwilę zatrzymane dla widza, który nie może oderwać wzroku od arcydzieła.

Położone we wschodniej Toskanii miasto Arezzo było ważnym ośrodkiem etruskim, a później rzymskim. W średniowieczu rywalizowało ze Sieną i Florencją. Rozwinęło się w XIV w., ale pod koniec tegoż stulecia przeszło pod panowanie Florencji. W Arezzo urodzili się wybitni przedstawiciele sztuki, literatury i muzyki: Francesco Petrarka, Giorgio Vasari, Guido Monaco, zwany Guido d'Arezzo, wynalazca współczesnego systemu nut. Dziś jest to miasto rolnicze i przemysłowe, które zachowało malownicze średniowieczne centrum historyczne. Znawcom kina kojarzy się ono z filmem „Życie jest piękne" Roberta Benigniego, tu nagrywanym.

Ileś lat temu pojechałem do Arezzo po przeczytaniu „Barbarzyńcy w ogrodzie" Zbigniewa Herberta, a dokładniej rozdziału „Piero della Francesca". O tym malarzu niewiele wiedziałem, poza tym, że był związany z Toskanią i sporo dzieł zostawił także w Arezzo. Kiedy udałem się tam tym razem, miałem jasny cel: obejrzeć dokładnie „Legendę o prawdziwym Krzyżu" – 14 fresków namalowanych przez Piera della Francescę między rokiem 1452 a 1466 w Bazylice św. Franciszka. Cykl ten został nazwany przez Herberta „jednym z największych cudów malarstwa wszystkich czasów".

Znajduje się on w głębi wielkiego i ciemnego kościoła, w kaplicy Bacci. Temat zaczerpnął malarz z apokryficznej Ewangelii Nikodema i „Złotej legendy" Jakuba de Voragine, autora popularnego w średniowieczu zbioru żywotów świętych, opowieści hagiograficznych i rozważań.

Malarstwo enigmatyczne

Piero della Francesca, urodzony ok. 1420 r. w Borgo San Sepolcro (dziś Sansepolcro), wiele podróżował po Toskanii i środkowych Włoszech, dotarł także do Rzymu. Niewiele wiemy o jego życiu. W średnim wieku dotknęła go pewna forma ślepoty, która zmusiła go do porzucenia malarstwa, ale pozwoliła mu zgłębić zainteresowania w innych dziedzinach. Zmarł w dniu przypisywanym odkryciu Ameryki: 12 października 1492 r. Pozostawił wiele dzieł nie tylko w Arezzo, ale także w Perugii, w Sansepolcro, Florencji, Wenecji, Mediolanie, Urbino, a także w galeriach Londynu, Paryża, Berlina, Bostonu i Nowego Jorku.

Kiedy rozmawiałem ze znajomym znawcą malarstwa, podkreślał, że w dziełach tego artysty nie należy oczekiwać prostych i dostępnych ujęć. Postacie prezentują się enigmatycznie. Są tam sceny pozbawione ruchu, ciała ze skąpymi cieniami i twarze bez wyrazu. Wiedziałem, że cykl nie jest narracyjny, a epizody nie są powiązane chronologicznie, lecz formalnie i symbolicznie. Sceny, rozmieszczone na trzech poziomach ścian, cha-



eprasa.pl/grabba2cze



rakteryzują się staranną perspektywą i opowiadają historię drzewa, które posłużyło jako materiał do sporządzenia Krzyża, na którym zawieszono Chrystusa.

Historia i adoracja

Fresk „Śmierć Adama" przedstawia trzy różne sceny. Po prawej stronie widzimy Adama, umierającego w otoczeniu dzieci i wiekowej Ewy. W tle jego syn Set otrzymuje od archanioła Michała nasienie drzewa poznania. Po lewej i w centrum Set wkłada owo nasienie pod język umierającego ojca, podczas gdy jego dzieci i wnuki krzyczą z rozpaczy. Drzewo wyrosłe z nasienia dotrwa aż do czasów króla Salomona.

W „Adoracji Krzyża Świętego i spotkaniu Salomona z królową Saby" jest nawiązanie do średniowiecznej opowieści, wedle której Salomon kazał ściąć drzewo Krzyża i użyć do budowy mostu nad źródłem Siloe. Królowa Saby, przechodząc przez most, rozpoznała belkę jako pochodzącą z tego drzewa. Spontanicznie przyklęka, by oddać jej cześć, ku zdumieniu świty. W pałacu spotyka się z Salomonem i relacjonuje mu swoje przeżycie. Na temat tej sceny Herbert pisze: „Dwa światy – żeński dwór królowej, kolorowy i bardzo teatralny, oraz dygnitarze Salomona, studium surowej politycznej mądrości i powagi".

Spojrzenie na arcydzieło może nam pomóc odkryć przesłanie duchowe, które nic nie straciło ze swojej aktualności.

We „Śnie Konstantyna" panuje tajemniczy pokój, wyrażony przez intensywne kolory. W noc poprzedzającą bitwę z Maksencjuszem anioł przynosi cesarzowi Konstantynowi, śpiącemu w namiocie i otoczonemu strażnikami, mały krzyż i wypowiada słowa: *In hoc signo vinces* („W tym znaku zwyciężysz"). Podobno ten fresk stanowi jeden z pierwszych światłocieniowych efektów w sztuce włoskiej.

Z kolei „Bitwa o Most Mulwijski" ukazuje zwycięskiego Konstantyna na czele armii, pokazującego krzyż wrogom pod wodzą Maksencjusza, który tonie w Tybrze. Scena przedstawia walkę odbywającą się w sposób dokładnie zorganizowany, z tajemniczym spokojem, a liczne lance łączą ziemię z niebem pokrytym chmurami.

W „Znalezieniu trzech krzyży i potwierdzeniu prawdziwego Krzyża Chrystusa" dostrzegamy Helenę, matkę Konstantyna, która każe przekopać ziemię na Golgocie. Robotnicy wydobywają krzyże Chrystusa i dwóch łotrów. Nie mogąc ustalić, do którego z nich przybito Chrystusa, Helena umieszcza wszystkie trzy nad zwłokami zmarłego młodzieńca, który w cudowny sposób wstaje, dotknąwszy świętej relikwii. Już wiadomo, który z krzyży jest tym Chrystusowym; Helena i jej świta klękają w adoracji.

„Podwyższenie Krzyża" ukazuje cesarza Herakliusza, który po odzyskaniu Krzyża zabranego przez Persów przywozi go z powrotem do Jerozolimy i jako pielgrzym, boso, niesie go na Golgotę. Chrześcijanie tłumnie przybywają, by wziąć udział w procesji i klęknąć przed świętą relikwią.

Gest Franciszka

Piero della Francesca przedstawia, także w innych, niewspomnianych tutaj, scenach, interpretację teologiczną w oparciu o źródła, które były znane ludziom jego epoki i w okresie humanizmu stanowiły skuteczne środki dydaktyczne. Dziś żyjemy w innym świecie, a jednak spojrzenie na arcydzieło może nam pomóc odkryć we wspaniałych freskach przesłanie duchowe, które nic nie straciło, mimo upływu wieków, ze swojej aktualności.

Nawiązał do tego pośrednio św. Jan Paweł II, który nawiedził Bazylikę św. Franciszka w Arezzo 23 maja 1993 r. Spotkał się z wiwatującą na jego cześć młodzieżą, nawiązując z nią serdeczny dialog. Przemawiał przed ołtarzem, nad którym znajduje się duży krzyż, a w tle widoczna jest kaplica z freskami Piera della Franceski. „Najdrożsi – mówił – kierujemy nasz wzrok na wielki krucyfiks, który dominuje nad tą bazyliką. Ten gest Franciszka, który obejmuje stopy Jezusa, wskazuje nam postawę, którą mamy przyjąć. W sposób wyraźny nam mówi: Przyjacielu, tutaj możesz znaleźć odpowiedź na twoje najgłębsze lęki; tu jest klucz do znalezienia skarbu, który może nadać wartość całemu twojemu życiu" (tł. z wł. xWT).

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl d7baba2cad



fot. Wojciech Nowakowski

Miłość jest koroną

Z ks. dr **Arturem Niemirą**
rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Ks. dr Artur Niemira – kapłan diecezji włocławskiej, studia doktoranckie odbył na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, wykłada teologię moralną w WSD we Włocławku. W latach 2005–2023 kanclerz kurii włocławskiej, obecnie proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Kłodawie.

Czy któraś z trzech cnót boskich jest ważniejsza od pozostałych?

Na to pytanie odpowiada św. Paweł: „Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość. Te trzy. Z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13,13). Nie bez przyczyny miłość nazywa się koroną cnót. Starożytni ojcowie Kościoła utożsamiali cnotę z wiarą ożywioną miłością lub po prostu z miłością. Cnota więc to postawa miłości, bo miłość łączy człowieka z Bogiem. To także najgłębszy przejaw Bożego życia. Również naśladowanie Chrystusa, które dotyczy przecież moralności człowieka, jest nieodzownie związane z miłością.

Przykładem jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Znane jest jej poszukiwanie swojego miejsca w Kościele, dodajmy: osoby powołanej do życia kontemplacyjnego. A jednak brakowało jej pełni, dopóki nie odkryła tego, co potem wyraziła słowami: „Klucz do mojego powołania dała mi Miłość… Zrozumiałam, że Kościół ma Serce i że to Serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że (…) gdyby Miłość wygasła, to Apostołowie nie głosiliby już więcej Ewangelii, Męczennicy odmawialiby przelania krwi… Wówczas w porywie szalonej radości zawołam: Jezu, moja Miłości, znalazłam wreszcie powołanie, powołanie moje to Miłość! Tak znalazłam swoje miejsce w Kościele, i to Ty, mój Boże, mi je dałeś… W sercu Kościoła, mej Matki, będę Miłością…”

To znaczy, że ateista lub żyjący daleko od Kościoła jest niezdolny do kochania?

Wyróżniamy kilka wymiarów miłości. Jeśli mówimy o miłości jako cnocie teologalnej, czyli nadprzyrodzonej i boskiej, to rzeczywiście nie może ona istnieć bez odniesienia do wiary i Boga. Człowiek sam z siebie nie jest zdolny do praktykowania tego rodzaju miłości. Jej źródło jest tylko w Bogu. Stąd też cnota, będąca sprawnością w czynieniu dobra w wymiarze stałym, realizowana wyłącznie w wymiarze *stricte* ludzkim, nie będzie w stanie osiągnąć maksymalnego rozwoju. Pełnia cnotliwego życia możliwa jest jedynie w łączności z Bogiem.

Pytanie o dobro czy miłość realizowane w życiu ludzi niewierzących nurtowało filozofów i teologów. Czy niewierzący zdolny jest do dobra, do miłości? W wymiarze czysto ludzkim – tak. Jako przykład przywołam postać wybitnego kardiochirurga, pioniera w transplantacji serca w Polsce. Był niewierzący. Ale czy widząc, ile dobra uczynił, można powiedzieć, że był złym człowiekiem albo że nie był zdolny do kochania? Nie odważyłbym się. Ale człowiek niewierzący musi dojść do pewnej granicy, poza którą jest już pytanie o wiarę i Pana Boga.

Wiara pomaga lepiej kochać?

Wraz z wiarą otwiera się nowa przestrzeń – to jak wypłynięcie z cieśniny ludzkich możliwości na ocean miłości. To jest owoc wiary, czyli wszczepienia w Chrystusa, wejścia z Nim w osobistą relację. Miłość chrześcijańska oparta jest na wierze i przez nią jest kształtowana. Chrześcijanin czerpie moc miłości ze zjednoczenia z Chrystusem, a także stara się inspirować Jego życiem, co wpływa na doskonalenie cnoty miłości. Co więcej, zarodki cnót (w tym także miłości) zostają wszczepione w nasze serca już podczas chrztu. Wystarczy zatem troszczyć się o ich nieustanny wzrost i rozwój, by mogły dojrzewać i wydawać owoc.

Chrystus, który jest wcieloną Miłością, ustanawia nowe przykazanie: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem”, sam stając się wzorem takiej miłości. Nie chodzi zatem o ideę ani teorię, ale o żywą z Nim relację. Żeby

eprasa.pl d7baba2cad

jednak miłować tak, jak miłował Chrystus, trzeba Go najpierw spotkać, a potem w Niego uwierzyć. Taka wiara mobilizuje i zobowiązuje do ciągłego wzrastania w miłości. Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* pisze, że naśladowanie Chrystusa – fundament chrześcijańskiej moralności, polega nie tylko na słuchaniu Jezusa i przyjmowaniu Jego przykazań, ale także na przyjęciu postawy radykalizmu w miłości.

Żeby miłować tak, jak miłował Chrystus, trzeba Go najpierw spotkać, a potem w Niego uwierzyć.

To znaczy?

Chodzi o maksymalne przylgnięcie do Jezusa, o wejście w poczet Jego uczniów – tak by możliwe było pełne uczestnictwo w Jego życiu i miłości. Jan Paweł II pisze, że Jezus chce, by Go naśladować i iść za Nim drogą miłości, która oddaje się bez reszty Bogu i braciom. Radykalna miłość to jest miłość na wzór samego Chrystusa: „tak jak Ja was umiłowałem". Wiąże się ona z przyjęciem, że Jezus jest Prawdą, którą nie tylko trzeba przyjąć ludzkim poznaniem, ale którą trzeba żyć. Wiara to spotkanie, dialog, wreszcie – komunia między wierzącym a Jezusem. Najwyższym potwierdzeniem takiej wiary, a zarazem największym wyrazem miłości (a więc i radykalizmu) jest męczeństwo, gdyż najpełniej w Chrystusie ta miłość objawiła się na krzyżu. A w Eucharystii ta miłość stała się obecnością.

Skoro miłość została wlana w serce człowieka podczas chrztu, to dlaczego trzeba się jej uczyć przez całe życie?

Bo zawsze można kochać bardziej. Życie chrześcijanina zakłada dynamizm, rozwój, pójście do przodu, a nie zatrzymywanie się na dotychczasowych osiągnięciach. Szczególnie miłość domaga się poszukiwania głębi, a także coraz nowszych i skuteczniejszych środków wyrazu. Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*, zamiast przytaczać jedną z wielu definicji miłości, stwierdza po prostu, że to Bóg jest miłością. Dlatego dopiero osobiste doświadczenie spotkania z Nim jest w stanie zmienić nasze rozumienie miłości.

Bycie darem dla innych to zadanie na całe życie, do którego dojrzewa się latami. Ważne, by nie ustawać w tym rozwoju. Lekarz, który przestaje zdobywać nową wiedzę i umiejętności, nie będzie w stanie dobrze realizować swojego powołania i skutecznie leczyć. Skoro potrzebujemy nieustannego rozwoju w praktycznych dziedzinach życia, to co dopiero w miłości, która jest istotą życia człowieka, zwłaszcza chrześcijanina? W żadnym momencie swojego życia nie możemy przecież stwierdzić, że osiągnęliśmy już pełnię miłości, że już bardziej kochać się nie da. Tym bardziej że miarą naszej chrześcijańskiej miłości jest Chrystus, który tak bardzo nas ukochał, że za nas samego siebie ofiarował.

Jakie są nieoczywiste przejawy miłości?

Współczesny świat myli miłość, czyli konkretną postawę, z uczuciem, flirtem, przelotną fascynacją. Tymczasem miłość to nie tylko dar, ale i zobowiązanie, które wyraża się w trosce, odpowiedzialności i budowaniu relacji z drugim człowiekiem. Teologia powie, że miłość ma wymiar normatywny, czyli niesie z sobą moralne zobowiązanie. To nie pobłażanie złu i błędnie pojęta, bezwarunkowa tolerancja. Miłość stawia wymagania, co oznacza, że zakłada także upomnienie, zwrócenie uwagi, wskazanie błędu. To również stawianie poprzeczki na tyle wysoko, by kochany przeze mnie człowiek w wolności mógł kierować się w stronę dobra. Zwróćmy uwagę, ilu współczesnych rodziców przestaje wychowywać dzieci, stawiać im wymagania, obligować do przestrzegania zasad. W efekcie źle pojmowanej miłości pojawia się egoizm, brak ofiarności, postawy roszczeniowe. A to wpływa destrukcyjnie nie tylko na rozwój człowieka, ale i więzi z innymi.

W żadnym momencie nie możemy stwierdzić, że osiągnęliśmy pełnię miłości, że już bardziej kochać się nie da.

Jak doskonalić się w miłości na co dzień?

Rozmawiamy o cnotach teologalnych, których fundamentem jest życie w stanie łaski uświęcającej. U źródła rozwoju cnót leży łaska Boża, ale nie wyklucza to ludzkiego wysiłku. Trzeba więc przede wszystkim zatroszczyć się o życie sakramentalne. To sakramenty są niewyczerpanym źródłem łaski, tak bardzo potrzebnej do spotkania z Bogiem i ludźmi. Liturgia, modlitwa, uczynki miłosierdzia uzdalniają nas do bycia darem, dawania siebie, czyli naśladowania w miłości samego Chrystusa.

Oznacza to, że miłość realizuje się i doskonali w służbie drugiemu człowiekowi. W samej naturze człowieka jest imperatyw miłości bliźniego, jak mówił Benedykt XVI. A służyć w miłości może ten, kto sam został dotknięty przez miłość Chrystusa, ten, którego serce Chrystus zdobył swoją miłością, budząc w nim miłość bliźniego. Służba drugiemu na wzór Chrystusa, *caritas*, staje się szkołą miłości.

Przed nami Wielki Tydzień i Triduum Paschalne, podczas którego przeżywamy najświętsze tajemnice, najpełniej objawiające miłość Boga do człowieka. Wystarczy zatem zanurzyć się w ducha tego niezwykłego czasu. Wejść w to przygotowanie do Paschy duchowo, mistycznie, sakramentalnie. To wymaga zwolnienia tempa. Gorąco zachęcam, by w tym czasie nie dać przytłoczyć się temu wszystkiemu, co zewnętrzne, i zostawić w sobie przestrzeń na doświadczenie ciszy, zatrzymania, a w rezultacie – Bożej miłości.

Dlaczego warto ćwiczyć się w cnocie miłości?

Nie ma nic piękniejszego, niż doświadczyć miłości Pana Boga i tą miłością – przez naśladowanie Chrystusa – obdarowywać drugiego człowieka. Nie ma nic piękniejszego niż człowiek, który staje się bezinteresownym darem dla innych. „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20,35). Miłość to istota życia chrześcijańskiego, ale i ludzkiego życia w ogóle. Jeśli pragniemy cieszyć się pełnią życia, człowieczeństwa i wiary, nie ma na to skuteczniejszego sposobu niż pójście drogą miłości. To droga, która daje poczucie sensu i spełnienia. Trudna i wymagająca, ale prowadząca do szczęścia. Tą drogą jest sam Chrystus.

eprasa.pl d7baba2cad



fot. Commons Wikimedia.com/Religious paintings by Andrei Mironov

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE

Dzisiaj przeżywamy Niedzielę Palmową, czyli – nieco bardziej profesjonalnie – Niedzielę Męki Pańskiej. Słuchamy Ewangelii w ten wyjątkowy sposób, niespotykany w żadną inną niedzielę ani w ogóle w żaden inny dzień w ciągu roku – poza Wielkim Piątkiem, oczywiście.

Kościół stosuje w liturgii dość proste środki – nie wyświetla się np. filmów zamiast lub podczas kazania, nie odczytuje się czytań np. na tle jakiegoś podkładu muzycznego… Zwyczajnie, po prostu się czyta… Wszak wiara rodzi się ze słuchania.

Ale w tym ubóstwie środków dzisiaj stosuje się metodę, która ma przemówić do nas mocniej, przemówić do nas z jakąś większą siłą, a może nawet wybić nas z tej „ewangelioodporności", na którą chorujemy, a która może być konsekwencją spowszednienia.

A zatem stają przed nami lektorzy, którzy razem z celebransem odczytują opis męki Pańskiej. To naprawdę niezwykłe, że żaden inny fragment nie jest w ten lub podobny sposób przedstawiany. A przecież jest tyle cudownych fragmentów Ewangelii… Może jakaś mała drama, teatr, tzw. bibliodrama? A tymczasem – nie, nigdy. Żeby nie zasłaniać sobą tego, co najważniejsze.

Męka Pańska jest najważniejsza. Nie chcę tworzyć rankingów, żeby ktoś zaraz nie powiedział, że „przecież zmartwychwstanie…", ale chcę powiedzieć, że jest męka Pańska szczególna, wyjątkowa, trudna, wyzywająca, prowokująca, zbawcza… Adorujmy ją dzisiaj oraz w tych dniach, myślmy o niej i łączmy się z Panem Jezusem podejmującym i niosącym krzyż.

Pan Jezus powiedział św. Faustynie: „Jedna godzina rozważania Mojej bolesnej męki większą zasługę ma, aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi; rozważanie Moich bolesnych ran jest dla ciebie z wielkim pożytkiem, a Mnie sprawia wielką radość" (Dz 369).

Spróbujmy kontemplować i podziwiać Pana Jezusa idącego na mękę – wypełniającego swoje życiowe powołanie. Jezus jest królem cichym i pokornym. Mogę się pytać w tym tygodniu: jak wygląda moja wierność powołaniu? Moim życiowym obowiązkom? Jakim sercem towarzyszę Panu Jezusowi? Czy jest w nim zgoda na Jego ciszę i pokorę?

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

NIEDZIELA PALMOWA, CZYLI MĘKI PAŃSKIEJ

29 marca 2026

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
50, 47
Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał pomóc strudzonemu krzepiącym słowem. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam.

Psalm responsoryjny
Ps 22, 89. 1720. 2324
Refren: Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?
Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą,
wykrzywiają wargi i potrząsają głowami:
„Zaufał Panu, niech go Pan wyzwoli,
niech go ocali, jeśli go miłuje".

Sfora psów mnie opadła,
otoczyła mnie zgraja złoczyńców.
Przebodli moje ręce i nogi,
policzyć mogę wszystkie moje kości.

Dzielą między siebie moje szaty
i los rzucają o moją suknię.
Ty zaś, Panie, nie stój z daleka,
pomocy moja, śpiesz mi na ratunek.

Będę głosił swym braciom Twoje imię
i będę Cię chwalił w zgromadzeniu wiernych:
„Chwalcie Pana, wy, którzy Go wielbicie,
niech sławi Go całe potomstwo Jakuba,
niech się Go lęka całe potomstwo Izraela".

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian
2, 611
Chrystus Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Królu wieków.
Dla nas Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.
Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię.

eprasa.pl d7baba2cad

Męka naszego Pana Jezusa Chrystusa według św. Mateusza
Wersja dłuższa Mt 26, 14 – 27, 66, wersja krótsza Mt 27, 11–54

Jezus przed Piłatem
Jezusa postawiono przed namiestnikiem. Namiestnik zadał Mu pytanie: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?”. Jezus odpowiedział: „Tak, Ja nim jestem”. A gdy Go oskarżali arcykapłani i starsi, nic nie odpowiadał. Wtedy zapytał Go Piłat: „Nie słyszysz, jak wiele zeznają przeciw Tobie?”. On jednak nie odpowiedział mu na żadne pytanie, tak że namiestnik bardzo się dziwił.

Jezus odrzucony przez swój naród
A na każde święto namiestnik miał zwyczaj uwalniać jednego więźnia, którego chcieli. Trzymano zaś wtedy znacznego więźnia, imieniem Barabasz. Gdy
się więc zgromadzili, spytał ich Piłat: „Którego chcecie, żebym wam uwolnił, Barabasza czy Jezusa, zwanego Mesjaszem?”. Wiedział bowiem, że przez zawiść Go wydali. A gdy on odbywał przewód sądowy, żona jego przysłała mu ostrzeżenie: „Nie miej nic do czynienia z tym Sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie wiele nacierpiałam się z Jego powodu”. Tymczasem arcykapłani i starsi namówili tłumy, żeby żądały Barabasza, a domagały się śmierci Jezusa. Pytał ich namiestnik: „Którego z tych dwu chcecie, żebym wam uwolnił?”. Odpowiedzieli: „Barabasza”. Rzekł do nich Piłat: „Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem?”. Zawołali wszyscy: „Na krzyż z Nim!”. Namiestnik powiedział: „Cóż właściwie złego uczynił?”. Lecz oni jeszcze głośniej krzyczeli: „Na krzyż z Nim!”. Piłat, widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej narasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: „Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz”. A cały lud zawołał: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze”. Wówczas uwolnił im Barabasza, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie.

Król wyszydzony
Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótłszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: „Witaj, Królu żydowski!”. Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie.

Droga krzyżowa
Wychodząc, spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego. Gdy przyszli na miejsce zwane Golgotą, to znaczy Miejscem Czaszki, dali Mu pić wino zaprawione goryczą. Skosztował, ale nie chciał pić. Gdy Go ukrzyżowali, rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy. I siedząc tam, pilnowali Go. A nad głową Jego umieścili napis z podaniem Jego winy: „To jest Jezus, Król żydowski”. Wtedy też ukrzyżowano z Nim dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie.

Wyszydzenie na krzyżu
Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: „Ty, który burzysz przybytek i w trzy dni go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża!”. Podobnie arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: „Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: Jestem Synem Bożym”. Tak samo lżyli Go i złoczyńcy, którzy byli z Nim ukrzyżowani.

Śmierć Jezusa
Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: „Elí, Elí, lemá sabachtháni?”. To znaczy: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”. Słysząc to, niektórzy ze stojących tam mówili: „On Eliasza woła”. Zaraz też jeden z nich pobiegł i wziąwszy gąbkę, nasączył ją octem, umocował na trzcinie i dawał Mu pić. Lecz inni mówili: „Zostaw! Popatrzmy, czy nadejdzie Eliasz, aby Go wybawić”. A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i oddał ducha.

Po zgonie Jezusa
A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli do Miasta Świętego i ukazali się wielu. Setnik zaś i jego ludzie, którzy trzymali straż przy Jezusie, widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlękli się bardzo i mówili: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym”.

Kalendarium liturgiczne

Wielki Poniedziałek, 30 marca
Czytania mszalne: Iz 42, 1-7; Ps 27, 1b-3. 13-14; J 12, 1-11
Wielki Wtorek, 31 marca
Czytania mszalne: Iz 49, 1-6; Ps 71, 1-6b. 15. 17; J 13, 21-33. 36-38
Wielka Środa, 1 kwietnia
Czytania mszalne: Iz 50, 4-9a; Ps 69, 8-10. 21-22. 31. 33-34; Mt 26, 14-25
Wielki Czwartek, 2 kwietnia
Msza krzyżma: Iz 61, 1-3a. 6a. 8b-9; Ps 89, 21-22. 25. 27; Ap 1, 4b. 5-8; Łk 4, 16-21
Msza Wieczerzy Pańskiej: Wj 12, 1-8. 11-14; Ps 116B, 12-13. 15-18; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 1-15
Wielki Piątek Męki Pańskiej, 3 kwietnia
Czytania: Iz 52, 13 – 53, 12; Ps 31, 2. 6. 12-13. 15-17. 25; Hbr 4,4-16; 5, 7-9; J 18, 1 – 19, 42
Wielka Sobota, 4 kwietnia
Wieczorna liturgia należy już do Niedzieli Zmartwychwstania.
Wigilia Paschalna: Rdz 1, 1 – 2, 2; Ps 104, 1-2a. 5-6. 10. 12-14b. 24. 35c albo Ps 33, 4-7. 12-13. 20. 22; Rdz 22, 1-18; Ps 16,5. 8-11; Wj 14, 15 – 15, 1a; Wj 15, 1b-2c. 3-6. 17-18; Iz 54, 4a. 5-14; Ps 30, 2-4. 6. 11-12a. 13b; Iz 55, 1-11; Iz 12, 2-6; Ba 3, 9-15. 32 – 4, 4; Ps 19, 8-11; Ez 36, 16-17a. 18-28; Ps 42, 2-3. 5; Ps 43, 3-4; Rz 6, 3-11; Ps 118, 1b-2. 16-17. 22-23; Mt 28, 1-10

eprasa.pl d7baba2cad

Sejm RP ustanowił rok 2026 Rokiem Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, założyciela jednej z najważniejszych instytucji polskiej pamięci narodowej. Pisarza, poety, historyka, tłumacza, badacza literatury i leksykografa.



fot. Wikipedia/domena publiczna

Wdzięczni za Ossolineum

Iwona Budziak

Urodził się w 1748 r. w Woli Mieleckiej, w rodzinie szlacheckiej. Jego rodzice Michał Ossoliński i Anna z Szaniawskich pielęgnowali model życia oparty na tradycyjnych rodzinnych wartościach, etosie pracy dla ojczyzny, szacunku dla posiadanych dóbr, wierze i wysokich standardach etycznych. Dobrze ułożony, nieśmiały, skromny i głęboko religijny Józef Maksymilian w 1762 r. rozpoczął naukę w Collegium Nobilium w Warszawie. Miasto było tyglem przemian i kształtowania się oświeceniowego modelu człowieka: aktywnego, dbającego o swój rozwój, podejmującego działania na rzecz ogółu.

Dla Józefa pobyt w stolicy był okresem formowania się intelektualnych zainteresowań, gustów literackich i aspiracji życiowych. Jednym z jego nauczycieli był Adam Naruszewicz, współpracownik króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, zwolennik Konstytucji 3 Maja, redaktor „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych". Ossoliński na tych łamach publikował swoje pierwsze teksty, z czasem został bywalcem obiadów czwartkowych, odwiedzał królewską bibliotekę. Bywał też w Bibliotece Załuskich, wówczas jednej z największych bibliotek świata i jednej z pierwszych w Europie, gromadzącej całe narodowe piśmiennictwo.

Zbieractwo jako misja

Po pierwszym rozbiorze Polski, w 1772 r. musiał wesprzeć ojca w zarządzaniu majątkiem, który znalazł się w obrębie Galicji. Od tej pory każdy jego wyjazd do stolicy wymagał zezwolenia władz austriackich, a zbyt długi pobyt groził konfiskatą majątku. W 1790 r. przewodniczył delegacji stanów galicyjskich na dwór cesarza Leopolda II, zabiegając o zmianę niekorzystnych dla szlachty podatków i ustaw. To się nie udało, ale Wiedeń mu się spodobał i to miasto, z jego możliwościami kulturalnymi i naukowymi, wybrał na miejsce do życia. Dzięki kontaktom wśród wpływowych ludzi z kręgów dworskich stał się lobbystą spraw polskich. Po wybuchu powstania kościuszkowskiego zabiegał u Austriaków o jego wsparcie, nieświadom, że ci już prowadzą rozmowy z Rosją na temat kolejnego rozbioru Polski.

Wierzył, że język jest wehikułem pozwalającym przetrwać narodowi.

Po upadku insurekcji, na rozkaz Katarzyny II, licząca 400 tys. tomów Biblioteka Załuskich została wywieziona do Petersburga. Kradzież dobrobku polskiego piśmiennictwa była jedną z metod wymazywania przez zaborców polskiej kultury i unicestwiana świadomości narodowej. W odpowiedzi Polacy powszechnie zaczęli zbierać „pamiątki dziejów ojczystych". Największym „zbieractwem" zasłynęli Czartoryscy, Tadeusz Czacki oraz Józef Maksymilian Ossoliński.

Ten ostatni z myślą o stworzeniu biblioteki narodowej zatrudnił do pomocy „roboczego Niemca" Samuela Bogumiła Lindego. Czekała ich praca tytaniczna. Książki wyszukiwali w zakrystiach, chórach kościelnych, na strychach i w składzikach dworów. Bezcennym źródłem stały się krakowskie klasztory i Wieża Ratuszowa, gdzie przechowywane były m.in. zbiory ks. Łańcuckiego, rektora Akademii Krakowskiej, oraz archiwum miejskie. Po rozwiązaniu przez cesarza Józefa II zakonów kontemplacyjnych ogromna liczba książek z ich bibliotek trafiła na licytacje. Ossoliński wysyłał swoich przedstawicieli na aukcje w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, tą drogą zdobywając wiele bezcennych dokumentów życia dawnej Polski. Kupował też nowe wydawnictwa, znali go księgarze w monarchii habsburskiej, w Warszawie, Wilnie i Berlinie. Z czasem gromadził wyłącznie dzieła polskich pisarzy, mające służyć do odtwarzania dziejów Polski, jej dorobku piśmienniczego i kultury.

Wszelkie zdobycze, zapakowane w skrzynie, były wysyłane do domu Ossolińskiego w Wiedniu przy Mayerhofgasse 8. Zbiory udostępniał uczonym polskim, austriackim, czeskim. Sam pisał poezje, powieść, komedie, bajki, rozważania filozoficzno-moralne, tłumaczył. Prowadził studia historyczne nad Słowiańszczyzną i historyczno-literackie. Jego sztandarową pracą jest nowoczesny zbiór mono-

eprasa.pl d7baba2cad

grafii bibliograficznych. Był członkiem towarzystw naukowych w Warszawie, Getyndze, Akademii Wiedeńskiej, Uniwersytetów Jagiellońskiego, Wileńskiego, Lwowskiego.

Instytucja familijna

Dzięki swej rozległej wiedzy w 1808 r. został mianowany tajnym radcą dworu cesarskiego, a rok później otrzymał prestiżowe w Wiedniu stanowisko prefekta Nadwornej Biblioteki Cesarskiej. Kiedy rozpoczęła się wojna austriacko-francuska, świadom, że Napoleon, niczym caryca Katarzyna, nakazuje wywozić z podbitych terenów cenne zbiory i dzieła sztuki, zdołał wysłać część cesarskiej biblioteki na Węgry, a to, co Francuzi zrabowali, po klęsce Napoleona odzyskał. Przysporzyło mu to uznania i zapewne pomogło w realizacji najważniejszego zamierzenia: zbudowania trwałej instytucji, która będzie pielęgnować polską tożsamość, troszczyć się o polski język, rozwijać polską naukę. Urzeczywistniło się to, gdy w czerwcu 1817 r. cesarz Franciszek I zatwierdził akt fundacyjny „familijnej Biblioteki Publicznej pod imieniem Ossolińskich".

Na jej siedzibę Ossoliński wybrał Lwów – stołeczne miasto Galicji. Miała to być nowoczesna placówka publiczna, służąca nauce i kulturze, składająca się z biblioteki, drukarni i wydawnictwa oraz kształcąca pracowników nauki. Utworzył w niej fundusz stypendialny dla bibliotekarzy, pracowników naukowych i niezamożnych polskich studentów. Dla potrzeb instytucji kupił zrujnowany klasztor karmelitanek. Przekazał dla fundacji 30 tys. druków (w tym 18 tys. polskich), ponad 700 rękopisów, 130 map i atlasów, ok. 2 tys. rycin, ponad 350 monet i medali, 20 obrazów, zbiory muszli i minerałów. Na jej utrzymanie przeznaczył dochód ze swoich dóbr galicyjskich. Zabezpieczył ją prawnie, by stanowiła dobro narodowe i ośrodek polskości.

Po reaktywacji Uniwersytetu Lwowskiego w 1817 r. wspierał starania o utworzenie katedry języka polskiego i literatury polskiej. Był rozczarowany, gdy się okazało, iż ma być ona jedynie pomocniczą katedrą dla nauki niemieckiej, dlatego zdecydował, że w Ossolineum dwa razy w tygodniu będą publiczne wykłady z dziejów literatury polskiej i estetyki. Wierzył, że język jest wehikułem pozwalającym przetrwać narodowi. Pod koniec życia na skutek zaćmy stracił wzrok. Zmarł 17 marca 1826 r. w Wiedniu. Jego pogrzeb stał się manifestacją wdzięczności.

W czasie II wojny światowej Niemcy chcieli wywieźć do Rzeszy najcenniejsze zbiory Ossolineum, ale z powodu sytuacji na froncie porzucili transport na Śląsku. Po wojnie zbiory trafiły do Wrocławia. Z pozostałych we Lwowie zasobów część została zwrócona „jako dar narodu ukraińskiego dla narodu polskiego"; ok. 60 proc. kolekcji pozostaje we Lwowie.



Autorka jest dziennikarką mieszkającą w Krakowie

redakcja@idziemy.com.pl

Biblizmy w tytułach



dr hab. Tomasz Korpysz

W najnowszym, internetowym *Wielkim słowniku języka polskiego* „biblizm" definiowany jest jako 'wyraz lub zwrot mający swoje źródło w Biblii'. Takich wyrazów, a zwłaszcza związków frazeologicznych, jest w polszczyźnie wiele i kilka razy już na tych łamach o nich pisałem. Dziś chciałbym podzielić się z Państwem ciekawymi danymi z niedawno opublikowanego artykułu poświęconego obecności biblizmów w tytułach dzieł literackich opublikowanych w latach 1989–2012. Autorzy tego opracowania, prof. Stanisław Koziara i prof. Magdalena Puda-Blokesz, przeanalizowali bazę bibliograficzną Biblioteki Narodowej ze wskazanego wyżej okresu i znaleźli w niej blisko 400 tytułów (utworów literackich, felietonów, reportaży, wywiadów itp.), które bądź to w całości są biblizmami (lub wariantami znanych biblizmów), bądź też zawierają jakieś wyrażenia biblijne (lub ich części). Najliczniejsze są wśród nich tytuły pojedynczych wierszy (167), następnie tytuły całych książek (135).

Jakie biblizmy najczęściej trafiały do analizowanych tytułów? Listę frekwencyjną otwiera wyrażenie *niebo i ziemia* (ponad 50 wystąpień), dalej zaś znajdują się: *pierwsza miłość*, *wieża Babel*, *Ecce homo* / *Oto człowiek*, *ziemia obiecana*, *chleb powszedni*, *syn marnotrawny*, *z głębokości* / *z otchłani*. Ponad 10 razy w tytułach użyto jeszcze wyrażeń *księga rodzaju*, *palec Boży*, *pieśń nad pieśniami*, *kręte drogi* / *chodzić krętymi drogami*, *krzak gorejący* i *ucho igielne*.

Autorzy, komentując dane liczbowe, podkreślają, że „dużą popularnością cieszą się jednostki, które stanowią znane powszechnie formy, raczej słabo związane lub zupełnie nieutożsamiane przez odbiorców z Biblią", czyli *niebo i ziemia*, *pierwsza miłość* czy *ziemia obiecana*. Zaznaczają jednak, że stosunkowo częste są też użycia jednoznacznie kojarzonych z Biblią wyrażeń *wieża Babel* i *Ecce homo*.

Analizowane tytuły niekiedy są w całości biblizmami (np. *Arka przymierza*, *Droga do Emaus*, *Listek figowy*), częściej jednak dochodzi w nich do różnego rodzaju modyfikacji. Przykładowo: skracania frazeologizmu biblijnego (np. *Oko za oko*, *Perły przed wieprze*, *Przed wieprze*), jego rozwijania (np. *Czerstwy chleb powszedni*, *Krzak gorejący na próżno*, *Sól ziemi czarnej*) i rozmaitych modyfikacji formalnych (np. *Na początku były słowa*, *Powroty synów marnotrawnych*, *Trzy sądne dni*).

Używanie biblizmów w tytułach niewątpliwie wzmacnia ich szczególny status w polszczyźnie, ale też pośrednio dowodzi tego, że mimo zachodzących zmian kulturowych wciąż jeszcze są one dość dobrze znane i rozumiane.

eprasa.pl d7baba2cad



fot. user15285612/Freepik

Czym umyć okna?

Joanna Lenkiewicz

Jeżeli lubią Państwo porządek i działają według wcześniej ustalonego planu, to pewnie już na czerwono zaświeciła się lampka „okna” – trzeba je umyć. W archiwalnych numerach „Idziemy” i na portalu idziemy.pl znajdzie się porada, jak się za to zabrać. Dziś chcę poruszyć temat, który być może pojawia się w głowie, gdy patrzymy na zakurzone po zimie okna. Jak to ogarnąć? Za co się chwycić? Ścierka? Elektryczna myjka okienna? A może robot do mycia okien? Postaram się zrobić rzetelne porównanie, jednak decyzja należy do Państwa.

Tradycyjne mycie okien jest bardzo ekonomiczne. Wystarczy wiadro, ścierka, odrobina płynu, ocet i ewentualnie ściągaczka, czasami papierowe ręczniki. Myjąc okna tą metodą, poradzimy sobie nawet z tymi bardzo brudnymi. Niestety, potrzebny jest czas, no i wysiłek, a i bez pewnej wprawy istnieje ryzyko smug.

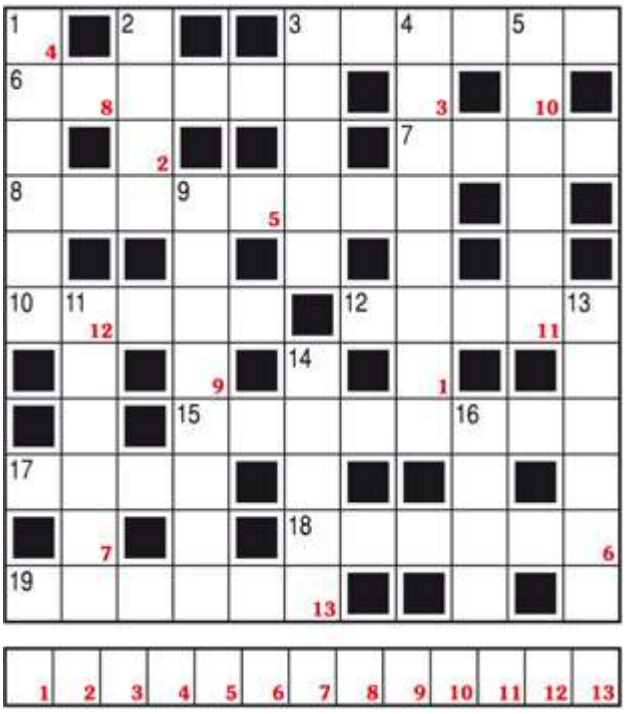
Coraz popularniejszą metodą mycia okien jest ta przy użyciu myjki elektrycznej. Wystarczy popsikać okno specjalnym produktem, przetrzeć specjalną ścierko-myjką, a następnie myjka elektryczna zasysa wodę, działając jak miniodkurzacz. Robi się to dużo szybciej, po nabraniu wprawy praktycznie nie zostawia się smug, myjka jest wygodna, lekka. Jednak metoda ma swoje wady: trzeba się liczyć z początkowym wydatkiem, przy bardzo brudnych oknach trzeba i tak wstępnie je umyć, a myjka nie umyje okna sama, nadal jest to praca ręczna. Jedno naładowanie wystarcza na 60–100 m^2, czyli 20–35 okien. Oczywiście po każdym myciu należy zadbać o konserwację sprzętu.

Na koniec robot do mycia okien, który wystarczy przyczepić do okna, a on robi za nas wszystko. Jednak sprawa nie wygląda tak kolorowo. To raczej droga inwestycja: 600–2000 zł, robot nie zawsze dokładnie umyje okna (czasami tańsze modele pozostawiają smugi), wymaga nadzoru i okazuje się za słaby na bardzo brudne szyby.

Podsumowując: na dokładne mycie polecam metodę tradycyjną, którą warto raz na jakiś czas zastosować. Do utrzymania czystości, tzw. przetarcia okna, polecam myjkę elektryczną, a jeśli w domu mamy duże i trudno dostępne przeszklenia, to warto zainwestować w kupno robota. A obcokrajowcy pewnie znów patrzą i zastanawiają się, o co chodzi z tym szałem mycia okien w Polsce przed świętami. Kto pyta, nie błądzi…

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 13 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

3) afrykański ocean piasku
6) dzieło spod dłuta
7) w diecie wielorybów
8) grzebie pod maską
10) oblewa się rumieńcem
12) pod umówionym jaworem
15) nauka o kozach, kosach, kotach
17) żabie – podobne w smaku do kurzego
18) seminarzysta
19) Przenajświętszy Sakrament

PIONOWO:

1) zwiastun burzy
2) Hz
3) najmniejsza z jeleniowatych
4) wyspa z Sapporo
5) najeżone pole
9) tam, gdzie niebo „styka się” z ziemią
11) opuszczane do studni
13) opiekunka malucha
14) zimna w maju
16) Jasna lub lodowa

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 10 kwietnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl d7baba2cad

Idziemy z Panem Jezusem

Trzy najważniejsze dni i Wielka Noc

Przed nami Wielki Tydzień i piękny czas przedświąteczny. Ostatnie dni są niezwykle ważne i naznaczone cierpieniem Pana Jezusa. Pojęcie Triduum Paschalnego może być dla dzieci trudne, ale warto prostymi słowami wyjaśnić, co się wydarzyło w tych dniach i jak dobrze ten czas przeżyć.

Wydarzenia Wielkiego Czwartku – Pan Jezus pragnął z apostołami spożyć Paschę. Była to jego Ostatnia Wieczerza przed śmiercią. Wiele się wtedy wydarzyło. Umył apostołom nogi, pokazał, jak mamy kochać bliźniego. Ustanowił sakrament Eucharystii i kapłaństwa. Modlił się w Ogrójcu.

Wydarzenia Wielkiego Piątku – to rozważanie drogi krzyżowej i śmierć Jezusa na krzyżu.

Wielka Sobota – to dzień spoczynku Pana Jezusa w grobie.

Wielka Noc – wczesnym rankiem, gdy Maria Magdalena przyszła do grobu Jezusa, już Go tam nie było. Zmartwychwstał. Pokonał śmierć. Dokonało się nasze zbawienie i nastąpiła wielka radość!



Drogowskazy

- Dzieci przyjmują prawdy wiary z prostotą i naturalnością. Nie trzeba ich izolować od mówienia o rzeczach ostatecznych, ale trzeba pamiętać o używaniu właściwych słów, dostosowanych do wieku.
- Celem naszego życia jest świętość. Na ziemi mamy szansę o nią walczyć. Pan Jezus pokazał, jak to robić, zwłaszcza w trzech ostatnich dniach swojego życia.

Rodzinne wyzwania

- W każdy z dni Triduum Paschalnego przeczytajcie dzieciom fragment Ewangelii dotyczący tych wydarzeń i porozmawiajcie o nim.
- W Wielki Piątek podejmijcie razem małe umartwienie i ofiarujcie je Jezusowi jako prezent na pocieszenie, np. unikanie narzekania, życzliwość dla rodzeństwa, solidne sprzątanie swojego pokoju, odmówienie sobie czegoś, wyłączenie telewizora itp.
- Przygotujcie własnoręczne ozdoby na wielkanocny stół. Niech czekanie będzie twórcze i radosne.

ZESKANUJ,
aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **BEATA NADOLNA** – nauczycielka, absolwentka UAM w Poznaniu, dyrektor katolickiego przedszkola, autorka publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwa mama i babcia
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl d76aba2cad



Kacper Tomasiak na dużej skoczni w ramach Pucharu Świata w Oslo

fot. PAP/ EPA/Terje Pedersen

Być jak heros

Mariusz Jankowski

Spotkanie za spotkaniem. Prezydent, członkowie rządu, działacze, władze lokalne. Do tego wszystkiego zabrakło chyba tylko legendarnych wizyt w zakładach pracy. Tak w skrócie wyglądało życie Kacpra Tomasiaka po powrocie z zimowych igrzysk olimpijskich. Na tej imprezie chłopak z Bielska-Białej zapracował na miano bohatera sportowej Polski. Trzy olimpijskie medale wywróciły jego życie do góry nogami. Przynajmniej na jakiś czas. Wielką rolę mają teraz do odegrania najbliżsi Kacpra oraz ludzie z jego otoczenia sportowego. Zadanie najważniejsze – nasz medalista nie może odlecieć. Musi wciąż twardo stąpać po ziemi, gdyż historia sportu zna mnóstwo przypadków niewartych naśladowania. Sukces zawrócił w głowie niejednemu. Cała sztuka polega na tym, by nie dać się ponieść różnorakim pokusom. Na szczęście, z tego, co mówili mi ludzie znający Kacpra prywatnie, woda sodowa mu nie grozi. I bardzo dobrze, bo przed trzykrotnym medalistą olimpijskim bardzo dużo wyzwań. Przede wszystkim sam sobie będzie chciał udowodnić, że włoskie sukcesy nie były dziełem przypadku.

O wiele trudniejsze zadanie związane jest jednak z sytuacją w polskich skokach narciarskich. Nikt przecież nie zaprzeczy temu, że medale Kacpra bardzo mocno zamazały prawdziwy obraz tej dyscypliny. Polskie skoki są w kryzysie. Starty w Pucharze Świata pokazały to aż nazbyt dobitnie. Co najistotniejsze, Tomasiak nie ma wyjścia, on musi być jak tytan, jak heros. Mitologiczny Atlas dźwigał na swoich ramionach sklepienie niebieskie, na barkach Kacpra zaś spoczywa obecnie przyszłość tej popularnej w Polsce dyscypliny sportu. Przesadzam? Niekoniecznie. Proszę spojrzeć tylko na skład naszej kadry narodowej z ostatnich lat. Także z tych czasów, gdy biało-czerwoni święcili na skoczniach liczne triumfy. Jednym z najistotniejszych czynników rozwijających reprezentantów Polski była rywalizacja wewnętrzna. Mieliśmy bowiem naprawdę mocną drużynę. Kamil Stoch, Dawid Kubacki, Piotr Żyła. Każdy z osobna to mistrz. I co ważne – gdy jednemu nie szło, pałeczkę przejmował drugi lub trzeci. Nie było dzięki temu pustki. A dziś? W nowym sezonie numerem jeden w reprezentacji będzie Tomasiak. Może się jednak zdarzyć tak, że za jego plecami nie będzie nikogo. To z kolei nałoży na niego dodatkową presję. Właśnie dlatego czeka go czas dźwigania nadziei i oczekiwań. Podołać temu będzie szalenie trudno.

> **Pozostaje nam wierzyć w Kacpra oraz w to, że jego sukcesy to początek zmian w polskich skokach narciarskich.**

Pozostaje nam wierzyć w Kacpra oraz w to, że jego sukcesy to początek zmian w skokach. Bez wątpienia jest on obecnie liderem nowej fali. Pytanie, czy ta fala przyniesie nam kolejnych następców Adama Małysza. Jest na to szansa, a znawcy dyscypliny zwracają uwagę na postępy takich zawodników jak: Łukasz Łukaszczyk, Szymon Sarniak czy Konrad Tomasiak, młodszy brat Kacpra. Nie wiem, czy któryś z nich od razu wskoczy na wysoki poziom. Za to jednego jestem pewien. Pogłoski o upadku czy wręcz śmierci polskich skoków były przedwczesne. Coś się skończyło, lecz także coś się narodziło. Chciałbym bardzo, żeby śladami Kacpra Tomasiaka podążyli inni. Niech sztafeta wielkich polskich sukcesów na światowych skoczniach wciąż trwa.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Wikimedia Commons

eprasa.pl d7baba2cad



eprasa.pl d7baba2cad



PRZEKAŻ

1,5% PODATKU

DLA NIEWIDOMYCH DZIECI W INDIACH

KRS 0000 794 610

Fundacja Missio Cordis

www.missiocordis.pl

Indie są krajem, w którym mieszka najwięcej osób niewidomych na świecie. Spośród 37 milionów niewidomych globalnie, ponad 15 milionów pochodzi z Indii. Tylko 2% z nich ma jakiekolwiek wykształcenie.

W Bagalore Siostry Franciszkanki Służebnice Krzyża prowadzą szkołę Jyothi Seva, co oznacza Służba Światłu, w której uczy się 109 niewidomych i słabowidzących dzieci. Większość pochodzi z bardzo ubogich rodzin ze slumsów Bangalore.

”

Niedawno udało nam się kupić dom sąsiadujący ze szkołą – coś, o co modliłyśmy się przez wiele lat. Naszym marzeniem jest stworzenie w tej przestrzeni specjalistycznych sal lekcyjnych, biblioteki Braille'a oraz sal terapeutycznych. Teraz jednak stoimy przed kolejnym wyzwaniem: dom jest w złym stanie i wymaga gruntownego remontu, na który nie mamy środków. Nie tracimy jednak nadziei i ufamy Bożej Opatrzności. Wierzymy, że każde dziecko jest darem od Boga i zasługuje na miłość oraz szacunek, niezależnie od swoich ograniczeń.

s. Amlee Thiraviam FSK

eprasa.pl d7baba2cad